

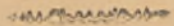
N^o 315. i



ANTYKWARZAT POLSKI W WARSZAWIE
HIERONIM WILDER I S^{KA}
UL. BERGĄSKA

II 2139^v"

STUDJA HISTORYCZNE I LITERACKIE.



DZIEŁA

JULJANA BARTOSZEWICZA.



DZIEŁA

JULJANA BARTOSZEWICZA.

~~TOM DZIESIĄTY~~

—00000—

STUDJA

HISTORYCZNE I LITERACKIE.

TOM III.



ND. 434



KRAKOW.

Nakładem K. Bartoszewicza.

Drukiem F. K. Pobudkiewicza w dzierzawie A. Koziańskiego.

1881.

Skład główny w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa; w Krakowie
w księgarni F. K. Pobudkiewicza.

11.209/46.

PZ08PK/014-50

WARSZAWA I KRAKÓW.

Idąc przedewszystkiem w widoki zapomniane, zaniedbywane, wiele takowych na polu dziejów polskich znajdowało się, one wymagają przebadania, nimby się do skreślenia obszerniejszego przystąpiło dziejów narodowych wykładu.

Lelewel. Przypadki w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich.

I.

Pierwszemi stolicami Polski były: naprzód Kruświca, potem Gniezno. Kruświca, w dawnych bardzo czasach, panowała nad kilką ledwie ziemiami okolicznymi, ale za to w Gnieźnie, mianowicie za Bolesława Wielkiego było siedlisko potęgi, która już szeroko władała ponad różnemi narodowościami a raczej plemionami, Lechji i Chrobacji. Samo Gniezno wstawiło się swoją powagą, wyrosło znaczeniem: wiele pamiątek młodego państwa skupiło się do tego sławnego grodu. W Gnieźnie był pochowany św. Wojciech, do Gniezna cesarz Otto odbywał pobożną pielgrzymkę, w Gnieźnie kładł swoją koronę na głowę Bolesława Wielkiego. Król bohater był wszędzie wśród państwa swojego; kolejno prześadywał to w Krakowie, to nawet w Kijowie i w Pradze, ale pomimo tego stolicę swoją miał w polskim Gnieźnie, i pierwsze tam arcybiskupstwo narodowe postanowił, zatem nietylko stolicę rządu, ale i stolicę młodego kościoła polskiego osadził w Gnieźnie,

wreszcie pod koniec życia sam tutaj według świadectw historycznych koronować się kazał swoim biskupom. Jedność narodowa, źródło życia przyszłego, państwo Piastów, poczęło się we właściwej Polsce, t. j. w krainach nad Gopłem i Wartą, ale to państwo nasze już za Bolesława Wielkiego rozlało szeroko jak morze i zdawało się na widnokręgu narodowym bez granic. To Polanie z nad Warty, to właściwa Polska rozlała tak szeroko na ziemię i ludy Słowiańskie. Państwo to nowe, że szło z Polski, że było ujarzmione i zawojowane przez Polskę, że dało swoją dynastję ziemiom w jedność siłą skojarzonym, mogło i powinno się było nazywać polskiem, z tem wszystkiem sama prawdziwa Polska, kraj polański, tonęła w niem, jako kropla w morzu. I dlatego Oda, wdowa po Mieszku, bawiąc na wygnaniu w Rzymie, sama dobrze nie wie jak ma nazwać to nowe państwo, które postanowiła darować stolicy apostolskiej; nazywa je tedy po prostu krajem gnieźnińskim, nie Polską, bo Polanami, Polakami nie byli wtenczas inni Lechici, tem bardziej Chrobaci ani Mazury, ani Szlązacy, ani Kujawianie, ale wszyscy przecież należeli do jednego pana, do księcia czy króla polskiego, który stolicę swoją założył w Gnieźnie i utworzył wielkie państwo gnieźnińskie. Mimo to Bolesław Wielki był zawsze królem polskim, i tak się nazywać musiał, ale widzimy razem, jaką powagę ma za niego Gniezno, jako stolica kraju. Mogło Gniezno dać rzeczywiście nazwisko nowemu państwu tak samo, jak na zachodzie widzimy jednocześnie królestwo paryskie, królestwo Soassońskie itd.

Następni po Bolesławie królowie koronowali się także w Gnieźnie aż do zabójcy św. Stanisława. W Gnieźnie także musiało być siedlisko ich rządu w państwie, lubo król Bolesław Śmiały idąc za torami pradziada Chrobrego, nie trzymał się jednego miejsca, a ciągle z jednego przenosił się na drugie, tam, dokąd go wodził bezustannie duch rycerski. Ognisko przecież rządu Bolesława Śmiałego już głównie musi być w Krakowie nie w Gnieźnie, ztąd albowiem bliżej mu było do Czech, do Węgier i na Ruś, z którymi to krajami miał codzienne niema! król stosunki przez cały ciąg swojego panowania. Jeżeli późniejsza data jego koronacji utrzyma się (bo wbrew podaniu innych historyków, Lambert Szafuaburgski, nie pod r. 1058, ale mieści ją pod rokiem 1077), przypuszczać większe jest prawdopodobieństwo, że odby-

wała się w Krakowie, nie zaś w Gnieźnie. W istocie, w tym wyborze Bolesława miejsca do koronacji, tkwiłaby głębsza myśl polityczna, ta sama myśl, którą naprawdę podniósł dobrze później dzielny król Łokietek. Koronacji Bolesława miało towarzyszyć aż piętnastu biskupów, gdy zaś tylu nie było ich podówczas w państwie, można przypuścić, że kilku z nich przyjechało z Węgier i z Rusi. Myśl tę ma nawet i Moraczewski. Biskupów zaś węgierskich i ruskich łatwiej było królowi ściągnąć do Krakowa jak do Gniezna ¹⁾.

Po ucieczce Bolesława Śmiałego, stolica państwa de facto przenosi się więcej w sam środek państwa, to jest na Mazowsze. Władysław Herman i syn jego Krzywousty, mieszkają często w Płocku, Herman najdłużej i najczęściej. Różne przyczyny na to postanowienie wpłynęły. Herman usunął się z Krakowa, gdzie mu wszystko przypominało upadek brata i poniżenie się władzy królewskiej. Upodobał zaś sobie szczególnie Płock nad Wisłą, gród, który więcej był w pośrodku państwa, jak Kraków, położony prawie na samej granicy od Karpat. Niegdyś za Chrobrego Kraków był punktem średnim życia, kiedy państwo daleko sięgało poza Karpaty aż nad Ciszę; za Hermana trafniejszy już był wybór Płocka na siedzisko rządu, to jest na mieszkanie władzcy. Kiedy zaś po jego śmierci królewicze dzielili się ziemiami polskimi, że dwóch ich było, dwie musiały więc być wtedy stolice dwóch oddzielnych od siebie połów jednego państwa; Kraków, który już prześcignął nie pod jednym względem stare Gniezno, został pierwszą, a Płock zaś drugą stolicą ²⁾. Królowie zaprzestali się koronować, więc i Gniezno straciło wiele uroku dla państwa. Państwo zawsze było polskie, bo początek jego był polski i królowie wyszli z nadgoplańskiej ziemi, ale środek ciężkości przeniósł się już w dwa inne miejsca, to jest, do Chrobacji i na Mazowsze, był w Krakowie i w Płocku. Na wybór zaś powtórny Płocka wpływała najpewniej ta okoliczność, że Władysław Herman prawie całe panowanie tam przesiedział i że Płock był po-

¹⁾ Moraczewski, dzieje Rzplitej, T. I. str. 61, wyd. z r. 1851. Porównać Naruszewicza, wyd. Lipskie T. V str. 29-31. Tu i tam wzmianka o 15 biskupach.

²⁾ Stolica bierze się tutaj w znaczeniu grodu poważniejszego, większego od drugich, w którym książę czy król mieszka; w innym znaczeniu brać stolicy nie można. Otóż Bolesław przesiadywał zwykle w Krakowie a Zbigniew w Płocku.

dówczas jedynym największym grodem na Mazowszu a do tego stolicą biskupa. Po upadku Zbigniewa, zdawało się, że i Bolesław Krzywousty myślał Kraków poświęcić dla Płocka. Dzielnemu synowi albowiem jeszcze lepiej, jak ojcu, przypadał do myśli Płock, gdyż Krzywousty głównie zwrócił politykę swoją ku stro-
nom północnym, z ką od zachodu dokuczali państwu Pomorzanie bałwochwalscy z za Odry, od wschodu zaś Mazurowie pogańscy, którzy ziemie polskie wojowali pod hegemonią Litwy pruskiej ¹⁾. Z Płocka bliżej było królowi czuwać nad ruchami Pomorzan, jak z Krakowa. Ztąd Krzywousty przebywał często na Mazurach i w Płocku. W Płocku nawet później umarł i tam pochowany, razem z ojcem.

Ważna to bardzo okoliczność. Dotąd władcy polscy nie mieli tak samo stałego urzędowego siedliska, jak i arcybiskupi polscy, na co narzekał w liście do Bolesława Śmiałego sławny Grzegorz VII. W zaburzeniach po Mieczysławie Gnuśnym popiołami zaległo Gniezno, i ztąd nawet Aaron biskup krakowski, mianowany przez papieża arcybiskupem na całe państwo polskie, chciał stanowczo osadzić w Krakowie stolicę kościoła; gdy zaś z tego powodu spór hierarchiczny wyniknął, miał prawo powiedzieć Grzegorz VII, że arcybiskup niema w Polsce pewnego siedliska. Co zaś do królów, ci koronowali się pospolicie w Gnieźnie, ale chowali się w różnych miejscach; Mieczysław chrześciana-
nin i Bolesław Chrobry w Poznaniu, tamże podobno pochowani Mieczysław Gnuśny i Kazimierz Odnowiciel. Ostatni dwaj królowie przed podziałem państwa spoczywają w Płocku.

Tak więc niema prawnej stolicy, jak niema jeszcze ściśle miłością zjednoczonego państwa. Ze czterech grodów, każdy sobie przywłaszcza pierwszeństwo, każdy ma część majestatu, jakiś wyłączny dla siebie przywilej, Gniezno, Poznań, Płock i Kraków. Królowie tam się przenoszą na mieszkanie, gdzie im stosowniej, toż przy nich dwór i dostojnicy państwa jak Sieciech, jak arcybiskup gnieźnieński, który np. w Płocku, po śmierci Hermana,

¹⁾ Patrz recenzją «Dziejów Mazowsza» Kozłowskiego, w Bibliotece Warszawskiej 1860. T. I. str. 669—671 i następne. I dzisiaj nawet jeszcze po tylu wiekach niemczenia, połowa ludności w Prusiech księżęcych jest mazurska.

przytomny jest podziałowi skarbów i państwa itd. (Naruszewicz, wyd. Lipskie T. V str, 159—160).

Królestwo, które założyli Piastowie, utrzymuje się władzą i siłą, ztąd król sam koczuje po wszech stronach, skupia narodowości, czy plemiona, chce je zlać w jedność, utworzyć dla wszystkich plemion w państwie, wspólną ojczyznę. Król sam w siebie wcielił ję jedność, przedstawia Polskę, która ma być kiedyś, tę Polskę, którą wywołują najszczerze jego życzenia, ale której jeszcze w przestrzeni nie widać, bo jedna ojczyzna żyje tylko w idei, bo się dopiero wyrabia dla przyszłości. Król był kiedyś polaninem, Polakiem; dzisiaj zaś niema żadnej cechy wyłącznej narodowości na sobie, jest tyle Mazurem, co Chrobotą, jest kosmopolitą, że tak się wyraziury, wszech plemiennym, odbija zarówno na sobie wszystkie kolory tęczy narodowej lechickie i chrobackie. Ale w państwie jego, które się polskiem nazywa, ścierają się różne interesa, bo różne są narodowości i dlatego władza przenosi się raz wraz z miejsca na miejsce, koczuje jak powiedzieliśmy. Kościół inaczej się urządził; zakresił naprzód sobie wielkie prowincje, a w nich oznaczył pomniejsze dyecezyje, w prowincjach osadził arcybiskupów z władzą i powagą metropolitalną ponad innymi biskupami, którzy pojedyncze dyecezyje wzięli w zarząd; nareszcie każdego z tych pasterzy, przywiązał kościół do pewnego miejsca, do katedry, dał wszystkim stolicę. Bez tego byłby biskup pasterzem in partibus, przełożonym missji, wikarjuszem apostołskim. Ale kościół był starszy od wszystkich państw, które się utworzyły po upadku cesarstwa rzymskiego i ztąd urządził się prędzej i lepiej, bo nad nim czuwał duch święty. Kościół miał odrazu jak nastał powszechną stolicę swoją w Rzymie, miał także stolice prowincjonalne i dyecezjalne. Inny widok w państwach świeckich; tam wszystko, rząd, hierarchia, nawet stolica historycznie dopiero wyrabiać się musi. A prawo jedno życia wszędzie, takie samo na zachodzie wśród Niemców i Gallów, jak i na wschodzie Europy w Polsce, to jest wśród cywilizacji, która podania swoje brała od starodawnego Rzymu i kościoła.

Póki więc Polska była tylko w Polsce, stolicą jej świętą, wiekową, tradycyjną, było Gniezno. Kiedy zaś Polska wylała się poza swoje stare granice i stała się Lechją (uczeni dla niej poszukali tego wyrazu, żeby nie płać wyobrażeń), Lechja ta nie

miała długo pewnej stolicy. Dopiero Bolesław Krzywousty stanowczo aktem ważnym, w dziejach naszych ogromnym i wpływowym pierwszeństwo przechylił na stronę Krakowa; widać musiał Kraków do tego zaszczytu najwięcej posiadać prawa; był to jeden z najcenniejszych podówczas grodów Lechji i wspomnieniami przyciągał ku sobie.

Aktem tym było rozdzielenie państwa w roku 1139. Lechja niechcący rozpadła się na składowe swoje pierwiastki, plemiona siłą w jedno spojone pod narodowość polską, teraz wszystkie, jako równe, stanęły obok siebie.

Przecież rozdzielając Bolesław Krzywousty spajał: chciał pewną jedność państwa zaprowadzić, chciał niby połączyć z sobą siłą wspólnego interesu pojedyncze dzielnice Piastów, żeby się znalazły w związku federacyjnym, pod jedną władzą. Myślą jego było, żeby najstarszy syn, Władysław, rozciągał opiekę ponad bracią młodszą; ten książę miał sam reprezentować całe państwo, gdy bracia jego reprezentowali tylko narodowości, składowe pierwiastki Lechji. Dlatego król Bolesław Krzywousty wyznaczył nie tylko Władysławowi największą dzielnicę, ale ją rozrzucił jeszcze po wszech stronach, na południu, na zachodzie i na północy tak, że posiadłości Władysława przedzierały, otaczały naokoło dzielnice braci. Pojedyncze księstwa nie stykały się z sobą, np. sandomierskie z polskiem to jest z poznańskim, ale krakowskie dotykało się wszystkich. Nie było w tem wszystkim żadnego wyższego poglądu, żadnego baczenia na przyszłość; Krzywousty rozdzieliwszy kraj nie myślał co z tego wyniknie, postawił gmach, ale budowy nie wykończył jak należało, nic w nim nie urządził na wieki, ale na jedno tylko pokolenie, poprostu niczego nie chciał przewidywać. Dlatego nie powiedział, kto ma brać opiekę i pierwszeństwo po Władysławie nad innymi dzielnicami, brat starszy z kolei, czy synowie, owszem, spuszczał wszystko na los, skoro ludziom, którzy go o szczegóły wypytywali powiedział, że Kazimierz najmłodszy, który nic nie dostał, połączy w jedność wszystkie części, rozdrobnione państwa, i że zaprowadzi, jako dawniej było, przedbolesławowe, wielkie królestwo.

Cztery tedy były dzielnice dla książąt w nowym porządku rzeczy, więc i cztery grody stołeczne, jako to: Sandomierz, Gniezno i Płock; ponad nimi zaś wszystkimi podnosił się Kraków,

jako stolica najpierwszego, największego i najstarszego hierarchicznie księstwa.

Aktem z roku 1139, Kraków uznany jest już przez całe państwo jako ognisko powszechnego życia wyrabiającego się narodu. Polska, jaką zbudowali starzy Bolesławowie, rozplynęła się w powietrzu, a raczej ścisnęła się i powróciła znowu do siebie, do Polski, t. j. do granic, w których była przed wiekami. Polska już nie jest królestwem, ale jedną ze czterech dzielnic Lechji. Pamięć wszelako o państwie Bolesławów Chrobrych i Śmiałych przetrwała na długo. Idea przechowywała się w Krakowie i ztąd Władysław Bolesławowicz myśli o królowaniu ponad całą ziemią. Niewiadomo czemuby został Kraków, gdyby Władysław utrzymał się przy nim do śmierci, ale gdy skutkiem niezręcznego a nie dobrze obrachowanego kroku, książę upadł i na Szląsku zaczął tworzyć nową odrębną dzielnicę, odciętą z krakowskiej, Kraków pozbawiony swojej dynastji, był do zajęcia i służył odtąd za cel dla pierwszej lepszej ambicji. Wyrobiło się tak, że książęta niby to po starszeństwie siadywali w Krakowie, ale gdy się zbyt rozrodzili, gdy i starszeństwo to ich stało się wielce niepewne a przynajmniej ulegało różnym tłumaczeniom, gdy do tego każdy Piast wywodził swoje prawa i pretensje, ostatecznie miecz rozstrzygał sprawę. Kraków był księstwem bez właściciela. Inne dzielnice miały swoje dynastje, w których dziedzicznie z ojca na syna przelewała się władza, Kraków zaś był przeznaczony dla tego, który reprezentował w sobie dawną jedność państwa. Ztąd każdy pojedynczy książę miał jedynie swoje dziedziczne księstwo, a krakowski książę miewał dwa, to jest swoje dziedziczne i krakowskie, które mu się udało zająć. Wśród takich okoliczności, Kraków najpierwszy przychodził do wolności szlacheckich, do elekcji. Panowie krakowscy dawno są już potężni i silni, mają rozum polityczny, działają śmielej, ich widoki są szersze, wspanialsze, zmierzają ku przyszłości. Kraków, długo cel współubiegania się książąt, coraz więcej sam przez się wyrabia się na stolicę już nie księstwa jednego, ale księstw wszystkich, uderza wielkością swoją, powagą i majestatem. Już nietylko ochotnicy do rozległego panowania, ale wszystkie lechickie i chrobacckie ziemie czują, że Kraków stać ma kiedyś na czele narodu. Mnoży się stolic książęcych w Lechji, w miarę tego jak mnoży się i samych dzielnic; ale gdy

powaga innych trzech najstarszych książęcych grodów postanowionych przez Krzywoustego słabiej, Kraków rośnie, dumny swojemi przywilejami, rośnie sam jeden. Było coś podobnego z Kijowem na Rusi, wyrabiał się i ten gród na stolicę państwa wielkiego, stawał się ogniskiem, ale przyszła obca siła od krajów suzdalskich, moc azjatycka i zgubiła Kijów wydawszy wojnę cywilizacji.

Ale znalazło się drugie miasto wśród Lechji gotowe walczyć o pierwszeństwo nawet z Krakowem. Mówimy tutaj o starym Gnieźnie, które ocaliło się za sprawą arcybiskupa. W Gnieźnie, że jeden był arcybiskup tylko na całą Lechję i Chrobację, utwierdziła się stolica powszechnego kościoła księstw piastowskich. Arcybiskup był po nad wszemi biskupami, zatwierdzał wybór ich przez kapituły dokonywany i wyświęcał ich potem na biskupstwa. Wpływ arcybiskupa gnieźnieńskiego sięgał do wszystkich księstw, a był to wpływ bardzo silny, jak w ogóle kościoła w średnich wiekach, bo stawał się arcybiskup najwyższym stróżem wiary w całym narodzie i miał na każdą potrzebę w razie ostateczności straszliwą klątwę, której nigdy nie żałował i przeciw zuchwałym panom i przeciw dumnym książętom; zwoływał synody, godził nieraz srodze zwaśnionych z sobą Piastów, i był w ogóle do najważniejszych spraw pośrednikiem w narodzie. Arcybiskup więcej znaczył jak najpotężniejszy książę Lechji, a nawet jak sam najpierwszy godnością książę krakowski, który czasem zupełnie już utracił prawo opieki i władzy ponad innymi dzielnicami. Innych książąt po kilku, nawet po kilkunastu czasem należało do dyceezji jednego biskupa. Ztąd kiedy najpotężniejszy książę znaczył tyle, ile mógł, arcybiskup znaczył tyle, ile chciał, ile musiał. Gdy władza świecka rozprysła się i nie utrzymała w Krakowie, władza duchowna, płynąca z wiary, z ustawy boskiej, ciągle odzywała się z Gniezna językiem nadziemskiej sprawiedliwości i siły.

Położenie to rzeczy mogło być zgubne dla Krakowa w epoce w której rozdrobnione księstwa Piastów, poczuły już potrzebę zaprowadzenia ściślejszej pomiędzy sobą jedności. Idea państwa postawiona wyraźnie przez pierwszych Piastów, a rozwijana dawniej siłą, przechodziła już w massy; rodziła tedy się idea jednego narodu, naród stawał obok państwa. Odrębne plemiona

tracły na osobistościach swoich; coraz więcej zacierały się ich różnice, zbliżenie się serdeczne następowało, bo musiało już nastąpić, już żyło. Szło tylko o to, w której stronie Lechji ukaże się ambitny książę, co pierwszy da hasło ku jedności i stworzy ojczyznę, która już była w życiu.

Ten książę ambitny znalazł się w starej, w prawdziwej Polsce. Polska drugi raz tedy miała przeznaczenie stanąć na czele pracy szlacheckiej i narodowej, i nic tu dziwnego. Przemysław, potomek trzeciej linii króla Krzywoustego, jedyny książę polski, pan tej ziemi, która nigdy nie знаła tytułu podziałów, co inne dzielnice kraju, Przemysław został wybrańcem opatrności i mógł kleić jedność narodową dlatego, że był daleko potężniejszy od innych władców Lechji i Chrobacji. Gdy inne dzielnice, i teraz jeszcze pod koniec XIII wieku coraz więcej się rozpadały na drobniejsze księstwa, Przemysław sam całą Polskę złączył pod sobą po ojcu i stryju bezdzietnym, to jest posiadał całą jedną ze czterech dzielnic Krzywoustego. Nie dosyć na tem: Mestwin pomorski zapisał mu darem jako krewnemu swoje państwo, które kiedyś składało część krakowskiej dzielnicy; wreszcie Henryk Probus, lubo nie miał do tego prawa, zapisał Przemysławowi księstwo krakowskie ¹⁾. Była i to ofiara nie do odrzucenia w czasach, kiedy jeszcze siła stanowiła częstokroć o losach plemion, narodów; podobny zapis dostarczał wygodnego pozoru, tem bardziej księciu, który budując jedność narodową, spełniał to, co już było w poczuciu ogólnem. Ale do Krakowa nie łatwo się tak było Przemysławowi docisnąć przed Łokietkiem i przed Czechami, więc tymczasowo poprzestał na swoim własnym, na tem co mu rzeczywistą dawało potęgę. Przypominał sobie, że posiada prawem dziedzicznym ziemię, która kiedyś panowała ponad wszystkimi ziemiami lechickich i chrobackich plemion, że ma Gniezno, dawną stolicę, w której się koronowali królowie, że w jego państwie mieszka arcykapłan, jedyny dotąd reprezentant jedności narodowej. Królowie dawniejsi byli królami nie Lechji, nie Chrobacji, ale Polski, byli królami polskimi, do Polski wyłącznie należała najwyższa godność Lechji. Sądził zatem Przemysław i sprawiedliwie, że mu ta godność królewska przynależy i że, co logiczna,

¹⁾ Naruszewicz wyd. Lipskie T. VIII. str. 39—43.



potrzeba ją przywrócić. Podnosząc nową zasadę wśród Polski, skupiał naokoło siebie życie, wskazywał narodowościom na ognisko, około którego zebrać się miała ojczyzna. Przemysław czuł to, że prędzej czy później, księstwa drobniejsze zbiorą się pod hasło króla, pod opiekę korony. Wiedział, że prędzej czy później, Kraków nie oprze się temu co być ma i pójdzie za innymi ziemiami, pobiegnie ku środkowi ciężkości. Po co miał brać siłą Kraków i wdawać się w wojnę z Czechami, kiedy wiedział, że sama siła wypadków odda mu pierwsze miasto Chrobacji, które kiedyś zabrało pierwszeństwo Gnieznu?

Tak więc Przemysław ukoronował się w Gnieźnie. Do stolicy władzy duchownej, przeniosła się teraz stolica władzy świeckiej i zdawało się, że Kraków przepadł ostatecznie, jak na Rusi poprzednio przepadł z hegemonią swoją Kijów. Nic to nie szkodziło, że król sam, póki był księciem, mieszkał w Poznaniu, Poznań czy Gniezno, wszystko to jedno było; szło o zasadę nie o formę.

Było więc królestwo polskie z nową stolicą.

Było obok niego w Lechji księstw kilka, a na ich czele dumne już swoją powagą, historycznym znaczeniem i przyznawanem przez wieki pierwszeństwem, księstwo krakowskie. Przemysław był królem polskim, Wacław czeski był księciem krakowskim. Wacław nawet później w osobie swojej połączył unją dwa te państwa. Po żonie, która była córką Przemysława, wziął królestwo i ukoronował się w Gnieźnie, osobno zaś był księciem krakowskim.

Król Przemysław dobrze obliczył sprawy; powstawało państwo jakby z grobu, zaklęte wspomnieniami Bolesławów. Łokietek opanował naprzód krakowskie, potem po szlązakach, którzy chcieli zająć miejsce Wacława, wziął królestwo. Już wtenczas naokoło tych dwóch głównych połowic narodowych, kupiły się inne wszystkie księstwa Piastów. Łokietek, pan Krakowa, łatwo przychodził do władzy nad drugimi dzielnicami, a nawet do królestwa, że wyrazimy się po dzisiejszemu, przychodził do nich z faktem dokonany, z ideją jedności narodowej. Ale wszelakoż długo nie koronował się królem, albowiem wprzód i nowy porządek stanowić wszędzie musiał i w głowie swej powoli obmyślał rzecz wielką. Księciem krakowskim był, ale królem jeszcze nie był.

Posiadać Kraków, było to już mieć księstwo i powagę książęcą; ale posiadać królestwo, nie było to jeszcze być królem, jak to sam Łokietek przykładem pokazał, trzeba się albowiem wprzód było podnieść na królestwo, to jest uroczyście się ukoronować: dotąd Łokietek wstąpił na tron tylko królewski, miał władzę, ale brakowało mu tytułu, brakowało majestatu. Ztąd Łokietek pisze się po dyplomatach (1310—1319) «księciem krakowskim i dziedzicem królestwa polskiego». Wyznaje tem, że ma dwa oddzielne państwa, które w nim tylko unją osobistą się łączą, ale już wtenczas Kraków kładzie przed Gniezmem, Chrobację przed Polską, i ukazuje przy którym państwie będzie pierwszeństwo. Wreszcie nastąpił i uroczysty dzień koronacji. Król nie do Gniezna zjeżdża na ten obrzęd, ale do Krakowa ściąga biskupów ojczystego kraju i arcybiskupa, i koronuje się w Krakowie. Nie prosty to wymysł, ale dojrzała w tem wszystkim myśl polityczna. Jest to faktem zaświadczona unja dwóch oddzielnych a wielkich plemion lechickiego i chrobackiego. Na króla Polski koronuje się Łokietek w księstwie krakowskim. To się znaczy, pląta nowy król dwa interesa w jeden, mięsza krew z krwią, życie z życiem. Dwie połowice narodowe, które od dawnych lat rządziły się odrębnie, spływają się, zachodzą poza siebie jak cienie obłoków, jak mgły niebieskie. Polska smutna jest z tego, że gra rolę podrzędną w tym sojuszu; ale ma i wielką ztąd radość, że dawna Chrobacja nie jest już więcej Chrobacją, ale częścią Polski, jest brylantem w koronie, najdroższą jej własnością. A i same prawa właściwej polskiej korony zapewniają się uroczyście. Chociaż nie w Gnieźnie i nie w kościele swoim, ale zawsze arcybiskup ma koronować króla, nie zaś pasterz krakowski, lubo koronacja odbyła się w Krakowie, bo arcybiskup nietylko jest najstarszym w hierarchji kościelnej, ale do tego jest i pasterzem z Polski, to jest z ziemi koronnej. Nic się więc pod tym względem nie zmieniło, tylko miejsce świętego obrzędu. Kraków zupełną i rzeczywistą zostaje stolicą całego kraju, bo jest mieszkaniem króla, siedliskiem władz najwyższych i dworu. Gniezno upada stanowczo ze swojemi roszczeniami. Dwa wpływy tu walczą z sobą i dwie zasady. Przemysław koronuje się u siebie w Polsce i Łokietek także u siebie w księstwie krakowskim, w dzielnicy swojego przodka Kazimierza Sprawiedliwego, a nie jest wszelako królem krakowskim,

ale polskim. Przemysław podnosi Polskę i pod jej wpływ poddaje inne ziemie. Łokietek zaś wysoko podnosi chorągiew, zasadę jedności narodowej z której potem wywiąże się Rzeczpospolita; dlatego krew z kiwią łączy. Nowym potrzebom państwa muszą ustąpić stare wymagania. Kraków odzyskuje zagrożone swoje pierwszeństwo.

Ale to dopiero pierwszy akt unji, muszą za nim nastąpić inne, żeby zrosłe ciało polityczne stało się jednością. Zasadę więc ojca Łokietka rozwija dalej dzielny i rozumny syn jego Kazimierz Wielki.

Stolica państwa zostaje w Krakowie stanowczo.

Arcybiskup Gnieźnieński nawet często bawi w Krakowie, opuścił prawie grod swój starożytny i nie mieszka tam, przenosi się na Mazowsze, w łowickie bory; w Gnieźnie jest tylko urzędowa jego stolica i kościół metropolitalny, który mu daje władzę duchowną nad całym państwem i który strażniczy będzie ciągle ponad całym żywotem narodu. Kraków jeden świeci majestatem królewskim.

Dwie połowice kraju, muszą mieć teraz, żeby stopić się w doskonałą jedność, wspólne nazwisko, wspólne prawo, wspólne instytucje i sejmy. Dotąd w każdym księstwie prawodawstwo oddzielne być mogło: nie mówimy tutaj, żeby koniecznie jedno różniło się od drugiego w głównych rysach starostwiankich, ale mogło się różnić i różniło się zapewne w szczególnościach, co nic dziwnego. A nawet dwie oddzielne połowy kraju miały swoje oddzielne księgi prawa. Potrzeba jedności, wspólność interesów, zmienia te stosunki. Ztąd król polski bierze oczywiście w tytule ogólnym monarchy pierwszeństwo przed księciem krakowskim, owszem, staje się to, co było przed wieki, i cały kraj znowu urzędownie nazywa się Polską, obywatele kraju Polakami. Dla różnicy tylko Polska prawdziwa, starodawna, nadgoplańska jest *wielką*; Polska zaś nowa, chrobacka, krakowska jest *małą* Polską. Tytuły księstw udzielnych zostały w ogólnym tytule króla, tylko jako pamiątka historyczna. Liczby królów się zmieniają, Łokietek pisze się Władysławem I. toż samo Kazimierz Wielki na monetach, bo w nowem państwie i oni są pierwsi.

To co do nazwiska. Dla jedności prawodawczej powstają owe statuta: wiślicki i piotrkowski, zlepkki dawnych postanowień

i praw zwyczajowych, które już obowiązujące są nie dla całego narodu, ale każdy z nich dla jednej tylko połowicy kraju. «Kazimierz Wielki nie sadił się bynajmniej na konieczną jednolitość prawa w całej Polsce, choć chciał jednej na cały kraj monety i jednostajnego trybu sądów». (Helcel, starodawne prawa polskiego, pomniki str. CCXXIX). Ztąd nareszcie powstają wspólne instytucje, bo wspólne sejmy, na które gromadzą się razem *wielcy i mali*, ale już zawsze *polacy*, obywatele nowego państwa. Gdzież jednak sejmy te gromadzić się mają? Już koronacja w Krakowie jest pewnem ubliżeniem dla właściwej Polski, czyż owa Polska na więcej takich ustępstw pozwoli? Łokietek w Chęcinach obradował z narodem, ale pospolicie pod Sulejowem na polu gromadził pod namiotami nad Pilicą panów swoich na sądy królewskie ¹⁾).

Sulejów było to opactwo pograniczne, leżało albowiem nad rzeką, która oddzielała Małą od Wielkiej Polski. Niedaleko od Sulejowa, ale w Wielkiej Polsce, w Sieradzkim, był Piotrków ²⁾, miasto dawne, obszerniejsze, i nie wiem, jak Sulejów. Gdy sejmy odbywać się mają na jakimś punkcie pogranicznym, żeby Wielcy nie potrzebowali jeździć do Małych, ani Mali do Wielkich Polaków, Piotrków sam się nastęrcza myśli królewskiej. Kazimierz nie szanował narodowej drażliwości, uszanować ją musieli jego następcy i ztąd wchodzi w obyczaj, że sejmy wspólne odbywać się zaczynają w Piotrkowie na pograniczu dwóch dotąd oddzielnych światów. Wprawdzie uprzedzamy tu cokolwiek wypadki: dopiero za Jagiełłów urósł Piotrków na gród sejmowy; ale idziemy tutaj za myślą narodową, za jej rozwojem logicznym, żeby się później nie powtarzać.

Narodowości spłynęły w jedno, zlutowały się ściśle i już się pomieszała krew z krwią a życie z życiem.

Polska znowu jak przed laty dała państwu nazwisko i godność królewską, dynastja zaś ciągle i przedtem była polską; Chrobacja zaś dała państwu stolicę. Piotrków wprawdzie podrósł znaczeniem, ale gdy czasami tylko wzbierał napływową ludnością,

¹⁾ O tem że sądy królewskie odbywały się pod Sulejowem, pisze Niesiecki pod Czarnkowskimi, w nowem wydaniu Bobrowicza T. III str. 202. W starem wydaniu T. I str. 349. Nowego wydania zawsze używaliśmy i do niego się stosujemy. — ²⁾ Przywilej króla Ludwika z roku 1374 w Jus. pol. st. 185, Helcel, l. c. str. CCXXX.

choć miasto sejmowe, dla Krakowa straszonym być nie mógł. Zresztą więcej stało się to ze zwyczaju, że w Piotrkowie sejmy się odbywały, prawa na to wyraźnego nigdy nie było.

Ale niedługo w nowe zupełnie stosunki weszło życie narodowe za panowania Jagiellonów. Wpływ Polski zjednoczonej i silnej sięgnął nagle daleko i rozwinął się wszechmocnie ku północy, wschodowi i południu. Polska przeniósłszy się ze środkiem swej ciężkości do Chrobacji, nowe krainy odkryła, zaczęła w odległych stronach budować, rozszerzała Polskę, z której urosła później Rzplita szlachecka. Litwa z Rusią przymknęły do niej dlatego, żeby pod cieniem swobód rosnąć, a cywilizację swoją dopiero kiełkującą roztopić dobrowolnie w cywilizacji polskiej wyższej i już wyrobionej. Dwa wieki trwała wewnętrzna walka i odbywał się, że tak powiemy, proces chemiczny w żywym ciele narodowym, a przez długie te dwa wieki, póki się nie stało to, co się stać miało, Kraków chrobacki był stolicą państwa. Aż zużył się wreszcie, jak się wszystko zużywa na świecie i jako reprezentant starego życia, nowej stolicy musiał ustąpić pierwszeństwa.

II.

Kraków i tak już niedogodny był na stolicę królestwa pod koniec panowania Piastów. Kiedy Śląsk odpadł stanowczo do Czech za Kazimierza Wielkiego, Kraków już był na pograniczu, nie w środku ojczyzny. Za Jagiełłów, kiedy Polska stała się na chwilę ogniskiem życia słowiańskiego, kiedy wywierała wpływ wielki na Czechy i Węgry, kiedy korony obce spływały do niej i służyły Jagiellońskiej dynastji, Kraków chociaż na pograniczu był jeszcze punktem dogodnym; tłumaczy się to, dlaczego w nim jest stolica. Ale za Zygmunta Niemcy już panują w Czechach i Węgrzech i Kraków osamotniony stoi prawie na pograniczu, jak wprzód za Kazimierza Wielkiego lub za Jadwigi. Ognisku życia narodowego najwłaściwiej być w środku kraju.

Kiedy sejmom wspólnym Małej i Wielkiej Polski zaoddanym punktem był Kraków, jakże niedogodne tej stolicy położenie było względem Rusi i Litwy? Z początku nie raziło to jeszcze; Ruś niema oddzielnego narodowego bytu, Litwa zaś chociaż przez unję złączona z Koroną, oddzielny ma swój rząd, oddzielnego wielkiego księcia i oddzielną stolicę w Wilnie.

Na Ruś Polska zważać nie chce i nie potrzebuje; w części odziedziczyła ją, w części zawojowała; jest to jedna prowincja, jedna dzielnica więcej, co przymknęła do ciała narodowego. Ruś zwłaszcza halicka dawno już w rodzinnych była stosunkach z Chrobacją, przesiąkała się narodowością naszą; przywykała do tego, że w książełtach krakowskich widywała panów swoich i opiekunów. Z Litwą inaczej. Potężne to wielkie księstwo w tej chwili jeszcze nie jest prowincją Korony, zawarło co najwięcej z nią wieczysty sojusz: Litwę od Korony wiele zasad różni i w zwyczaju i w prawodawstwie. Polska musi szanować drażliwość narodową Litwy. Unja jest tylko polityczną, ale ma się z czasem wyrobić na rzeczywistą; na to jednak potrzeba wieków, wspólne losy w długoletniej doli i niedoli wyrobią dopiero miłość i jedność Polski i Litwy. Tymczasem Wilno stać sobie może obok Krakowa. Król rządzi w Koronie i tylko w gościnę przyjeżdża do Litwy, jako najwyższy książę, supremus dux, prowadzić wojnę na pograniczu z Moskwą, lub wejrzeć bliżej w sprawy tej ziemi, nad którą zachował sobie opiekę. Zresztą król zupełnie się spuszcza na wielkiego księcia (magnus dux), który jest bardzo nawet niezawisły w stosunkach swoich zewnętrznych i wewnętrznych. Stracił cokolwiek na unji z Polską ten wielki książę litewski; najpierwsza niegdyś osoba w swoim państwie, przeszedł na drugą i został potężnym lennikiem najwyższego księcia, to jest króla polskiego, który mieszka w Krakowie.

Chociaż Litwa ma zupełną wolność i swobodnie się porusza, ale ulega mimowolnie parciu wyższej cywilizacji i powoli przyjmuje barwę, narodowość polską. W miarę tego, jak Litwa się przeradza, w miarę tego jak zbliża się unja rzeczywista, Kraków tracić musi na swoim znaczeniu już dlatego samego, że jest punktem pogranicznym, gdyby nawet innych przyczyn nie było. Jeżeli mu niezręcznie być stolicą np. dla ziem pomorskich, jak ma być stolicą dla Ukrainy, dla Białej Rusi? Ma Kraków wszystko

co mu potrzeba dla zachowania swojego majestatu; mieszkają tam i koronują się królowie, którzy po śmierci nawet stale się już chowają na Wawelu i te groby królewskie są nową pamiątką, nowem uświęceniem Krakowa. Sejmy także często, pomimo zwyczajowy przywilej Piotrkowa, gromadzą się i radzą w Krakowie około rzeczy publicznej. Ale i Litwa potrzebuje jakiegoś poświęcenia się, jakiejś ofiary ze strony Polski. Piastom Kraków wystarczył, ale Jagiellonowie, co nic dziwnego, ciągną, tęsknią do Litwy. Ludwik węgierski jakby zapowiadał tę nową epokę, w którą ojczyzna polska wkroczy, bo zaniedbywał Kraków, ale Jadwiga, która ciągle w stolicy tej przesiadywała, ściąga do niej Władysław Jagiełłę. Za przykładem ojca, rządzą w Krakowie Korona Warneńczyk i Kazimierz, potem Jan Olbracht. Ale potrzeba ściślejszej unji Polski z Litwą wywołuje nową potrzebę składania sejmów wspólnych.

Pierwszy sejm taki odbywa się w Horodle na pograniczu Korony i Litwy, w Rusi Chełmskiej; następne sejmy składają się już na północniejszym nieco pograniczu, w Łomazach, w Parczowie itd. Jak niegdyś Chrobacja wiązała się unją z Polską, tak teraz cała Korona wiąże się z Litwą i wyrabia z nią wspólną cywilizację, żeby zczasem stały się obiedwie jednolite, i w prawodawstwie i w obyczajach i w literaturze, we wszystkim.

Chociaż Kazimierz Jagiellończyk panuje razem i w Koronie i w Litwie, zawsze rząd jest oddzielny tu i tam; toż samo i za syna jego Aleksandra, który nawet dla potrzeb czasowych opuszcza Kraków i przenosi się zupełnie do Litwy, a raczej po elekcji swej na tron królewski i po koronacji zostaje na Litwie tak, jak gdyby był tylko samym wielkim księciem litewskim. Dawniej królowie polscy są w gościnie na Litwie, dzisiaj naodwrot gościną wielki książę litewski jako król w Polsce, rządy Korony spuścił nawet na brata, a sam rozpiera się z Moskwą w śmiertelnych zapasach. Tam w Litwie cała uwaga, tam duch cierpi, tam grożą klęski przyszłej Rzeczypospolitej, jaka się wyrobi. Ztąd Wilno za tego panowania ma chwilową przewagę nad Krakowem, do którego król raz tylko przyjeżdżał dla koronacji, nie spoczął nawet w grobach na Wawelu; jedyny to z królów polskich, co pochowany jest w Wilnie. Ale tę przewagę niszczy Zygmunt Stary na rzecz Krakowa. Jeżeli za którego panowania, to niez-

wodnie za tego Zygmunta, Kraków jest prawdziwie monarchiczną siedzibą. Ale też ostatnie to już chwile jego świetności. Unja dojrzewała w rzeczywistości i Kraków się przeżył. Reprezentant starego obyczaju, dawnej epoki, musiał upaść, bo na świecie jest tak zawsze, że nowe instytucje i stanowiska szukają sobie nowych miejsc i wyrazów; co się rodzi, ciało swoje mieć musi.

Kraków tracić już wyraźnie zaczął na pozorze stołecznym za panowania Zygmunta Augusta. Młody król, pierwsze lata rządów swoich, w których się zaprawiał, przebył na Litwie i mieszkał w Wilnie, które się za niego wielce podniosło. Tutaj pierwszy raz odetchnął swobodnie, zwolniony z ciężkiej opieki matczynej. W Wilnie pokochał silną miłością swoją Barbarę, najdroższe jego wspomnienia tu zostały. Litwę kochał nie tylko dlatego, że ojczyzną jego była i gniazdem przodków, ale i dlatego, że więcej miał tutaj woli księżęcej. Drżał zawczasu o Barbarę w Koronie, w Litwie zaś nie obawiał się z tego względu nikogo. Zgadł wieszczem przecuciem: Polska goryczą zaprawiała mu pierwsze chwile panowania. Ztąd król nie lubił Krakowa, unikał panów koronnych. Tęsknił do Wilna, gdzie był spokojny, gdzie żył więcej sielanką, jako pan domu i mąż; gdy w Krakowie był więcej królem narodu. Kiedy mu Barbara umarła, ciała koronowanej małżonki nie złożył jednak w grobach królów, ale je sam odwiózł pobożnie do Wilna. Nieszczęśliwy król i w trzecich związkach swoich małżeńskich nie znalazł przyjemności pożycia. Było w nim usposobienie chorobliwe, ale serce najzacniejsze. Odtąd w smutnej duszy tęsknił za swoim ideałem i jakby chciał przemarnować życie. Ale pomimo to znalazł nowe zajęcie dla serca i wzniosłej swojej duszy. Ideałem króla stała się teraz unja ostateczna Korony z Litwą; wszystko ku temu celowi kierował, ażeby ją przyprowadzić do skutku. Dokonał wreszcie unji i choćby dlatego samego, był królem wielkim w narodzie, w dziejach ogólnych ludzkości.

Zygmunt August niezmiernie koczujące prowadził życie, zupełnie jak dziad jego, Kazimierz Jagiellończyk. Ale Kazimierz biegał wszędzie, bo czynny miał umysł, lubił myślistwo; Zygmunt August jeździł, żeby uciekać przed troską, która go wszędzie ścigała. Szukał samotności, ustronia. W ostatnich chwilach Wilno nawet dawniej tak kochane, już go raziło. Polubił król mianowicie

Warszawę, a pod koniec życia, Knyszyn na Podlasiu. Warszawa, aczkolwiek stolicą była jednej dzielnicy książąt mazowieckich, miała podówczas pozór jeszcze bardzo wiejski i skromny; spokojniejsza daleko była od Wilna, a cóż dopiero od dumnego Krakowa?

Knyszyn zaś, było to już ustronie zupełnie samotne i dzikie; było to miejsce zgubione gdzieś wśród Litwy, pomiędzy gęstwiną lasów, oddalone od dróg głównych, miejsce, gdzie nawet rzek większych nie było w okolicy. Król Warszawę dosyć lubił, ale tu był w grodzie mazowieckim jeszcze cokolwiek na widoku, w Knyszynie zaś jakby niknął zupełnie z oczów ludzkich. Dlatego w dwóch tych miejscach królewskiego pobytu pod koniec życia Zygmunta Augusta i odmienny rzeczy panował porządek. W Warszawie dosyć gwaru, kiedy król bawi; otaczają go tutaj senatorowie, ministrowie, posłowie obcy; składają się tutaj sejmy. Kiedy Bona w nadziei ocalenia skarbów swoich prosiła o pozwolenie wyjazdu do Włoch, w Warszawie z tego powodu rada odbywa się wielka, która obudza tyle namiętności; w Warszawie Commendoni układa się z Zygmuntem Augustem o losach przyszłych kościoła polskiego, w Warszawie przesiadują z matką siostry królewskie, a wreszcie kiedy się młodsze rozbiegły po świecie, sama jedna z nich Anna Jagiellonka ciągle od wesela Katarzyny Finlandzkiej mieszka w Warszawie. Do Knyszyna zaś król dopuszczał tylko zaufałych swoich przyjaciół, którzy mu pomagają ciągnąć dalej to smutne pustelnicze życie, jakie prowadzi; tutaj tedy bawią najmiłsze jego opiekunki, baby i czarownice, czasem zalotnice, które go opętały i Mniszech, który gra przy królu rolę podejrzaną i dworscy ludzie, którzy są z poręki Mniszcha ¹⁾. Rządziej ma tu wstęp nieodstępny od pana Górnicki, który blisko posiada starostwo swoje w Tykocinie, lub ten i ów z panów koronnych np. podkanclerzy ks. Krasiński, bo król polski nie może być ani na chwilę bez ministra pieczęci. Knyszyn zresztą grał rolę więcej przypadkową w życiu Zygmunta Augusta i w sprawie, która nas obecnie obchodzi, najmniej zajmuje nas ta miejscina. Ważniejsze stanowisko jest Warszawy.

¹⁾ O tych smutnych chwilach króla czytaj Orzelskiego i Koźmiana: Wyciągi Piotrowickie T. II.

Warszawa ani się równać wtedy nie mogła historycznemi wspomnieniami swojemi lub murami z Krakowem, ale znalazła się właśnie na drodze Zygmunta Augustowi i jak zobaczymy, Rzplitej. Kiedy Kraków upadał znaczeniem, Warszawa wznosić się poczęła. W miarę jak epoka jedna życia narodowego ustępowała drugiej, marniał świat stary w Krakowie, rozrastał się nowy w Warszawie.

Co za powody miał jednak król do tego, że wybrał Warszawę za miejsce swoje ulubione i że w nią tchnął życie nowej Polski? Wskazaliśmy już jeden; Warszawa była skromniejszą od Krakowa i od Wilna. Ale to nie dosyć. Królewskiej tęsknocie może by i to wystarczyło, ale zagadnień życia narodowego nie tłómaczy jedno lub drugie upodobanie królewskie. Warszawa powiedzieliśmy, stanęła na drodze Rzplitej.

Na nowe położenie Warszawy wśród kraju, wpływało wiele położenie polityczne Mazowsza i sam jego stosunek do Korony. Mazowsze najdłużej ze wszystkich ziem polskich, utrzymywało swoją udzielnosc; był to kraj wielki, rozległy, ale obumierał powoli cząstkami swojemi, Rawą, Sochaczewem, Płockiem itd. aż wreszcie ostatnią ofiarą nowej Polski padła ziemia jak dawniej Czerska, czyli księstwo Warszawskie. Było to za Zygmunta Staroego, lat temu ledwie 30—40. Król wcieliwszy ostatni kawałek Mazowsza do Korony, jeszcze i tak szanował udzielnosc ziemi tej, zostawił albowiem starodawny statut książąt ziemianom warszawskim, mianował do Mazowsza swojego namiestnika, oraz wiele dóbr na oprawę wyznaczył Bonie na Mazowszu. Stan rzeczy taki przetrwał aż do czasów Zygmunta Augusta.

Bona tedy po śmierci męża mieszkała czas jakiś w Warszawie. Kiedy król przyjeżdżał do Mazowsza, więcej tu zawsze był w gościnie, niż u siebie. Mazowsze z Koroną łączyło się więcej unją osobistą w królu, jak rzeczywistą; było wprawdzie prowincją Korony ale inaczej jak inne województwa, które się dawno już zlały w jedność. Przed unją lubelską nie była jeszcze Litwa taką prowincją Korony. Otóż kiedy całe panowanie Zygmunta Augusta głównie krąży około tej myśli, żeby dwa narody, litewski i polski, zlać ostatecznie w jedną i nierozzerwaną całość, kiedy tu król potrzebował postępować zbyt ostrożnie, żeby nie obrazić żadnej narodowości, bo chociaż Litwa już spolszczała zupełnie,

przynajmniej w stanach swoich wyższych, rządzących, jednakże dumna jest i zuchwała i poddawać się nie chce Koronie na łaskę, a Korona znowu zna prawo swoje i wyższość wie że Litwie dała wiarę, oświatę, język i literaturę, a wreszcie instytucje i wolność,— otóż właśnie w takim położeniu rzeczy, Mazowsze jako kraj neutralny, ni litewski, ni krakowski, cudownie się nadawał do nowych przeznaczeń narodu. Nim unja nastąpiła w Lublinie, Polacy i Litwini zbierali się do Warszawy na układy, którym król zwykle przewodniczył. Litwie było cokolwiek to za daleko i dlatego co chwila nowy punkt zjazdu wyznaczała bliżej granic swoich. Radziwiłł Czarny, upierał się koniecznie za Węgrowem. Były to już czyste wybiegi, bo po co wybierać Węgrów, kiedy i historia sama już wskazywała na Brześć i Parczów, lub Łomazy? Wynajdowaniem miejsc przeciągało się sprawę, a tego chcieli głównie przeciwnicy unji. Gdy Litwa do Korony, a Polacy do Litwy dla układów jechać nie chcieli, król na to wybrał Mazowsze, kraj niby neutralny, a w Mazowszu jedynie do tego nadawała się Warszawa. Leżała naprzód więcej w pośrodku, była stolicą i znacznym miastem na Mazowszu, leżała nad Wisłą jak Kraków. Dla samej Korony był to doskonały punkt środkowy, dla Litwy poblizszej także. Prawda, że dla Litwy zwłaszcza witebskiej, smoleńskiej, Warszawa było to miejsce troszkę za odległe, ale w każdym razie wydawała się neutralną, przymiot, jakiego nawet żadne z miast pogranicznych nie miało, będąc albo koronnem albo litewskim. Zresztą nie posłowie ziemscy przyjeżdżali z Litwy do Korony na te sejmy, ale pospolicie tylko pełnomocnicy, komisarze, niby ambasadorowie do układów, a tych naturalnie bywało nie wielu, mogli więc jechać i dalej. Pełnomocnicy litewscy od roku 1501 trafiali nawet do Piotrkowa ¹⁾.

I stało się jak chciał król, Warszawa zaczęła znaczyć wiele w narodzie. Po zjeździe panów, który nie pozwalał Bonie wyjeżdżać za granicę, odbył się w stolicy mazowieckiej sejm pierwszy w roku 1557, potem z kolei sejm drugi w roku 1564, na którym stanowczo zagajono o unji Korony z Litwą: król ku ułatwieniu sprawy odstąpił wtedy prawa swego dziedzicznego, jakie miał na księstwo litewskie. Odtąd układy o unję toczą się ciągle

¹⁾ Rzyszczewski, Codex diplomaticus Poloniae, T. I. str. 360—362.

w Warszawie. Aż niedługo zbiera się wiekopomny sejm lubelski i cała Rzplita na nim zjednoczona postanawia, że odtąd wszystkie sejmy zwyczajne zbierać się mają i obradować w Warszawie. Piotrków, Lublin, Parczów itd. a nawet Kraków rade nie rade zrzekają się prawa swego; jedynem sejmowem miastem dla całej Rzplitej staje się Warszawa.

Ostatek życia wielki król Zygmunt August przepędził w Warszawie. Tutaj przyjmował posły zagraniczne, o Inflantach radził, ztąd datował swoje ostatnie rozkazy, tutaj widywał się z siostrą jedyną co mu pozostała na świecie, tutaj się dowiedział o śmierci żony i tutaj zapadł na ostatnią chorobę. W Warszawie były przeprowadnie czekających naród nieszczęść. U dzwonów świętojańskich i Panny Marji, które ogłaszały śmierć królowej wypadły serca, woł schodami wszedł do kamienicy, w której się rada jakaś odbywała, chociaż pełno było ludzi na schodach ¹⁾).

Z Warszawy wreszcie wyjechał król na to, żeby tylko umrzeć w Knyszynie. Ostatnie myśli ostatniego Jagiellona goniły w Warszawie za przyszłością ciemną narodu.

Sejm lubelski nie przewidział, nie urządził wszystkiego. Niemy żał zdjął Polskę po śmierci zacnego króla. Co było robić, jak robić? nikt nie wiedział; prawo milczało jak ludzie. Zbierają się tedy zjazdy panów samopas, tu i owdzie, bez woli całej Rzplitej, bez przewodniczego kierunku, któryby stanowił wyłącznie i jedynie; Polska nagle tryska życiem, wszędzie po obszernych ziemiach swoich. Całe prowincje się zjeżdżają i naradzają. Naród pierwszy raz bez opiekuna, pozostawiony sobie, sam jeden: rzeczywiście jest o czem myśleć. I co tu sejmów małych na raz, co tu niepokojności w ojczyźnie! Prymas zwołuje panów do Łowicza i wyznacza sejm walny do Knyszyna, przy zwłokach królewskich. Szlachta bełzka naradza się w stolicy swojego województwa, chełmska w Krasnymstawie, Ruś halicka razem z Podolanami w Glinianach, Małopoleanie opierając się na starym obyczaju nakazują sejm do Krakowa, a tymczasem radzą w Sandomierzu. Pyzdry, Środa, Radziejów, Osiek w Sandomierskiem, Koło w Wielkiej Polsce mają osobne zjazdy; nie są to już sejmiki powiatowe, lub wojewódzkie ale pojedyncze części jednego wielkiego sejmu Rzplitej

¹⁾ Wyciągi Piotrowickie T, II str. 6--7.

rozrzuconego niby na całą przestrzeń jaką zajmuje ojczyzna. Zdaje się, że władza prawodawcza rozprysnęła się na strumienie i że wszędzie daje znaki życia (użyjemy tutaj dosadnego porównania), jak wąż pocięty w kawałki. W Kaskach na Mazowszu pod Sochaczewem, zgromadził się zjazd większy i ważniejszy. Tóż Litwa nienawykła jeszcze do szlacheckiego sejmowania, biegnie za ogólnym popędem; naradza się w kilkunastu miejscach i ciągle tylko poselstwami obsyła się z Koroną; zdaje się jej, że jest tak samo wielkiem księstwem Witoldowem jak przed wieki i nie chce widzieć tego co zaszło, co drga już życiem. Pytają się wszyscy gdzie się odbędzie elekcja przyszłego króla? Ci odpowiadają, że w Knyszynie, tamci że w Bystrzycy pod Lublinem. Elekcja pierwszem jest i ostatniem słowem bezkrólewia; po za nią nic więcej nie widać. Ta prawda niezawodna wybija, że ma być elekcja, ale gdzie, ale jak, ale kiedy? ¹⁾).

Rozstrzygnięcie tego pytania *gdzie*, stworzy dla Rzplitej nowe ognisko życia, Polska, jak ją zostawił Zygmunt August na sejmie unji, ciska się w boleściach porodowych, szuka sobie stolicy. To nic, że sejmy podług prawa stawać mają w Warszawie, o to już tutaj nie chodzi, to rzecz skończona, uchwalona na sejmie unji lubelskiej. Ale Warszawa może być tylko sejmowem miastem, jakim był długo Piotrków. Kto wie czy prąd narodowy znalazłszy sobie jakie dogodne miejsce dla elekcji królów, w miejscu tem stolicy Rzplitej nie stworzy?

Nie stworzy. Bo koniec końcem, prąd już dany przez Zygmunta Augusta nowemu życiu, zwraca się nagle ku Warszawie i w Warszawie to a nie gdzieindziej zgromadza się najpierwszy w najpierwszem bezkrólewiu sejm walny, lubo dla niego tyle już miejsc i w różnych stronach kraju wyznaczono. Moc szlachty napelnia całkiem miasto i przedmieścia, a co dzień wzrasta napływ ludności, która się rozsiała po namiotach, na polach oko-

⁵⁾ Pamiętniki Orzelskiego, historia Heidensteina dostarczy na to dowodów, jak gromadziła się szlachta po województwach i w jak różnych miejscach chciała składać sejmy elekcyjne; nikt nie wiedział co robić. Porównać mianowicie Orzelskiego u Spasowicza. T. 1. Zresztą wszyscy historycy nasi społeczeńsi malują dobrze te wrażenia osieroconej Rzplitej, np. Solikowski, Lubieniecki w Polonientychji str. 65. opowiada, że bezkrólewia czekali Polacy «jako sądnego dnia, z wielką bojaźnią i struchleniem».

licznych; rzekłbyś, że do stolicy Mazowska przymknęły jakieś obozy najeźdźczych hunnów ¹⁾. Most nowy na Wiśle ułatwia związek lewego brzegu rzeki z prawym: most ten zbudował ostatni Jagiellończyk jakby dlatego, żeby ściśle zespolić w Warszawie Litwę z Koroną; jest to więc wyraźny symbol polityczny, bez którego dawniej Rzplita ostać się mogła. Zygmunt Wolski, kasztelan czerski a starosta warszawski, pilnuje na moście tym porządku. Wprawdzie nieskończona to budowa, ale rychło ją skończy ostatnia Jagiellonka, Anna, niechaj tylko wstąpi sama na stopnie tronu.

Na trzy mile wokoło miasta rozciągnęły się panów orszaki i obozy szlachty, która króla obierać przyjechała. Był to pierwszy w życiu narodowym sejm konwokacyjny, który stanowił o czasie przyszłej elekcji. Naród cały oddaje tu publiczny hołd Warszawie za to, że w jej murach radzono najdłużej i najczęściej o unji Korony i Litwy.

Jak konwokacja tak i elekcja staje się w Warszawie, pod Warszawą. Henryk Walezy obrany wprawdzie pod Kamionną na prawym brzegu Wisły, ale naród zastanowiwszy się rychło nad tem lepiej, że miejsce przyszłych elekcji potrzeba prawem oznaczyć, stanowi, że pod Wolą na lewym brzegu Wisły, raz na zawsze obierać się mają królowie.

Widzimy tedy, jak ku Warszawie przeważa się coraz więcej ognisko życia narodowego. Naprzód to życie przyszłej Polski bije w Mazowszu słabym pulsem, ale krew narodu spływa niedługo silniej po tej arterji i pokazuje przed czasem, że tutaj kiedyś będzie serce. Więc stają w Warszawie sejmy; potem najważniejszy objaw wszechmocnego majestatu Rzplitej; elekcje królów, ten najpoetyczniejszy, najwonnejszy kwiat przeszłości naszej, nie gdzieindziej tylko w Warszawie zdradza się życiem. Teraz jak Rzplita długa i szeroka, zna każdy szlachcic Warszawę, chociaż z powieści, Warszawa w ustach wszystkich. Powróciwszy do siebie z elekcji opowiada szlachcic żonie i dzieciom i ciekawym z okolicy, jakie to widział święto, jaki tam na Mazowszu był majestat i jaka potęga Rzplitej.

Rzeczywiście widoku cudniejszego, jaki miał szlachcic polski

¹⁾ Orzelski u Spasowicza T. I. str. 39—40.

pod Wola, pewnie żadna historia nie przedstawi. Przed chwilą jeszcze nie jeden biedny i ciemny, o Warszawie ani słyszał. Dzisiaj to miasto podnosi urok niezwyčajny w oczach gawiedzi szlacheckiej, w wyobraźni tłumów zaściankowych; o pielgrzymce na elekcję wspominają tu i owdzie tak samo jak pobożne pątniki o pielgrzymce do Jerozolimy i Rzymu. Warszawa jest już na pół stolicą narodu, rządu, Polski całej.

Powiadamy jednakże: na pół stolicą. O! bo też konstytucja taka jaka jest Polski, nie potrzebuje stolicy takiej, jaką dzisiaj np. posiadają państwa europejskie. Dzisiaj w stolicach *de jure* mieszczą się wszystkie organa rządu państwa. Ale w Polsce wolnej te organa rozrzuciły się po kraju. Najważniejsza postać w Rzplitej, król, siedział i mieszkał gdzie chciał, naród nigdy mu nie oznaczył stolicy. Jak dobrowolnie, własnych się w tem jedynie radząc widoków, król się przenosił z Gniezna do Poznania lub do Krakowa, z Krakowa do Płocka lub do Warszawy, tak i teraz mieszkał tam, gdzie mu się zdarzyło, gdzie się podobalo. Nieodstępny był od niego tylko marszałek i kanclerz. Tam gdzie był król, zostawał majestat Rzplitej, tam naokoło króla w przestrzeni zaczarowanej na mil kilka czuwał marszałek nad jego bezpieczeństwem. Pieczętarze musieli mieszkać przy królu, to była powinność ich urzędu; ale dosyć było, żeby jeden z nich mieszkał do pieczętowania spraw, dla uprawnienia powagą Rzplitej podpisów królewskich: koronny też pieczętarz, starszy czy młodszy, zawsze był z królem, ale litewskim i to się nawet nie zdarzało, przynajmniej nie widać ich tak często w Koronie przy panu; w Litwie to co innego, byli u siebie, mieli prawo. Gdy król tedy jeździł po kraju, stolica z nim się razem z miejsca na miejsce przenosiła. Stolicę w dzisiejszem znaczeniu stanowi coś więcej, jak mieszkanie królewskie, u nas mieszkanie królewskie wyłącznie ją stanowiło i dlatego stolica nasza nigdy nie była z prawa (*de jure*), ale zawsze z obyczaju (*de facto*). Dzisiaj nie jest tak; monarcha jeździ a urząd nienaruszony w jednym miejscu spoczywa. Inni ministrowie Rzplitej nie mieli także miejsca oznaczonego pobytu; podskarbi np. był wszędzie w ognisku swojego urzędowania, toż samo hetman. Młodszy ministrowie, zastępujący starszych, którzy zwykle osobiście obowiązki swe spełniali tronu pilnując, często bardzo przesiadywali w dobrach swoich.

Jedna tylko stała była w Polsce stolica duchowej nad krajem opieki, w Gnieźnie, lub w zastępstwie Gniezna w Łowiczu.

Dowód tego wszystkiego, cośmy tutaj powiedzieli, znajdujemy i w postępowaniu Stefana Batorego. Całe lat dziesięć tego świętego panowania spłynęło królowi w nieustannych podróżach. To Pomorze i Gdańsk uśmierzał i dlatego nawet sejm złożył w niezwykłym dla obrad narodowych miejscu, to jest w Toruniu, to wojował z Moskwą, a więc siedł na pogranicze Rzplitej. W krótkich chwilach spokojności, pomiędzy jedną a drugą wojną, król zjeżdża na sejmy do Warszawy, a do Krakowa wcale nie zaglądał nawet, gdy mu na to dosyć nie starczyło czasu; dawne miasto królów prawie osierociało, osamotniało, pokryło się smutkiem. Na sejmach warszawskich król żądał od stanów podatków na wojnę moskiewską, sądził sprawę Zborowskich. Wszystkie monarchiczne wspomnienia Batorego są już w Warszawie, nie w Krakowie. Ujazdów za niego podnosi czoło i zastępuje Łobzów lub Niepołomice. Wtedy to na wesele Zamojskiego grają w Ujazdowie «odprawę posłów greckich» ¹⁾. Więcej jeszcze królewskiego uroku rzuca na Warszawę pobyt w niej długi i rząd nacierzyński Anny Jagiellonki. Do czasu nawet Batorego, Mazowsze miało jeszcze jakąś część udzielnosci, co podnosiło i urok Warszawy, jako stolicy prowincji; Mazowsze miało swojego namiestnika, który nim rządził w imieniu króla, jako niby zastępca dawnych książąt panujących. Król Stefan zniósł namiestnikowstwo, Mazowsze całe przelał w jedną bryłę z Polską, ociosał ją w śliczny kryształ koronny, a w oprawę dał ziemie te po matce, Annie Jagiellonce. Królowa otrzymała tutaj także pewny rodzaj udzielnosci majestatu. Rządziła w oprawie warszawskiej, jak we swojej własności; wydawała przywileje, nie ziemie, nominowała urzędników w ziemstwie, i prałaty w kapitule, na jej przedstawienie wszystko się działo, wznosiła kościoły, uposażała parafje, nadawała prawa bractwom i cechom. Król wszystkie jej nadania za-

¹⁾ Porównać kronikę Ujazdowa do końca XVIII wieku przez Tym. Lipińskiego, w Bibl. Warszawskiej 1843 T. I. str. 537 i następn.

twierdzał ¹⁾. Krótkie rządy Anny wielce są pamiętne w dziejach Warszawy. Dla kościołów zrobiła najwięcej, lubo hojną ręką siała wszędzie dobro, bo dobro tylko siać umiała. I kiedy królowa siedzi ciągle w Warszawie i rzadko bardzo przejeżdża się do Krakowa (raz tam jednak przeszło rok bawiła), król tymczasem nie ma swojej stolicy, a raczej obrał ją sobie w nowem zupełnie miejscu. Szedł tutaj za pociągiem serdecznym Zygmunta Augusta. Na pograniczu Litwy upodobał sobie jedno miasto szczególnie, to jest Grodno. Bielski usprawiedliwia ten jego pociąg ku Litwie, jakoż wie przyczynę przesiadywania królewskiego w owych stronach. Głowę Stefana zaprzętała nieustannie myśl o wojnie moskiewskiej; «także tam w Litwie mieszkając pany litewskie sobie do tej wojny sposobiał. Jakoż miał je sobie powolniejsze, a niż nasze» ²⁾. Zabawiał się tymczasem łowami w okolicach Grodna, w Grodnie też zachorował z przeziębenia i umarł.

Piotrków za stracone sejmy dostał za króla Stefana trybunały koronne, Kraków nic nie dostał.

III.

Pospolicie mówią, że Zygmunt III przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy. Jest w tem coś prawdy, ale nie wszystko.

Naprzód Kraków już od lat kilkudziesięciu przed wstąpieniem na tron Zygmunta III, przestał być stolicą kraju de facto; gdyby zaś nią był de jure, na przeniesienie stolicy z miejsca na miejsce, łatwo to rozumieć, mało byłoby dobrej woli królewskiej, a potrzeba byłoby konstytucji, tymczasem w żadnej konstytucji

¹⁾ Dowody na to wszystko w aktach konsystorza warszawskiego i w Metryce koronnej. Król naturalnie zachowywał sobie prawa majestatu i często wydawał przywileje tylko «na prośbę Anny», ale zawsze szedł za jej życzeniem. Porównać także można dzieło „Kościoły Warszawskie“ na różnych miejscach, np. na str. 90, 331 itd. Zresztą rzecz ta będzie przedmiotem osobnej rozprawy.

²⁾ Bielski, wydanie Gałęzowskiego pod r. 1586 na str. 200.

w całym zbiorze praw naszych narodowych niema koronnej stolicy, gdzie być ma, gdzie być powinna. Królowie zwać mogli Kraków swoją stolicą, jak później stolicą nazywali Warszawę, ale to działo się prywatnie, za wiedzą, ale bez upoważnienia narodu, który na te drobne rzeczy mniej zwracał uwagi. Potem król polski mógł mieszkać gdzie chciał i prawo mu tego nie broniło.

Gdy Zyg. August i Stefan przejeżdżali się ciągle po kraju, Zygmunt III pierwszy stale zamieszkał w Warszawie i stolicę Mazowsza zrobił swoim miastem rezydencjonalnem. Oczywiście przybyło przez to Warszawie więcej powagi, majestatu, ale właściwie żadnych praw nie nabywało dlatego miasto. Była w tem jedynie dobra wola królewska, że Zygmunt zamieszkał w Warszawie i nic więcej. Ta miłość pana ku stolicy mazowieckiej do niczego nie zobowiązywała ani narodu, ani następnych królów; pierwszy po Zygumencie III król mógł tak samo dobrze przenieść się znowu do Krakowa lub wybrać sobie nowe miejsce ulubione, na któremby dwór swój osadowił i do którego ściągnąłby życie.

Niema też żadnego znaczenia druga o tem powieść, że król niby po spaleniu się zamku krakowskiego, na mieszkanie z dworem przeniósł się do Warszawy. Boć w Warszawie byłoby królowi pod tym względem daleko gorzej i żadnejby nie miał wygody, gdyby mu, jak się z powieści tej domyśleć trzeba, li tylko o wygodę chodziło. Zamek jaki był w Warszawie dobry był dla książąt mazowieckich; dobry nawet dla Zygmunta Augusta, który w Warszawie bawił sobie jakby w letniem mieszkaniu, zupełnie prywatnie jak w Knyszynie, — ale nie starczył na potrzeby świętego dworu królewskiego, gdyby miał się stale osiedlić w Warszawie. Władysław Jagiełło ile razy tylko odwiedzał po drodze do Pruss książąt mazowieckich na Czersku i był w Warszawie, nie stawał nigdy na zamku, toż samo i Witold, bo zawsze w szczupłości, wśród prostoty panującego na Mazowszu domu Piastów, pomieścićby się w zamku nie mogli i dlatego zajmowali kamienice książęce w mieście na Rynku ¹⁾. Zygmuntownie mieścili się na zamku jak mogli, Henryk Walezy zaś, przyzwikli do wspałości Luwrów, nogą nawet nie postąpił w Warszawie i nie miał

¹⁾ Patrz artykuł księdza Kurowskiego «Rynek Warszawski» w kalendarzyku politycznym Radziszewskiego na rok 1847 str. 33.

na to czasu. Łatwiej tedy daleko było naprawić po spaleniu się stary a obszerny dworzec królewski w Krakowie, na który już tyle składało się wieków i który już tylu pokoleniom pańskim służył, jak nowy budować na rozleglejsze rozmiary w Warszawie. Na pierwsze i kosztu mniej było potrzeba i czasu i zachodów. Nareszcie w każdym razie trzeba było odbudować dworzec na Wawelu; wspaniałemi rozwalinami nie mógł świecić ten dawny pomnik wspomnień i wielkości narodowej; — znaczyłoż więc to, że Zygmunt III na czasowy tylko pobyt wybrał się do Warszawy? Wyjechał po spaleniu się zamku krakowskiego, że nie miał gdzie mieszkać, więc po odbudowie powinien był wrócić? Przynajmniej do takich wniosków prowadzi nas powieść. Ale tymczasem wiemy, że Zygmunt III właśnie wbrew podaniom tej niezgrabnej powieści nie na chwilowy pobyt, ale na stanowcze mieszkanie po spaleniu się zamku krakowskiego, przyjechał z rodziną i z dworem do Warszawy.

Nareszcie powiadają: król obrał sobie Warszawę za miejsce pobytu dlatego, że mu bliżej ztamtąd było do Szwecji. Gdyby o to chodziło, znalazłby się punkt stosowniejszy, Wilno, Gdańsk, Ryga, pierwsze lepsze miasto litewskie. A potem, cóż królowi chodzić mogło o dzień, o dwa dni drogi mniej do rodzinnego kraju. Gdyby Szwecja trzymała się mocno Zygmunta, mógłby do niej jeździć i ze Szląska nawet; z Krakowa przecież jeździł do Rewla widzieć się z ojcem z jednego końca Rzplitej na drugi. Gdy zaś Szwecja nie chciała Zygmunta, co sprawie królewskiej pomogło to, że mieszkał bliżej Sztokholmu, w Warszawie? Zygmunt w Szwecji panował wszystkiego lat kilka i właśnie to już na schyłku swojego panowania przenoślił się do Warszawy. Nie zmiana mieszkania, ale tutaj, w Szwecji zbuntowanej, poradzić królowi mogło jedynie wojsko, to jest siła, potęga, która wszystko jedno z kąd przychodzi, z Krakowa czy z Warszawy, aby swoje zrobiła. Ale Rzplita niezbyt się kwapiła z udzieleniem królowi orężnej pomocy. Tymczasem kiedy jeszcze żadnej nawet obawy o Szwecję nie było, zaraz w pierwszych chwilach panowania swego w Polsce, po koronacji, myślał już król w Krakowie o wyborze miejsca stosowniejszego na przyszłe zamieszkanie swoje. Już mu nudno i nie po królewsku było żyć w Krakowie. Doradzano królowi wtedy Lwów i Lublin, aż skończyło się na tem,

ze Zygmunt «do Warszawy pojedzie jako do miasta niemal w pośrodku królestwa położonego». Świadkiem tych kłopotów królewskich był nuncjusz papieżki, sławny w dziejach naszych, Annibal di Capua ¹⁾. Środek królestwa więcej tutaj objaśnia rzecz, jak bliskość Szwecji.

Nareszcie miałże król sprawy koronne, sprawy Rzplitej stosować do swoich osobistych widoków i przekońń dynastycznych? Nie bardzoby to mu się udawało. Straciwszy Szwecję, powinienby według logiki powieści tej, przenieść się napowrót z Warszawy do Krakowa. A nie zrobił tego. Rzplitej zaś wszystko jedno było, z kąd królowi bliżej do Szwecji: z Warszawy czy z Krakowa. Nie darowała mu wielu wymagań mniej prawnych, na osobiste upodobania zaś była zupełnie obojętna. Więc nie cierpiała nic pod tym względem Rzplita na widokach króla dynastycznych.

Dziwne to zresztą wszystko i bardzo dziwne tłumaczenia faktu, który miał swoje znaczenie w owych czasach, chociaż nikt go nie wyraził, nie wytłumaczył w słowach, chociaż nikt na tę rzecz ze społecznych nie zwrócił takiej uwagi, jakby należało. W tem wszystkiem jeszcze jeden dowód, że nowe w kraju znaczenie Warszawy było instytucją, że się wyrobiło wraz z potrzebami narodu, że nie chodziło tutaj o żadne względy światowe. Mógł król i dla pożaru zamku krakowskiego i dlatego żeby bliżej być Szwecji, przenosić się do Warszawy, ale historykowi, co się lubi zastanawiać, tłumaczenie to w żadnym razie nie wystarczy.

Zygmunt III stanowczo tedy zamieszkał w Warszawie po roku 1596. W rejestrach podskarbińskich znaleziono o tem następne szczegóły: 8 marca wyjechał król «z królową i z całym dworem» z Krakowa do Warszawy dokąd przybył 18: rzeczy królowej na trzech statkach spuszczone były Wisłą. Przemieszkawszy lato do października, udał się znowu do Krakowa król na pogrzeb ciotki swojej Anny Jagiellonki, ale była to już prosta wycieczka, odwiedziny Krakowa. Przez czas niebytności królewskiej znaczne naprawy na zamku warszawskim poczynione zostały, aż król wrócił znowu z Krakowa na mieszkanie do Warszawy 22 listopada 1596 roku.

¹⁾ Listy Annibala z Kapui wydane przez Aleksandra Przędzieckiego st. 144.

Oto są najpierwsze a ważne dla nas wskazówki dziejowe.

Nie dosyć na tem, że dwór się przeniósł do Warszawy stano-
wczco, żaden król tyle dla miasta mazowieckiego nie zrobił, co
Zygmunt III.

Należy się naprzód wspomnieć o zamku, który król wcze-
śnie, jak widzieliśmy, naprawiać począł. Zamek ten naturalnie
musiał zupełnie zmienić swoją postać. Na miejscu drewnianego
i szczupłego jak dotąd, pałacyku, król wznosił obszerne mury,
bok od strony św. Jana przekształcił, dodał piętro. Była od nie-
pamiętnych czasów w zamku królewskim na Wawelu świątynia
obrad narodowych, bo król nasz stary był ojcem narodu, rządził
patriarchalnie, mieszkał więc w samym kościele prawodawstwa;
do niego na zamek, ze wszech stron rozległej Polski spieszyły
się dzieci na porozumienie się wspólne, na żal i radość, na boleść
i zwycięstwa. Zygmunt III musiał pamiętać i na tę potrzebę
w zamku warszawskim. Naród szlachecki nie potrzebował osobnych
gmachów, parlamentów; prosty, szlachetny, otwarty, bez wielkich
wystąpień radził o sobie pod szopą w polu pod namiotami lub
na sejmikowych zebraniach w kościele u stóp ołtarzy, tam gdzie
zmków nie było. W Krakowie radził obok mieszkania króle-
wskiego. Zygmunt III poczciwie poszedł za starodawnym oby-
czajem i w zamku swoim zbudował dwie obszerne komnaty, je-
dną dla senatorskiej, drugą dla poselskiej izby. Po nad zamkiem,
niby to na uwieńczenie swojego dzieła wznosił piękną wieżę, którą
ukończył już późno pod koniec panowania. Pracował nieustannie
przez lat dwadzieścia kilka, aż wznosił mieszkanie godne królów
i powagi sejmów.

Wiele przywilejów osobnych król nadał samemu miastu.
Jeszcze na sejmie koronacyjnym porównał co do godności i zna-
czenia urzędników miejskich Warszawy z urzędnikami Krakowa
(1588) ¹⁾. Powiększał przywilejami handel miasta w kraju i za
granicą i w tym celu podarował magistratowi cały prawie dochód
z cła lądowego i wodnego pobieranego w Warszawie, mieszczan
uwolnił od dawania podwód i w naturze i w opłacie skarbowej
(17—18 kwietnia 1589). Pozwolił mieszczanom warszawskim han-

¹⁾ Łukasz Gołębiowski. Opis Warszawy str. 16 z Woluminow Legum T. II
str. 1241—1291.

dłować solą bocheńską i wielicką w całość Rzplitej (13 czerwca 1590). Chciał jeszcze dać nowy dowód ogromnej łaski dla miasta przez uwolnienie Warszawy od opłaty wszelkich podatków, ceł lądowych i wodnych, grobelnego, mostowego i targowego po całym kraju. Wygotowany był nawet stosowny ku temu przywilej, który król podpisał (w kwietniu 1598), ale skończyło się na suchej konstytucji, mocą której król miastu zatwierdził wszelkie wolności od książąt i poprzedników swoich kiedykolwiek nadane Warszawie ¹⁾. Gdy miasto spaliło się raz w czasie rokoszu, wcielił do jego funduszów wójtostwo starej Warszawy (1609). Pozwolił nakładać podatek na obce piwo, którego przywóz ze wsi okolicznych i z miasteczek coraz większy bywał (16 lutego); potwierdzał na sejmie inne przywileje «aby miasto wzrost swój brało» (1613).

Ciągły pobyt królewski i dworu w zamku, niezmiernie podnosił Warszawę. Trzeba to naprzód powiedzieć, że samo miasto było bardzo małe i nędzne i że w powierzchowności swojej niczem jeszcze nie zdradzało rezydencji królewskiej. Sam obręb jego był szczupły. Od bramy krakowskiej do nowomiejskiej, dwóch ostatecznych krańców od południa i północy, nie było i ćwierci dzisiejszej mili polskiej; od chat na Powiślu aż do Podwala, szerokość miasta w krótszej jeszcze zawierała się przestrzeni. Cóż mówić o powierzchowności? Starczyła dawnym stosunkom. Domy wąskie o trzech oknach a wysokie, bo o sześciu piętach, ściśnięte, zwalone jeden na drugi, ciemne, brudne, jakimi

¹⁾ Z przywileju niedoszłego w roku 1598 Wejnert, «Starożytności Warsz. T. II. str. 90—122» wysnuł rząd najdowolniejszych, a do tego najzabawniejszych przypuszczeń. Powtarzając starą piosnkę, że król się przeniósł do Warszawy dla bliskości Szwecji, uroił sobie Wejnert, że król od pierwszego wstępu na ziemię polską, myślał o założeniu stolicy w Warszawie i do tego celu wszystkie swoje obracał zabiegi i starania, a nawet chciał w pole wywieść wszystkich senatorów koronnych i szlachtę, aby tylko na swoim postawić. Aleć ci wszyscy nie opierali się rzeczy bardzo z siebie prostej. Wejnert wie jednak, że panowie urzędnicy województwa krakowskiego jako to kasztelan, wojewoda, biskup, starosta a nawet trzech kanonicy krakowscy, a do tego sekretarze królewscy i w ogóle duchowieństwo, opierało się przeniesieniu temu stolicy do Warszawy; że nareszcie obalili «intrygi króla dla swoich osobistych widoków». Szło im o to, żeby nie utracili powagi i dochodów. Dziwimy się temu najwięcej, że kanonicy tak dokazywali, gdy jako sekretarze mieszkający przy królu mieli dochody właściwie w Warszawie nie w Krakowie.

są dzisiaj. I dzisiaj w czasach zbytku i przepychu jeszcze nie wypiękniała ta część najbrudniejsza, najniepokąźniejsza Warszawy, cóż to było przed wieki? Prawda, że Warszawa już dawno, bo nawet za książąt mazowieckich, wybiegła poza swoje mury szeroko, to jest na przedmieścia. Teraz na tych przedmieściach właśnie powstawała nowa stolica, inna Warszawa. Panowie budować się zaczęli przy królu, obok dworu, a że w mieście nie było placów, wznosili wspaniałe gmachy na przedmieściach, niby wille, które się potem łączyły coraz więcej z sobą rzędami kamienic. Najświetniejsze przedmieście rozciągające się w stronę Krakowa, rychło bardzo zamieniło się w ulicę: były wprawdzie tu i owdzie przerwy, ale powstawał powoli, rozwijał się i łudził oko przechodnia poważny rząd pałaców, poprzedzielanych dworkami. W mieście jednym powstaje miast wiele, bo panowie nie chcą ulegać magistratowi i tworzą oddzielne swoje jurydyki, niby wyspy na morzu; dało się to później dobrze miastu we znaki, ale jak teraz, ma wpływ wielki na jego rozwój materjalny. Obok gmachów i domów mieszkalnych, powstają szybko nowe kościoły, klasztory i kaplice. Jezuiti naprzód dostali dwa kościoły i kolegium jedno; dalej pojawiają się w Warszawie Dominikanie i Reformaci. Z zakonów żeńskich budują sobie w mieście kościołki brygitki, bernardynki i karmelitki. Było dziesięć aż do tego czasu kościołów; pod koniec tego panowania jest już ich 18 i sprawiedliwie, jak być powinno w wielkiem a ciągle rosnącym mieście. Powstaje kaplica moskiewska jako grobowiec dla rodziny carów i dwa szpitale. Poprzednio jeszcze za Stefana Batorego, starosta warszawski Jerzy Niemsta buduje pierwsze zborzyszcze dla dyssydentów na ziemi arcykatolickiej. Są tutaj już wszystkie wyznania, żydom tylko bawić niewolno. Miasto widocznie wzrasta w ludność. Zjawiają się księgarze i druki. Król nareszcie otwiera w Warszawie mennicę dla wybijania drobnej monety.

Miłośnik sztuk pięknych, król w śliczne malowidła stroi zamek swój ulubiony i urządza sobie muzykę włoską, ale tak świętnie dobiera do niej głosów i narzędzi, że muzyka ta słynie po wszystkich dworach europejskich.

U św. Jana występuje nieraz wśród uroczystego nabożeństwa. Zazdroszczą nam tej muzyki cudzoziemcy, którzy coraz częściej nawiedzają Warszawę i opisują jej bogactwa i pamiątki i piękno-

ści. Napływ Włochów artystów mianowicie jest wielki; ściągają ich król i panowie za przykładem króla. Już współczesny Zygmuntowi III jeograf niemiecki, Jerzy Braun, wspomina, że nie masz miasta nie tylko w Polsce, ale w całej Sarmacji, któreby z Warszawą porównać można ¹⁾.

Kupcy byli bogaci a prowadzili obszerny i bardzo zyskowny handel; wszystkich wygod życia i zbytku było podostatkiem. Cokolwiek może przesadzano w tych pochwałach, bo chociaż panowanie Zygmunta III stanowi najświetniejszą epokę w dziejach miasta, wieków trzeba było na pracę wiekową. Pewnik za to jest przynajmniej, że Warszawa weszła już od tej chwili na drogę ciągłego rozwijania się i postępu. Miasto podnosiło się pod wszelkim względem w powierzchowności swej i dorastało wysokości wszystkich swoich przeznaczeń.

A patrzmyż teraz, co za ogromne wypadki nowego panowania i jak znakomicie podnoszą urok Warszawy w oczach, w przywiązaniu narodu! Brakowało mazowieckiemu miastu wielkich wspomnień historycznych, tego cudownego uroku, w który tak był bogaty Kraków. Z kolei i na to kolej nadeszła. Sejmy więc jeden za drugim ważne stanowią prawa; było ich w Warszawie za Zygmunta 30, więc rok jeden prawie nie upłynął bez zjazdu panów i szlachty do Warszawy. Raz w czasie pewnego sejmku, hetman Żółkiewski przed tron Zygmunta przyprowadził Wasilę cara moskiewskiego i brata jego Michała i błagał dla nich króla o miłosierdzie; a kiedy jeńcy pomarli, buduje się dla carów kaplica prawosławna w Warszawie, żeby gdzie było zwłoki ich pochować. Skarga wymownem słowem grzmi z kazalnicy, natchniony, wielki; raz już skończył mowę swoją, aż tutaj wieść nadbiega o zwycięstwie pod Kirholmem i znakomity kaznodzieja pada na kolana i jeszcze wymowniej głosi błogosławieństwo Boże nad ziemią ojczystą i głosem proroczym przywołuje naród do pokuty. Elektor Brandeburski hołd publiczny oddaje majestatowi Rzplitej na ulicy przed Bernardynami. Z Warszawy królewicz Władysław wychodzi na zdobycie tronu moskiewskiego. Są i smutne wspomnienia. W Warszawie Nalewajko święty, pod Jeziorną rokosz się

¹⁾ Theatrum urbium praecipuarum mundi, w Kolonii 1593—1613, podług Sobieszczańskiego, patrz Rys historyczno statystyczny Warszawy str. 35.

rozzuchwała, zamach Piekarskiego, śmierć królowej Anny Jagielonki ¹⁾, dwóch żon Zygmunta, wszystko to ma miejsce w Warszawie. Z wielkiego tłumu wypadków wybierać trudno i za dalekoby nas to doprowadziło. Kanclerze, marszałkowie radzą w Warszawie, wjeżdżają do miasta w świetnych orszakach hetmani, polityczne i wojenne sprawy tutaj się obmyślają i stanowią. Warszawa staje się niezmiernie historycznym miastem za Zygmunta III.

Kościół polski, chociaż ognisko swoje ma zawsze w Gnieźnie, przeważa się także sercem ku nowej stolicy. Dawniej jeden tylko biskup poznański miał dom swój własny w Warszawie, teraz najcelniejsi senatorowie duchowni Rzplitej stawiają tutaj pałace: prymas Wojciech Baranowski wznosi ogromny gmach dla prymasów (1613 roku), biskup krakowski buduje inny dla swoich następców. Święcenia biskupów częstsze są teraz w Warszawie, jak w którymkolwiek bądź innym miejscu Rzplitej. Zyskuje na tem niezmiernie kościół kollegiacki św. Jana, który staje się kościołem nadwornym, królewskim, prawie takiej wagi, co katedra krakowska. Do kościoła tego kupi się moc niezmierna różnych fundacyj, beneficjów: od duchowieństwa, misjonarzy, wikarych, kanoników kościół ten wezbrał znakomitą ludnością. Dawniej tego nie było, kapituła kollegiaty rośnie w powagę, która przyćmiewa nawet kapituły katedralne. Biorą w niej miejsca ludzie zasłużeni królowi, ludzie których zna cała Polska. Biskupi ubiegają się o głos w kapitule Warszawskiej i wzajemnie z kapitułą tej wychodzą do krzesel senatorskich biskupi. Dawniej powszechne było w Polsce przysłowie o kapitule krakowskiej, że wyglądała na seminarium biskupów; dzisiaj toż samo powiedzieć można o kapitule warszawskiej. Samych prymasów jedenastu wyszło z łona tej kapituły ²⁾, cóż mówić o innych pasterzach? Już nawet widzą to cudzoziemcy; Laboureur, który za Władysława IV był w Warszawie, wspomina, że wszyscy kanonicy u św. Jana są szlachtą, a dziekanem zwykle bywa człowiek wielkiego urodzenia. Z czterech herbów wy-

¹⁾ Umarła w Warszawie. Patrz zbiór pamiątek Niemcewicza Tom II str. 107—125 wyd. Lipskie.

²⁾ Tych jedenastu prymasów wylicza Gazeta Warszawska z roku 1785 w N. 25.

wodzić się potrzeba było temu, kto chciał zostać kanonikiem warszawskim ¹⁾).

Do kościoła tego wreszcie gromadzą się synody prowincjonalne, t. j. sejmy prawodawcze duchowieństwa polskiego. Za Zygmunta Augusta dwa tylko były synody prowincjonalne w Warszawie, za Zygmunta Wazy pilnują się jeszcze prymasi miejsc tradycyjnych, Piotrkowa, Łęczycy i Łowicza, ale od Władysława IV i synody już najczęściej odbywają się w Warszawie. Wreszcie prymasi u św. Jana zaczynają brać paljusz, chociaż w obcej dyciecji, ale jest łatwe wytłumaczenie tego wypadku: prymas jest wszędzie u siebie, wszędzie w kraju, nad którym ma swoją władzę, tem bardziej jest u siebie, w stolicy królewskiej.

W miarę tego, jak Warszawa się podnosi pod względem materjalnym i duchowym, Kraków w coraz większe popada zapomnienie; wszędzie szczyby czasu na nim widoczne. Zostają mu tylko wspaniałe kościoły, świadki przeszłości sławnej i akademja średniowieczna bez życia. Wśród murów Krakowa srożą się walki różnowiercze i dysputy bez treści. Król Zygmunt jeździ już do dawnej stolicy tylko na pogrzeby, bo na Wawelu zostały zawsze groby królewskie, jako strażnica nietykalności narodowej.

Smutne są przejażdżki na te pogrzeby i króla wiele zdrowia kosztują, bo kochał obiedwie żony, rakuszanki, które utracił, Annę i Konstancję. Kraków sterczy wielką ruiną, a co w nim najświetniejsze, to groby. Wzbiera napływową ludnością w czasie pogrzebów i ożywia się wtedy, kiedy obchodzi uroczyste znikomość rzeczy ludzkich. Oprócz w dni pogrzebowe raz już tylko Kraków w pewnych czasach ożywiać się będzie, ale tą razą już się w radosne zabawi oklaski; będzie to na koronację królów, na sejmy koronacyjne. Co za różnica miast, obydwu stolic, Krakowa i Warszawy! Tutaj grób wielki, tam gwar i nieustanne życie, tutaj wspomnienia, tam mieszkanie królewskie, stolica.

¹⁾ Świadectwo ks. Józefa Sapieli koadjutora Wileńskiego z r. 1745, kiedy chciał swoją kanonię warszawską przenieść na Ignacego Massalskiego. Listy Sapieli, rękopism biblioteki Puśłowskich.

IV.

Zygmunt III umiał tak Warszawę otoczyć majestatem, że następnym królom ani na myśl nawet nie przyszło szukać gdzieindziej miejsca stałego dla siebie pobytu. Wszyscy już szli za raz nadanym popędem i rozwijali tylko myśl Zygmunta III. Naród szedł za Zygmuntem Augustem, królewicz za jego siostrzeńcem.

Prawda, że długie panowanie było Zygmunta III i że miasto już przed królem tym wyrabiało się samo na stolicę przez kościoły i budowy Anny Jagiellonki, przez sejmy i elekcje. Ale za króla tego przybyła miastu rezydencja królewska i dworu, wzrost murów, wspomnienia historyczne, hołdy książąt lennych. Co się tyczy hołdów, jeszcze Ponętowski «w krótkim rzeczy polskich sejmowych komentarzu», opisując sejm unji lubelskiej i hołd pruski pisał.

Kraków z tego się smęcił, że to w inszem stało
Mieście się omagium, jego poniechało;
Koronacje, ołdy w Krakowie bywały ¹⁾.

Teraz Kraków tego pierwszeństwa ustąpił Warszawie a do tego z lichwą: hołdy w Krakowie niegdys bywały tylko pruskie, a w Warszawie teraz bywają i pruskie i kurlandzkie i daleko ich więcej w tej drugiej epoce. Ale to nic; ustąpił jeszcze Kraków w wielu innych rzeczach Warszawie pierwszeństwa. W czem? Zobaczmy.

Pierwsza koronacja Cecylji Renaty odbyła się już w nowej stolicy (13 września 1637). Gdy król nie chciał jeździć z żoną do Krakowa, jednego dnia odbył się w Warszawie ślub, a drugiego koronacja. Uraziły się o to stany Rzplitej: dlatego Władysław IV obiecywał, że więcej tego nie będzie. Koniec końcem został się w dziejach przykład, który ważniejsze jeszcze w przyszłości miał skutki.

Cecylja Renata założyła kościół Karmelitów, druga żona Władysława IV, Marja Ludwika fundowała wizytki. Król spro-

¹⁾ Ponętowski, Krótki rzeczy polskich itd. w Bibliotece polskiej Kazimierza Turowskiego za rok 1858.

wadził Pijarów, którzy otwarli szkoły i kamedułów osadził na Bielanach. Postawił kolumnę na cześć ojca. Wzniósł arsenał, który stał w pośród miasta «niby forteca jaka najeżona działami burzącymi, które zabrano Moskwie; kule, prochy, ołowię, wraz moździerz, w które sześć cetnarów wchodzi, w grenaty kładą po cztery funty prochu, kiedy zaczną strzelać to piekło prawdziwe» ¹⁾. Przybywały inne mniejsze kościoły i rząd dworców wspaniałych.

Sam król dźwignął na Krakowskiem Przedmieściu pałac, który potem przewany był Kazimierowskim; drugi przebudował w Ujazdowie. Ujazdów świeci już wielkimi wspomnieniami, wszystko się o niego opiera; ztąd wjazdy do miasta, tam uczyły, obiady, zabawy, rezydencja ciągle swoich albo obcych wielkości. O cudach pałacu marszałka Adama Kazanowskiego wiele współcześni swoi i cudzoziemscy pisali, a oglądali cudy te z podziwieniem. Wzniósł pałac dla siebie Koniecpolski hetman. «Przystojny i piękny dom był Sobieskiego wojewody ruskiego». Dwór P. Gosłomskiego wojewodzica kaliskiego «jak jakie pieścido, wielce jest grzeczny i nadobny». Był pałac kanclerza Ossolińskiego na ulicy reformackiej pełen także cudów, i Radziejowskiego, starosty łomżyńskiego i sławny dwór Daniłowicza podskarbiego koronnego. «Pański jest dwór» ks. Radziwiłła podkomorzego litewskiego na Nowem-Mieście. Dwór innego Radziwiłła, kanclerza litewskiego z podziwieniem wszystkich prędko stanął; jedni cieśle «ordynowali» drudzy obrabiali, inni znów stawiali budynek z pośpiechem «bo wszystkim szło o skórę» ²⁾.

Te zeznania pokazują, jak prędko podnosiło się miasto, formowało, upiększało. Samych radziwiłłowskich pałaców, Warszawa liczy za Władysława IV ze sześć w różnych stronach miasta. Mieli też dwory i pałace swoje osobne dwaj Sapiehowie, jeden kasztelan wileński, drugi marszałek nadworny litewski. Toż samo dwaj Szyszkowscy, jeden biskup warmiński, a drugi kasztelan wojnicki. Mieli pałace Ostroróg wojewoda poznański, Lubomirski wojewoda krakowski. Zamojski, starosta kałuski, Działyński wojewoda pomorski, Warszycycki wojewoda mazowiecki i Grzybowski

¹⁾ Jarzemski, według Niemcewicza w Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce: wszystkie tu cudzysłowy malujące cały obraz miasta spisane są z Jarzemskiego.

²⁾ Wyrażenie dosłownie wzięte z Jarzemskiego, Zbiór pamiętników o dawnej Polsce.

starosta warszawski. Ks. Zadzik kanclerz koronny wystawił dom dla pieczętarzy duchownych, o czym świadczył stosowny napis położony na marmurze. Miał swój dwór Gosiewski wojewódzic smoleński, Denhoff wojewoda sieradzki, Leszczyński generał wielkopolski, ksiązę Władysław Dominik Zasławski, Chądzyńska wojewodzina podlaska i Oborski starosta sochaczewski ¹⁾.

Z drugiej strony Wisły naprzeciw Warszawy, podnoszą się Praga i Skaryszew. Mieszczanie ze Starego-Miasta, przenosili się tam dla handlu i większej taniości. Ztąd rychło na Pradze zabudowały się wielkie ulice, słodownie, karczmy, browary; kupcy z bogacili się i nawet szlachta mająca włości, osiadała na Pradze. Kościoły tego miasteczka posiadały także osobliwości i cuda swoje; był u bernardynów Loret i obraz Najśw. Panny malowany przez św. Łukasza. Ogromny skład soli szczególniej zwracał na siebie oczy; w nim moc beczek z bałwanami i warzonką, obok mieszkanie dla żupnika i ogromna cegielnia.

Bokami stały szpichlerze a przy nich skut mnóstwo; jeden z najokazalszych, zdawało się, że był z twardych głazów zbudowany a przecież był z drzewa. Żałowali warszawianie wtenczas, że nie kupili Pragi, kiedy im ją tanio dawano, «dzis Praga ze Skaryszewem składają drugą Warszawę; żydowie chcieliby tu osiadać, ale ich odganiają mieszczanie» ²⁾.

Uważmy teraz w czem i tu Kraków ustąpił pierwszeństwa Warszawie i w czem go sama przewyższyła Warszawa?

Nie o pałace tutaj bynajmniej idzie, boć pałace były i w Krakowie za dawniejszych królów, chociaż pod tym względem musiała być różnica pomiędzy Krakowem a Warszawą. Kraków był starem miastem, więc musiał mieć dużo uliczek brudnych i zaciśniętych bez placów i przestrzeni, jakiem jest np. dzisiaj Stare-Miasto w Warszawie. I nowa stolica sama w sobie, była brudną i ściśniętą, ale ten rząd pałaców, co poza bramy wybiegł na przedmieścia, odmładzał Warszawę, robił z niej zupełnie nowe, w świeżym smaku, młodziutkie miasto. Pałacami w Krakowie były dawne kamienice, w Warszawie zaś mieszkania i dworce panów, stawiane świeżo miały zupełnie pałacową postać; obszerne były

¹⁾ Przywiedzione tu w cudzysłowach wyrazy i fakta z Jarzemskiego.

²⁾ Jarzemski.

przed nimi dziedzińce szerokie, zabudowania dworskie, stajnie, oficyny; z drugiej strony zwykle pałace otaczały ogrody, z których wzdłuż pobrzeża wiślanego śliczne były widoki. Nie jeden pałac był uzbrojony jak twierdza. A cudy wewnętrzne pałacowe, te obszerne a liczne komnaty, te kaplice i te łaźnie, ten przybór świetny, oślepiały oko. Kraków za całej świetności swojej, nie miał nigdy takiej wystawy, jaka w Warszawie skutkiem lat kilkunastu ciągłych usiłowań królewskich wspaniale się rozgościła.

Ale pozór nie dosyć; spojrzjmy w głąb rzeczy.

Kto mieszkał w dawnym Krakowie? Oprócz mieszczan, bo o nich tu wcale nie chodzi, kto ze szlachty budował się w Krakowie? Panowie koronni, to jest małopolanie, wielkopolanie i potem może za Jagiełłów: rusini ziem halickich, koronnych. Gości przyjezdnych bywało dużo, ale ci przyjeżdżali i wyjeżdżali. Więc w Krakowie przesiadywali Kmitowie, Tarnowscy, Sieniawscy, Czarnkowscy, Kościeleccy, Tomiccy, Tęczyńscy, Maciejowscy itd. Zapewne szereg tych imion, gdyby je wszystkie przeliczyć, byłby długi, ale o ileż dłuższy szereg nazwisk możnaby zbierać osób przemieszkujących wśród Warszawy, budujących się tam, przywiązujących się do miejsca? I nic dziwnego, Kraków był tylko stolicą Korony, Warszawa całej Rzplitej.

Za nowych więc czasów w Warszawie nie sami tylko panowie koronni budują się, nie potomkowie jedynie czystej polskiej i chrobackiej krwi, ale że to się dzieje po roku 1569: Rusini, Litwini, Pomorzanie, Inflantczykowie, Niemcy a nawet niemieccy potomkowie krzyżowych i mieczowych rycerzy, którzy Polakami zostali i dzisiaj senatorami są Rzplitej. Warszawa szerzej patrzy na Polskę, na Rzplitą, jak Kraków. Warszawa jest ogniskiem większej liczby spraw publicznych i daleko różnorodniejszych jak Kraków. Wszyscy ci panowie koronni, co przebywali w Krakowie, przebywają i teraz wpośród Mazurów, a jednak ktoż nie widzi, że w Krakowie nie było pałaców Radziwiłowskich, Sapieżyńskich, Denhoffowskich i Działyńskich?

Wskazawszy na ten rozwój wewnętrzny miasta rosnącego ciągle pałacami, jurydykami, nabierającego w siebie coraz więcej różnolitej ludności, nie będziemy już przytaczać innych podobnych a drobniejszych faktów, nie będziemy iść panowaniami królów, jak dotąd, i liczyć zmiany, które spostrzegaćby się dawały w ze-

wewnętrznej i i wewnętrznej postaci miasta, Bo nie idzie nam wcale o dzieje Warszawy, ale o uchwycenie nici, któraby nam wskazała w jaki sposób rozwijało się wewnętrzne przetwarzanie się narodowych instytucyj i obyczaju. Wskażemy więc już wkrótce na główne wypadki, które wskażą, że Warszawa już bezwarunkowo, nawet w mniemaniu narodu, wzięła pierwszeństwo przed Krakowem. Nawet najokropniejsze spustoszenia wojny szwedzkiej, pierwszej i drugiej, w skutek których Warszawa popiołami i rozwalinami legła, nie mogły jej odebrać tego, na co się wieki składały, do czego miała prawo wśród nowego położenia Rzplitej.

Prosto nas to wszystko poprowadzi do celu, jakiśmy sobie założyli w niniejszej rozprawie. Przystąpimy nakoniec do ogólnych wniosków i wskażemy na skutki, jakie wywarło na Rzplitej przeniesienie się stolicy.

Dla wyliczenia w życiu Warszawy faktów, które tutaj mieć mogły znaczenie, prosta już tylko chronologia nam wystarczy.

V.

Konstytucja sejmu elekcyjnego 1669 r. zakazując dopuszczać nieindygenów do opactw i kapituł, kościół św. Jana warszawski porównała dostojnością z kościołami katedralnymi; wniosła więc obok 17 kapituł katedralnych w kraju, 18stą kapitułę, chociaż kollegiacką, do stopnia najwyższego. Kollegjat i kapituł kollegiackich było w dawnej Polsce bardzo wiele i w kapitułach owych dużo było posad duchownych dla nieszlachty; owszem można powiedzieć, że jak w kapitułach katedralnych sama wyłącznie szlachta zasiadała, tak przeciwnie w kollegjatach sama prawie nieszlachta, z małemi wyjątkami. Kapituły kollegjat krakowskich np. wyłącznie służyły profesorom, z których rzadko kto był szlachcicem, bo kiedy nauka nie dawała przywilejów takich, jakie dawało chociażby najbiedniejsze i najuboższe urodzenie, na profesorów szła pospolicie sama nieszlachta i znowu z bardzo małym wyjątkiem. Przywilej z r. 1535 był jakby kroplą w morzu i nie

mógł wielkich mieć skutków w kraju rycerskim. U nas uszlachcała prawie wyłącznie krew przelana na polu boju, jakież rodziny uszlachcił przywilej roku 1535? Z tego już miarkować możemy o szacunku jakiego poprzednio używała kapituła warszawska. Słowa konstytucji z roku 1669 są: «w czym osobliwie kapitułę warszawską cum kathedralibus ecclesiis porównywany, aby w niej nobiles tylko personae zasiadały, mianowicie in praelaturis, salvis jednak quatuor doctoralibus praebendis» ¹⁾).

Wskazywaliśmy już, jak podrosł w szacunku narodu kościół warszawski św. Jana; więc i ta nowa dostojność kapituły jaką teraz zyskała na sejmie elekcyjnym Michała Korybuta, leżała w naturze, w kolei wypadków. Prymas Olszowski chciał tedy dalej rozwijać te przywileje kollegiaty św. Jana. Kiedy więc była mowa o pospolitem ruszeniu i o tem, że w razie powołania szlachty do boju, winien się prymas otoczyć czujną strażą rezydentów przy boku swoim od kapituł (było to w czasie oblężenia pod Żórawnem), Olszowski starał się, żeby mu nie oznaczono liczby rezydentów, tem bardziej, że na to żadnej stosownej konstytucji nie było i obiecywał sam, że więcej nad 15 osób nie wpisze do katalogu; chciał przytem żeby biskupi, kujawski, poznański i płocki po dwóch kanoników ze swoich kapituł powybiali i żeby nadto z kollegiaty warszawskiej był jeden. Oto pierwszy ślad że kapituła warszawska już nietylko imieniem i prawem, ale i rzeczywistą powagą, władzą przewyższa inne kollegjackie kapituły ²⁾).

Koronacja królowej Eleonory odbyła się w Warszawie 10 października 1670 roku. Więc drugi już wyłom stał się pod tym względem w prawach koronnych; działał przykład dany przez Władysława IV.

Litwa zazdrośna względem Korony wyrabia sobie za króla Michała konstytucję, żeby co trzeci sejm odbywał się w Grodnie. Hetman polny, szwagier Sobieskiego, Radziwiłł, chciał Wilno obrać w Litwie na miasto sejmowe, na co pozwalał ze swojej strony wszechwładnej prawie za króla Michała podkanclerzy Olszowski, przez wzgląd, jak mówił, na zasłużony dobrze i oddawna Rzplitej dom radziwiłłowski». Więc nasza Warszawa już tedy w pojęciu

¹⁾ Vol. Leg. V. str. 17. — ²⁾ Załuski Epistolae T. I. str. 652.

³⁾ Załuski Epistolae T. I. str. 481.

Litwy nie była miastem mazowieckiem, neutralnem, ale koronnem i odtąd dwa sejmy odbywały się w niej koronne, z alternatą tylko laski mała i wielkopolskiej. Z powodu tego trzeciego sejmku litewskiego, zdawało się przez chwilę, że alternata koronna zmieni się w swoim charakterze. I w czasie nawet ostatniej wojny tureckiej, na którą po śmierci wybrał się król Michał, zaszedł wypadek, co wyraźnie na to wskazywał. Niechący mógł naród w życie swoje wprowadzić nowy obyczaj. Niektórzy panowie radzili wtenczas królowi, żeby sejm dla wygody swojej złożył we Lwowie, bo na Rusi Czerwonej bawił wśród wojska. Sądono również, że większy to popłoch rzuci na nieprzyjaciela i że obecność króla na sejmie lwowskim rozpali wojska patryotyzmem. Olszowski zgadzał się na Lwów, ale kanclerz litewski Pac ani chciał słyszeć o Lwowie i dowodził, że sejm ma się odbywać, według prawa i zwyczaju, zawsze w Warszawie; inaczej, powiadał, Litwa nie zgodzi się na sejm, nawet i w Lublinie. Widocznie w projektach złożenia sejmku gdzie w Małej Polsce, na prawym brzegu Wisły, tkwiła myśl upokorzenia Litwy. Sejm trzeci w Grodnie w zasadzie utrzymywał kastową oddzielność, pewną od Korony niepodległość narodową Litwy, jako wielkiego księstwa. Gdyby zaś i małopolskie które miasto przypuszczone było do alternaty sejmowej, Litwa wyglądałaby tylko na trzecią prowincję Rzplitej, jaką i była w istocie na równi z Małą i Wielką Polską. A Litwie chciało się koniecznie być jeszcze i wtenczas nawet w księstwie takim, jakim była za Jagiellów. Dla ambicji Litwy zyskała tą razą Warszawa, że nie straciła swojego przywileju ¹⁾.

Olszowski osobno wnosił, żeby prymasi w czasie bezkrólestwa obierali sobie mieszkanie w Warszawie, bo i łatwiej tam zgromadzić senatorów i mniej kłopotów z rządami ²⁾.

Kiedy obrano królem Sobieskiego, a wojna turecka jeszcze wisiała nad Rzplitą, wnosili niektórzy, żeby króla niezwłocznie koronować w Warszawie. Inni podawali Lwów na obrzęd koronacyjny ³⁾. Nie stało się tak, Sobieski po wojnie dopiero był koronowany w Krakowie, ale wypadki, niebezpieczeństwo Rzplitej,

¹⁾ O szczegółach tych Załuski; Epistolae T. I str. 476.

²⁾ Załuski T. I 479—486, — ³⁾ Tamże str. 653.

mogły, jak widzimy, łatwo odebrać stolicy Piastów już ten ostatni zaszczyt. Tą razą skończyło się na niczem.

Król Sobieski około Warszawy dwa wzniósł pałace, w Marymoncie i Willanowie; ten drugi stał się nawet za niego i przez niego bardzo historycznym miejscem. Warszawie tedy przybywało coraz więcej królewskich siedzib. Muruje się kościół św. Krzyża. Król ten nieraz przejeżdżał się na Ruś do dóbr swoich i gościł długo to w Jaworowie, to w Żółkwi; gdzie był, tam znajdowała się stolica chwilowa rządu.

Wreszcie pierwsza koronacja już samego króla, nie królowej, odbyła się w Warszawie, za panowania Szwedów dnia 5 października 1705 r. Koronował u św. Jana Stanisława Leszczyńskiego arcybiskup lwowski. Koronację tę usprawiedliwiały ówczesne okoliczności i z musu tylko odbyła się w Warszawie. Ale wszakże dlatego samego musu o mało że Sobieski nie był koronowany w Warszawie.

August II buduje świetny pałac królewski na gruzach staro Morsztynowskiego dworca.

Za tego króla, powstaje plan dobrze obmyślany stałego mostu na Wiśle pod Warszawą. Od czasu, jak zniszczał most ów sławny Zygmunta Augusta, nie było innego. W każde bezkrólowie, podskarbi koronny kosztem narodowym musiał budować tymczasowy most na Wiśle, dla wygody głównie krajów litewskich. Po większej części bywały to pływające mosty. Zresztą przewóz jedynie ułatwiał związek jednego brzegu z drugim, a ponieważ przewóz ten robił duży dochód, co nic dziwnego, bo do stolicy, do rezydencji króla, siedziby władz narodowych, każdy miał sprawę, przewóz ten zawsze się puszczał za przywilejem królewskim zasłużonym ludziom jakby posażne starostwo ¹⁾. Most nowy miał

¹⁾ W „podróżach historycznych“ Niemcewicza, str. 133 czytamy w lustracji z roku 1620, że przewóz przez Wisłę czynił złp. 720. Albo tu mowa o jakim przewozie podręcznym, albo cyfra nmyślnie za mała podana jest, jak pospolicie podawały się do lustracji dochody ze starostw. Nie sądzimy albowiem, żeby w razie tak szczupłej intraty starali się panowie o przywilej na przewóz. Metryka koronna następnie podaje fakta co do osób utrzymujących przewóz pod Warszawą. Mieli przywilej:

1) Konstanty Giss do r. 1663. Sigillaty ks. 7. fol. 41.

być murowany o 38 arkadach, każdej koszt obrachowano na 5000 tal. Król dowcipny podatek wymyślił na utrzymanie tego przedsięwzięcia (w kwietniu 1732 roku). Postanowił, że starostowie i wszyscy nowomianowani urzędnicy zapłacą za swoje godności według wagi posady, którą otrzymują. Pierwszy właśnie wakans zdarzył się po Franciszku Wielopolskim wojewodzie krakowskim. Otóż wojewoda, który po nim wstępował na krzesło, miał dać na most 3,000 talarów. Starostowie zaś żarnowiecki i lanckoroński każdy po 600 dukatów. Wakowała także po Stefanie Potockim laska nadworna koronna od lat dwóch prawie. Dał ją teraz król wojewodzie chełmińskiemu, ale za opłatą na most 2,000 talarów. Po nim nowy wojewoda chełmiński dał 1,000 talarów, a po wojewodzie nowy łowczy wielki koronny 100 dukatów. Na wychędożenie rzeki obowiązani byli wszyscy składać się, nawet mieszkańcy przedmieść, nawet klasztory i podatek ten rozłożono na lata całe. Król sam obiecywał dawać po 1,000 talarów bitych, aby co dzień dwanaście kar błoto wywoziło. Szczegóły o tych zamiarach królewskich względem mostu znajdujemy w liście jednego z korespondentów do Jana Tarły wojewody lubelskiego: korespondent ten regularnie co kilka dni z Warszawy przesyłał swojemu mecenasowi rodzaj gazet pisanych o tem, co dwór porabia, co się stało w mieście, o nominacjach itd. ¹⁾ Rychło potem nastąpiła śmierć królewska i pięknym zamiarom przeszkodziła. Warszawa zyskałaby nowy pomnik wielkiej wagi.

Kraków już wtedy tak podupadł że stał się prostoprostu prawie tylko stolicą województwa. W roku 1734 widział ostatnią

2) Fryderyk Gethkanth półk. art. kor. dostał przywilej 10 marca 1663 we Lwowie. Sigillaty, tamże. Umarł r. 1663. Sigillaty ks. 7 fol. 157.

3) August Corade, doktor medycyny J. K. Mci, dostał przywilej we Lwowie 13 sierpnia 1663, tamże.

4) Róża z Ogińskiego Stasiława Krasinska kasztelanowa płocka, umarła 1724, Sigillaty.

5) Józef Potocki wojewoda kijowski od roku 1724.

6) Ludwika z Mniszchów Potocka wojewodzina kijowska ma przywilej juris communicativi na różne dobra męża i razem na przewóz pod Warszawą, 17 stycznia 1733 roku. Sigillaty, ks. 23 str. 68. Umarła ta pani dopiero 2 sierpnia 1785, ale przewóz jej wprzód wydał podskarbi Adam Poniński.

¹⁾ List ten z d. 17 kwietnia 1732 czytaliśmy w oryginale, pisał go A. Cichocki, znajduje się dzisiaj w archiwum wiśniowieckiem Platera.

w murach swoich koronację. Ale klejnoty koronne, które na mocy tyłu konstytucyj i praw narodowych, spoczywały w Krakowie na zamku pod strażą kustosa koron. a pod kluczami podskarbiego i celniejszych senatorów, uwieszone zostały cichaczem do Warszawy. Klejnoty te złożono w Warszawie, w kościele u ś. Krzyża, leżały tam spokojnie przez czas przesilenia. Dopiero kiedy już stanowczo Sas utrzymał się na tronie, książd Wacław Sierakowski kustosz koronny ¹⁾ wydał tajemnicę, że klejnoty i korony są w Warszawie u misjonarzy. Sierakowski był stronnikiem Leszczyńskiego. Król natychmiast zwołał senatorów na radę, kazał przenieść klejnoty do zamku, gdzie kufer wobec królestwa obojga i ministrów otworzono. Gdy kufer stary był już przez wilgoć nadpsuty, król kazał nowy sprawić, poczem zapieczętowali ów kufer senatorowie pieczęciami swojemi, a król zdał wtedy skarbiec na ręce podskarbiego nadwornego Moszyńskiego na czas, dopóki wielki podskarbi Ossoliński nie zjedzie ²⁾. Następnie Sierakowski z Moszyńskim odwiezli skarbiec do Krakowa.

W roku 1738, zamek w Warszawie uległ zupełnej restauracji, jednocześnie jak i pałac królewski. W zamku dano sufity i nowe belki, bo stare, osobiwie w tym pokoju, w którym oboje królestwo jadali, były tak spróchniałe, że mało co się nie zawaliły ³⁾. Pałac saski zaś przybrał wtedy postać zupełnie królewską. Rzadko kiedy August III z żoną mieszkali na zamku, w którym się tylko już sejmy odbywały; przesiadywali zwykle w pałacu swoim na Krakowskiem Przedmieściu. Tutaj obchodzili bardzo różne wypadki, święta rodzinne, uroczystości sierpniowe Orła białego, wszelkie zabawy.

Zbudowali nawet w pałacu kaplicę, w której się później i większe już odbywały nabożeństwa, jako to: święcenie biskupów, chrzest frankistów, 40to godzinne z odpustami nabożeństwa itd.

August III przez lat siedm nie odjeżdżając do Saksonji w czasie wojny 7-letniej bawi w Warszawie, od r. 1756—1763. Nie było tego jeszcze nigdy. Dawniejsi królowie często podróżowali po kraju, nawet Zygmunt III, który najwięcej ze wszystkich

¹⁾ Późniejszy arcybiskup lwowski. ²⁾ O wypadku tym co do słowa z pisma perjodycznego „Gazety polskie“ r. 1736 Nr. 87.

³⁾ List Cichockiego do Tary z d. 3 lipca 1738 r.

siedział w Warszawie. August II dzielił się nawet pomiędzy dwa kraje, dwa państwa. Ale syn jego był bardzo ociężały. Jak raz zasiadł w mieście, tak się już z niego wcale przez lat siedm nie ruszył. Czasami więc tylko na polowanie wyjeżdżał gdzie w okolicy Warszawy. Nie miał ochoty siedząc w Polsce nawiedzić np. Wilna lub Lwowa. Ztąd żaden pobyt królewski nie był nigdy tak jeszcze długi w Warszawie, jak ten pobyt Augusta III w czasie wojny siedmioletniej.

W roku 1733 odbywały się jeszcze przynajmniej pogrzeby królów w Krakowie. Gdy August II wdarłszy się na tron przemocą, nie mógł pochować na Wawelu zwłok Jana Sobieskiego, według starodawnego zwyczaju, który chciał, żeby pogrzeb zmarłego króla poprzedzał zawsze koronację obranego, a nie mógł ztąd, że ciało bohatera znajdowało się podówczas w Warszawie, w mocy stronnictwa francuzkiego, to jest Kontystów, Rzplita w drugim już bezkrólewiu postanowiła spełnić tę powinność. Oboje królestwo Sobiescy leżeli tymczasowo u Kapucynów; przeniesiono zwłoki Jana III i Marji Kazimiery z kościoła na zamek i ztąd razem z ciałem Augusta II w żałobnym majestatycznym orszaku odesłano wszystkie do Krakowa (w sierpniu 1733). August III mógł dopełnić więc starodawnego zwyczaju po raz ostatni, bo nic podobnego nie miało już miejsca i mieć nie mogło za następcy Augusta III.

Król ten następca, Stanisław August, koronował się w Warszawie już na mocy wyraźnej konstytucji sejmowej. Trzy poprzednie koronacje, dwie królowych i jedna króla, były wbrew prawu, obchodziły prawo, ta ostatnia odbyła się zgodnie z prawem, na zasadzie prawa. A jakkolwiek powiedziano w konstytucji, że to na raz się dzieje i li tylko dla Stanisława Augusta, ale każdy ostrożniejszy widział w tym wypadku coś więcej nad prostą grzeczność narodu dla nowego króla. Była już w tym wypadku nie dla samego króla konieczność, ale i dla Rzplitej; źródła malują nam straszny upadek Krakowa, dawna stolica możeby jużby nie mogła pomieścić w murach swoich tych wszystkich świetnych gości, których ze sobą ściągał obrzęd koronacyjny; ostatni królowie sascy koronowali się, jak mówił naród szlachecki, *wśród scyssi*, to jest w rozdwojeniu Rzplitej i szczupłą garstkę stronników na około siebie skupić mogli; żartowali nawet sobie Kontyści w r. 1697,

że sejm koronacyjny odbył się bez posłów. Przy koronacji zaś Stanisława Augusta, było również rozdwojenie, ale stronnictwo dawnej Rzplitej uległo przed siłą przeciwników, którzy w całej potędze swojej wystąpili i ztąd już sejm koronacyjny Stanisława Augusta należał do najświetniejszych pod względem ruchu i życia. Miałby wiele kłopotu marszałek koronny, gdyby mu przyszło ludność sejmową, jaką wtedy Warszawa wezbrała w czasie koronacji, mieścić w Krakowie; w Warszawie daleko było obszerniej i przestrzeniej.

Nic już teraz z obrzędów koronacyjnych nie odbywało się w Krakowie. Nie było ani pogrzebu królewskiego, gdy August III umarł w Dreźnie, ani pochodu na Skalkę, który zastąpiło wstąpienie Stanisława Augusta do św. Krzyża w Warszawie, ani hołdu mieszczan i pasowania rycerskiego, które się odbyło na Starem Mieście w Warszawie.

Kiedy Stanisław August pierwszy raz odwiedził za swojego panowania Kraków; dawna siedziba królów szczątkami już ostatnich swoich wielkości błyszczała, wszędzie znać było rozwaliny i siłę niszczącego czasu. Nędza, ubóstwo, opuszczenie bez granic. W dyarjuszku Naruszewicza podróży kaniowskiej znajdujemy wiele śladów tego upadku, od którego obrazów aż serce się kraje. Nie spieszył się król do tych krain, bo w lat 23 pierwszy raz do nich przyjechał. Odbył wtedy Stanisław August historyczny pochód na Skalkę (1787 r.); formalność dawniej konieczna wielkiej uroczystości narodowej, stawała się już pamiątką, przechodziła w myt, w legendę. Całą świetność ówczesnego Krakowa stanowiły już żyjące pamiątki dawniejszych czasów, to jest książę siewierski, biskup krakowski, który tam mieszkał, kasztelan krakowski, który więcej błyszczał swoim tytułem i ozdabiał Kraków, bo zresztą, przesiadywał w dobrach swoich. A Warszawa nie miała ani swego biskupa, ani wojewody; kasztelan warszawski w senacie zasiadał zawsze nawet wśród kasztelanów drażkowych nisko i chociaż miasto tak znakomicie się podniosło, nie poruszył się z dawnego miejsca, jakie zajmował przed wieki, kiedy oddzielne było księstwo mazowieckie. Kraków pierwsze miał senatorstwa, a nic nie znaczył, Warszawa prawie żadnych nie miała, albo maluczkie, a przecież stała na czele kraju.

Nadeszły wreszcie ostatnie czasy. Biskupowi krakowskiemu odebrano księstwo siewierskie i dobra. Z drugiej strony Warszawa musiała zająć miejsce, które się jej w organizmie narodowym sprawiedliwie już należało. Naprzód biskup poznański zaczął się pisać biskupem poznańskim i warszawskim, niby to przez tytuł chciał wyznawać, że miał dwie dyecezyje oddzielne. Zwyczaj ten w kościele polskim, że biskupi dwóch tytułów używać zaczęli, rozwinął się szczególnie za stanisławowskich czasów. Dalej za sejmu wielkiego, przy reformowaniu trybunałów staroszlacheckich na ład nowy, kollegiatę warszawską znowu odróżniono od innych kollegiat i przyznano jej prawo obierania jednego deputata na trybunał wielkopolski do Piotrkowa. Deputat warszawski był piątym i ostatnim z duchownych; po gnieźnieńskim, szli przed nim kujawski, poznański i płocki. Jakoż w istocie przed samą Targowicą ksiądz Feliks Wodziński, archidjakon łowicki, kanonik warszawski, zasiadł na trybunale w roku 1792, on pierwszy i jedyny jako członek kapituły św. Jana. Myśl Olszowskiego przed stą luty wyrażona, stawała się rzeczywistością. Poprzednio już kalendaryki polityczne Rzplitej, podając szczegółowe spisy duchowieństwa i kapituł, przy wszystkich katedralnych jedną tylko warszawską, choć kollegiacką drukowały, stanowiąc dla niej wyjątek; zwyczaj ten trwał od czasów Augusta III.

Nareszcie po drugim rozbiornie postanowiono w miejsce poznańskiego dźwignąć osobne biskupstwo warszawskie. Za to gdy do Pruss odpadło arcybiskupstwo gnieźnieńskie, Kraków jako mieszczący w murach swoich najstarsze hierarchiczne biskupstwo narodowe, miał nowym zabłysnąć tytułem, chciano albowiem katedrę krakowską podnieść na arcybiskupstwo i przywiązać do niej godność prymasowską. Cóż i ten zaszczyt, jaki spotykał dawną stolicę królów, mógł ubliżyć Warszawie? Kraków zastępował tutaj Gniezno, miasto jeszcze więcej przestarzałe, upadłe. A jak Gniezno nie ćmiło Warszawy, chociaż najdawniejszą było stolicą, tak i Kraków, jako pamiątka narodowa nie zaćmił teraz Warszawy. W nowym senacie polskim, arcybiskup krakowski miał być najstarszą, najpierwszą osobą, za nim bezpośrednio iść mieli biskup warszawski, jako wchodzący w miejsce poznańskiego, po nim wileński itd. Ośmiu powinno było znaleźć się w senacie biskupów, jak ośmiu wojewodów i kasztelanów. Brat królewski prymas bez

arcybiskupstwa, które zajęli prusacy, miał przesiąść się na stolicę katedralną krakowską.

Prawodawstwo to grodzieńskie postanowiło jeszcze osobne województwo warszawskie i wojewodę warszawskiego. Kasztelana zaś warszawskiego do rzędu starszych, to jest wojewódzkich kasztelanów przeniosło, drażkowych, powiatowych zupełnie usunęło. Stajemy u kresu wypadków.

VI.

Była Polska wielkiem, potężnem mocarstwem we wschodniej Europie za czasów, które nastąpiły dla niej od śmierci Władysława Łokietka i ciągnęły się aż do zgonu Stefana Batorego. Była potem słabą, niedołączną Rzplitą na północy, od Zygmunta Wazy do Stanisława Augusta. Dziejopisarze samem nazwaniem oddzielili w nauce te dwie różne zupełnie od siebie epoki; ta poprzednia była to doba Polski kwitnącej, ta ostatnia doba Polski upadającej. W ciągu pierwszej, stawał Kraków na czele przeznaczeń narodowych, w ciągu drugiej Warszawa. Kraków, gród tyłu wspomnień, miał za sobą w istocie «powagę starożytności i urok pierwszeństwa, które wyobrażało jedność nawet w epoce podziałów», Warszawa zaś w końcu XVI i początkach XVII wieku, było to miasto podrzędne znaczeniem i rzeczywiście zaledwie co historyczne. Kraków był wtenczas stolicą ojczyzny, kiedy panował jeszcze u nas wszędzie obyczaj stary, to jest kiedy wolność szlachecka niezbyt się jeszcze rozbudowała, kiedy życie narodowe opierało się w znacznej części na wyobrażeniach piastowskich o rządzie i władzy. Jagiellonowie rozwijali wprawdzie wolność, bo musieli iść za popędem wieku, za narodem., który dorastał i chciał sam radzić o sobie, ale ta wolność Jagiellońska była jeszcze rządzą i nie myślała o swawoli, która się dopiero znakomicie rozwinęła za doby królów obieralnych, to jest za panowania w narodzie Warszawy. Stara to była jak świat walka dwóch zasad, jednego pierwiastku zachowawczego, który chce wszystko co tylko odziedziczył po przodkach zatrzymać, z dru-

gim pierwiastkiem, który znowu dąży do postępu, do ciągłego przeobrażania się, do zmiany. Kraków w tej drugiej dobie Polski upadającej, podobny jest do pana, który utracił wszystko w rewolucji, a Warszawa do szczęśliwego dorobkowicza, który wśród nowych stosunków, zdobył sobie świetne stanowisko, ażeby gonić ostatkami.

Byłże upadek Polski skutkiem przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy? Któżby śmiał to twierdzić stanowczo? Byłby to za wielki skutek, w każdym razie mniej znaczącego wypadku. Polska upadła dla wielu razem powodów, których przeglądać tutaj nie mogę; chorowała ciężko, niebezpiecznie, a kiedy się wreszcie opamiętała i pomyślała o ratunku, sąsiedzi z jej ręką wytrącili lekarstwo. Polska swobód swoich nie mogła czy też nie umiała rozwijać tak mądrze jak np. Anglja; zginęła rozpustą, swawolą szlachecką. Porzuciła swoje dawne zachowawcze zasady, które podniosły ją na taki stopień znaczenia i świetności, a raczej rozwinęła je nierządnie i doszła aż do ostatnich krańców tak dalece, że gdy ujrzała niebezpieczeństwo, rychle zbawienie swoje widziała tylko w reformach na wielką skalę pomyślanych. Czy Warszawa jako stolica była winną temu rozpadaniu się ciała narodowego w dobie ostatniej? Także nie. Warszawa była tylko smutnym, niemym świadkiem widowiska, które się skończyło tak okropnie. Zarody upadku znajdziemy jeszcze za Polski Jagiellońskiej i to bardzo liczne. Samo przeniesienie stolicy, które według nas było koniecznością, wypadło w tym czasie, w którym Polsce konieczne potrzeba było reformy, żeby swobodnie i szczęśliwie mogła żyć i rozwijać się dalej; widocznym tego dowodem jest panowanie króla Stefana. Dzielnym ten mąż myślał o sposobach ocalenia kraju już wtenczas, kiedy Kraków był jeszcze stolicą, a Zygmunt III nie miał jego zdolności, żeby okręt narodowy pokierować na miejsca, na którychby się nie rozbił. Gdyby Batory pożył dłużej, lub Zygmunt umiał sobie poradzić, byłaby się ocaliła Rzplita, pomimo tego, że stolica była w Warszawie. Wszakże dla ocalenia się czas był jeszcze w XVII i w XVIII wieku. Ocaliłaby się Polska nawet w czasach sejmu wielkiego, gdyby nie Targowica, gdyby nie sam wiek XVIII, co utracił wszelki wstyd i uczucie sprawiedliwości.

Zapewne inny zupełnie był obraz kraju, w czasie kiedy Kraków był stolicą, inny kiedy Warszawa. Można by całe księgi popisać o tem, bo historia narodu, jego cywilizacji, wielka to rzecz, i w szczupłych szrankach zmieścić się nie da, a księgi takie byłyby naturalnie historją narodu i jego cywilizacji. Postaramy się przeciw nakreślić tylko główne rysy jednego i drugiego obrazu, Polski kwitnącej i Polski upadającej. O to wszakże mianowicie chodziło Towarzystwu naukowemu krakowskiemu, gdy wzywało autora o dopełnienie niniejszej rozprawy. Autor szczęśliwy, bo teraz dopiero zrozumiał, o jakich skutkach przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy może być mowa. Samemu wypadku nie stawiał tak wysoko, żeby przypisywał mu wpływ jaki przeważny na losy ojczyznego kraju. Towarzystwu idzie «o skreślenie obrazu wewnętrznego i oblicza narodu w dwóch kolejnych epokach (Biblioteka Warszawska 1860, kwiecień, str. 256)». Tak położone pytanie daje autorowi możność rozpisania się teraz, bo przedtem pojmował zadanie jak je rozumiał i zdawało się mu, że wyczerpał przedmiot. Autor przeprosza tylko że będzie zwięzły, bo rzecz swoją zastosować musi do objętości rozprawy.

VII.

Obraz Polski w czasach kiedy Kraków był stolicą.

Polska wyszła z rąk Kazimierza Wielkiego mocarstwem wielkiem i potężnem. Skupiła pod chorągiew królewską te ziemie swoje, które jeszcze w moc nieprzyjaciela nie wpadły, inne przez traktaty poustępowała to Czechom, to Krzyżakom, w nadziei, że za wzmoczeniem się wszystkie straty swoje odzyska, potem zajęła Ruś Czerwoną i z Litwą starła się na Wołyniu o granice, które jeszcze w tej stronie chciała rozszerzać, idąc za szlakami swoich dzielnych Bolesławów. Mądry to był bardzo sojusz Łokietka z Litwą, bo stawiał potęgę dwóch silnych państw przeciw łakomemu

germanizmowi, co naciskał zewsząd a najwięcej z Pomorza nad-baltyckiego na Polskę, Ruś i Litwę. Trzy te narodowości wspólną mają sprawę, więc wchodzą z sobą w braterstwo, wprzód jeszcze nim się w jedno państwo wspólnie połączyły. Boje na Wołyniu są tylko wstępem, sprawą, że się tak wyrazimy, rodzinną i zgody sąsiedzkiej nie psują. Nie psują zgody i napaści Litwy na Polskę, bo naród jeszcze na pół dziki pogański żyje myślą o grabieży i zdobyczy. Polska umie to ścierpieć i zapomina o drobnych nieporozumieniach wtenczas, kiedy chwila nadeszła.

Kazimierz Wielki, żeby zapewnić Polsce jeszcze więcej siły nie myśli o tem, żeby panowali po nim na królestwie Piastowie, ale działając w myśli politycznej, chciał córkę swoją wydać naprzód za Konstantego Korjatowicza księcia litewskiego na Podolu ¹⁾ i niezawodnie byłby mu następstwo po sobie zapewnił. Kiedy nie przyszło to do skutku, król oparł Polskę o Węgry. Sądził oczywiście, że sojusz silny dwóch tych mocarstw z sobą wyjdzie na dobre i Polsce i Węgom. Król wielki wzmógł się już do tyła pod koniec swoich rządów przez mądre wewnętrzne reformy, przez zagospodarowanie się i urządzenie dochodów ojczyzny, przez dźwiganie murów, podniesienie oświaty, wreszcie przez te sojusze, że już myślał odbierać nawet mocą oręża odstąpione niegdyś z konieczności Krzyżakom ziemie ²⁾.

Następca jego Ludwik węgierski zawiódł oczekiwania narodu. Z Polski ciągnął wszelkie korzyści, a żeby zbogacić niemi ulubione a dziedziczne swoje królestwo, nawet Ruś chciał oderwać od Polski dla Węgier, ale naród zobaczył niebezpieczeństwo i ztąd dojrzał, z rozwagą, na licznych sejmach i zjazdach po śmierci Ludwika stanowiąc o swojej przyszłości. Nie wpuścił do siebie drugą bramą niemczyzny, to jest Wilhelma do Krakowa, dosyć mu było mieć zakon krzyżacki od północy. Naród poszedł za zbawcą myślą, za popędem danym przez Łokietka i Kazimierza i wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę powołał na króla.

Wielki, wspaniały widok! Dla wpływu polskiego szerokie otwierają się krańce poza Dniepr i poza Dźwinę, do ziem w któ-

¹⁾ Zebrał o tem i porównał z sobą wszystkie świadectwa Kazimierz Stadnicki w dziele: „Synowie Giedymina“. Lwów 1849 T. I. str. 57, 62.

²⁾ Helcel, starodawne prawa Polskiego pomniki str. CCXVII.

rych Europa spotyka się z Azją. Litwa z Polską połączone łąmią potęgę krzyżacką, rozgrom pod Grunwaldem był ostatnią chwilą świetności samolubnego zakonu. Państwo niemieckie dźwignięte siłą na ziemi słowiańskiej, rozprzega się i ginie, bracia pomorscy ku Polsce wyciągają ręce, przyjmuje ich pod swoją opiekę syn Jagielly Kazimierz, i ztąd od pokoju toruńskiego w roku 1466, mistrz krzyżacki staje się holdownikiem Polski. W południowej stronie dwa księstwa naddunajskie, Multany i Wołochy, wyciągają rękę do króla Kazimierza i «przesławny wojewoda wołoski» Stefan, jak go Strykowski nazywa, mąż dzielny w radzie i w boju przysięga na wierność Polsce i w jej imieniu, przy pomocy posiłków polskich, «Turków bardzo często mężnie porażał i wielkie ich wojska pobijał, tak iż ich z Wołoch wygnał i wykorzenił, a pokój długo miał od cesarza tureckiego» ¹⁾. Stefan wykonał uroczysty hold, ale składali go już dawniejsi gospodarowie Władysławowi Jagielle, a zawsze z obawy przed Turkami.

Jeżeli co wymownie świadczy o potędze ówczesnej Polski, to niezawodnie jej stosunki z nową siłą barbarzyńską, jaka zwała starodawne cesarstwo greckie. Od czasu jak zawiązują się w Europie krwawe walki z Turcją, Polaków zawsze moc jest w każdej wyprawie chrześcijańskiej; ginęli pod Nikopolem i w późniejszych wojnach Zygmunta Luxemburczyka. Całą sławę swoją z tych zapasów wynieśli Ścibor Ściborowicz Ostojczyk wojewoda siedmiogrodzki i sławny Zawisza Czarny z Garbowa. Władysław Jagiełło w Łucku podaje plan do wojny krzyżowej całego chrześcijaństwa ²⁾; uczepił się szczerze tej myśli, którą mu podał cesarz Zygmunt, co Litwę z Polską klócić przyjechał, a nie układać wojnę z Turkami. Władysław Warneńczyk, król polski i węgierski, jest już naczelnym wodzem pierwszej wielkiej wojny krzyżowej przeciwko Turkom i dopiero po jego śmierci sułtan zdobywa Carogród. Polska robi co może, ażeby ocalić, zastonić cywilizację, ale uległa nie w boju, tylko przed koniecznością. Odtąd zachowuje się biernie. Poszłaby chętnie przeciwko Turcji, gdyby ją wsparła Europa, ale sama nie może. Okryła się więc tylko płaszczem swojej powagi, ażeby ją uszanowała ta siła barbarzyńska,

¹⁾ Strykowski, Kronika, wydanie warszawskie 1846 T. II str. 287 i 8.

²⁾ Bielski p. r. 1429 wydanie Gałęzowskiego str. 108.

bo w sojusz stały wchodzić z nią nie myśli, bo i nie wypada jej, chrześcijańskiemu mocarstwu; w przyjaźni być z sultaniem, rzecz to sprośna; zawiera więc z portą tylko rozejm, chwilowy pokój, gotowa zawsze z Europą ruszyć na Turcję dla oswobodzenia nieszczęśliwych zawojowanych narodów. Zawierano te rozejmy na rok, na dwa, na trzy, wreszcie za liczbę główną wzięto lat pięć; co pięć lat tedy jeździli posłowie nasi do Turcji odbierać ponowienie przymierza i przysięgę do sultana, a tureccy do Krakowa. Sultán kupował sobie nawet przyjaźń królewską podarunkami i upominkami, bo gdy już tylko czasami na Wołoszech ścierał się więcej od przypadku z Polską, gdy owszem cały prąd swój skierował na Węgry i dobierał się do Wenecji, której rwał potęgę, wielce mu o to chodziło, żeby miał pewną ścianę od Polski. Tak do Jana Olbrachta zjechali się razem dwaj posłowie, wenecki z tureckim. Długo się król namyślał jak ich odprawić, wreszcie dał sultanowi do lat trzech przymierze, a weneckiemu się wymówił ¹⁾.

Lat sto przeszło trwał ten rozejm Polski z Turcją. «Sultán powiada Bielski, nie lekko sobie ważył Polaków, których był świadom». Można powiedzieć, że doznawał coś z tego uczucia jakiego doznawały kiedyś w czasie wielkiej wędrówki narodów inni barbarzyńcy, kiedy na wszystkich miejscach i drogach swoich zawadzali o Romę. Było to jakieś uczucie podziwienia i pomimowolnego strachu przed ogromną potęgą, o jakiej nie mieli wyobrażenia. Maciej, król węgierski, był to wielki samochwał, a przecież nie zasłonił Węgier, które po klęsce pod Mohaczem, rozerwały się na dwoje, pomiędzy rakuski dom i księstwo siedmiogrodzkie. Znajoma jest wielka przyjaźń z naszym królem Zygmuntem jednego z największych sultánów Solimana. Ogromny ten zdobywca, co przyłączył do państwa swojego Egipt i rozbijał namioty pod Wiedniem, wysoko cenił stosunki swoje z Polską. Miał nawet król w samym dywanie sprzymierzeńca ze sławnej Roxolany, ulubienicy Solimana i matki jego dzieci. Kiedy więc Europa samolubna a niespokojna drży przed półksiężycem, Polska spokojna o ścianę z Turcją graniczy. Najmędrszy sultán ma

¹⁾ Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na przywileje i wspomnienia o znakomitych Tatarach polskich przez Juljana Bartoszewicza. Patrz Koran T. I, str. 224 i 5.

uczucie jakieś podziwienia, mimowolnego postrachu przed potęgą polską.

Polska wśród sąsiadów swoich jest bezzaprzeczenia wtenczas pierwszym mocarstwem na północy. Staje się ogniskiem dla całej słowiańszczyzny. Od wschodu oddziela ją Litwa od Moskwy, Litwa posłuszna niemal każdemu jej skinieniu, bo potrzeba na to było np. woli jedynie kilku panów polskich, i czuwania narodu po granicach od Niemiec, ażeby Witold nie włożył na skronie swoje tyle upragnionej korony litewskiej. Witold nie chciał już nawet niezawisłości, ale chciał tylko umrzeć w koronie, jak uparte dziecię napierał się cacka. Jeżeli Witold uległ, najdzielniejszy mąż bohater, cóż opór chwilowy innych wielkich książąt, takiego np. Świdrygiełły mógł znaczyć? Król polski mianował zawsze wielkich książąt dla Litwy, zrzucał jednych a drugich osadzał przy władzy. Zygmunt Kiejstutowicz książę także silny i rozumny trzymał mocno z Polską, która tak się czuła na siłach, że nawet obrała raz królem Bolesława mazowieckiego i gotowa była dom panujący Jagiełłów ugiąć przed domem Piastów. Po Kazimierzu Jagiellończyku Litwa już tak słabnie, że ciągle wyciąga ręce do Polski. Z drugiej strony od zachodu południowego, Czesi uciekają się pod opiekę dynastji Jagiellońskiej. Chwilowo panuje wśród nich Zygmunt Korybut, a za Kazimierza Jagiellończyka stanowczo dynastja litewsko-polska wstępuje na tron czeski. W Węgrzech po śmierci Warnieńczyka nie umiera ani na chwilę stronnictwo polskie, które w sojuszu z nami widzi zbawienie kraju. Zmieniły się wielce stosunki. Przed stu laty Kazimierz Wielki, żeby nadać Polsce siły i znaczenie, powoływał na tron siostrzeńca Ludwika i królestwo swoje opierał o Węgry. Teraz przeciwnie, sami Węgrzy zabiegają skrzętnie o przyjaźń polską i obierają królami to św. Kazimierza, to Jana Olbrachta, to Władysława Jagiellończyka, który już panuje w Czechach. Królestwo węgierskie liczyło się wtedy do systematu państw słowiańskich, do jakiego należały Litwa, Czechy i Polska. Mamy więc prawo powiedzieć, że Polska panuje w ówczesnej słowiańszczyźnie, bo gdy cisną się korony w dom jagielloński, Polska przez Węgry sięga nawet Kroacji i Serbji.

Polska jest w swoim sąsiedztwie jedyna. Zewsząd ją albo-wiem otaczają państwa, albo zależne, albo hołdownicze, albo przy-

jazne z pobudek więcej lub mniej szlachetnych, bo zawsze zda się każdemu przychylność potężnego sąsiada. Niektóre księstwa szląskie samą siłą swojej ciężkości zlewają się nopowrót w jedno z matką ojczyzną, jak siewierskie, oświęcimskie, zatorskie; tutaj o środki nie idzie, drogą kupna czy dobrowolnie księstwa te przymknęły do Polski, dosyć, że nie są z Czechami, chociaż traktaty nie są za Polską. Nareszcie upadł i zakon krzyżacki; staje się lenne księstwo pruskie najrzeczywistszym klejnotem korony polskiej i książę chociaż niemiec stanowczo zrywa wszelkie związki, w jakie się zakon łączył z cesarstwem, ażeby szkodzić Polsce i prawem jej poniewierać. Odtąd książę w radzie króla polskiego szuka opory i obrony przeciwko niemieckim swoim ziomkom i ani na myśl mu nawet nie przychodzi żadne marzenie o niezawisłości. Jest księciem polskim takim, jakim przed chwilą byli Piastowie, książęta na Mazowszu. Ta siła dobroczynna przyciągająca Polski ostatni raz objawia się za Zygmunta Augusta. W jedność narodową spływiają Inflanty, a nowy książę kurlandzki staje się także w innej stronie lennikiem świetnej korony.

Polska jest bardzo silna i wielka. Litwa już się bez niej obyć nie może, a przecież wzdycha jeszcze do udzielnego życia. Ale Polska postanowiła nowy krok dalej postąpić. Litwa ma złać się w jedność, zapomnieć o tej swojej przeszłości. Polska na lat dwieście i tak przeciągnęła jej niezawisłość, bo gdyby nie unja z roku 1386, Litwa zruszczałaby do szczętu, stałaby się Rusią przez drobne książęta swoje, przez bojary, przez lud wreszcie, który po nadgraniczu litewszczyzny wszędzie ulegał parciu wyższej cywilizacji ruskiej, bo chrześcijańskiej. Litwa nie widzi tego, co jej zagraża. Nawet już za czasów polskich, Świdrygiełło, książę Michał Gliński podnosząc znamię narodowości ruskiej wśród Litwy, podniecając, namiętności, grożą Litwie. Bez potężnego wmieszania się zawsze Polski do tych spraw, Ruś której było w Litwie dzie sięć razy więcej jak właściwej Litwy, poszłaby górą, a odczepiwszy się raz od Polski, rada nierada, Litwa roztopiłaby się w Rusi. Skłaniało się wszystko do tej żelaznej konieczności.

Polska ocaliła Litwę i coraz silniej przywiązywała ją do siebie częstemi unjami, które ciągle odnawiała. Nareszcie przypomniała królowi Zygmunutowi Augustowi, że czas już najmocniej skrzepić tę unję. Litwa sądziła, że tutaj idzie o jakieś nowe dro-

biazgi, o zaręczenia takie jak w Horodle, jak w roku 1457, jak przy elekcji Aleksandra Jagiellończyka w Piotrkowie roku 1501, a tutaj chodziło o zaprowadzenie najściślejszej jedności. Ztąd długie i częste narady, a wszystko co przedstawiała Korona Litwie było nie do smaku. Kiedy tak lat dwadzieścia na próżnych słówkach spłyneło, Korona zebrała się na sejm walny w Lublinie roku 1569. Litwa nie stawiała się tam przez spory orszak posłów ziemskich, ale przez kilku posłów od stanów litewskich: chciała niby jakie państwo układać się z państwem, a nie jako częśćka jedna wielkiej Rzplitej, która się stawiała w Lublinie. Ale szlachta koronna nie zważyła na ten milczący opór Litwy; postanowieniami swemi tworzy jedność, pisze zaoczne wyroki, określa same warunki unji, wciela do małopolski Wołyń, Podole, Ukrainę i Podlasie. Litwa z konieczności nierozumnie płacząc na to, co się stało, co być musiało, uległa przed wolą szlachty koronnej, zdała się na łaskę i niełaskę. Taka była siła, taka potęga Polski ¹⁾.

Ta siła narodu, która zewnątrz takie ogromne nadawała Polsce stanowisko w radach europejskich, która wewnątrz Litwę i Ruś przerabiała na Polskę a pociągała ku niej Prusy, Szląsk, księstwa naddunajskie i daleko nad morzem położone Inflanty, odbiła się we wszystkim, co tylko zdradzało wewnętrzne życie. Jeszcze Litwa była Litwą i panowała sobie swobodnie po obu dwóch brzegach Dniepru na Rusi dalszej, kiedy z pobliszej do Korony należącej Czerwonej Rusi przenikały do niej promienie światła polskiego. Stara bojarszczyzna miała swoją ambicję, ale pokolenie wzrosłe pod rządem Polski coraz więcej krzewiło myśl narodową z Korony. Rzecz byłaby arcyważna gdyby kto z uczonych śledził postępek tej cywilizacji od Sanu ku Dniestrowi i Prypeci. Kiedy i które kościoły łacińskie stanęły wśród tej Rusi? Kiedy i które rodziny ruskie polszczyły? Kiedy i jacy panowie polscy osiadali wśród ziem ruskich? Postępek ten był ciągły i szybki, kiedy jeszcze Ludwik węgierski i Władysław Jagiełło stanowili na Rusi katedry łacińskie, kiedy sobór florencki, to jest zjednoczenie kościołów, przyjęło się tak dobrze na Rusi, jak ogłosił je po wszech dyecezzjach swoich kardynał Izidor metropolita kijowski.

¹⁾ Porównać artykuł Bartoszewicza o dyarjuszu sejmu lubelskiego z r. 1569 w *Zrótłopismach Działyńskiego do dziejów unji*. Kronika Warsz. z r. 1856.

Nastąpiło za tem zrównanie pod względem wszelkich praw Rusinów z katolikami w roku 1434. Ruś nigdy właściwie odszczepną nie była, tylko położona wśród dwóch systematów, poruszana wedle pewnych widoków i spraw czasowych, sama nie wiedziała w co ma wierzyć i gdzie jej środek ciężkości, w Carogrodzie czy w Rzymie. Od czasu unji florenckiej nastąpiła jedność religijna w Polsce przy różnicy obrządków, czego dowodem i ten mianowicie fakt, że księża łacińscy szli na władcy ruskich za Kazimierza Jagiellończyka i że Mazurowie, oczywiście łacinnicy z urodzenia, bywali władcykami ¹⁾ Arcybiskup łaciński lwowski, wyznaczał namiestników duchownych dla Rusi. Dobrze już później np. Wilczek, Zamojski. Nareszcie ważne jest tu samo zeznanie zaciętego nieprzyjaciela Rzymu władcy Mohylewskiego z czasów Stanisława Augusta. Powiada on, że biskupi łacińscy żyli z ruskimi w takiej zgodzie w XV i XVI wieku, że jeden drugiemu wyjeżdżając zostawiał dyecezyą swoją pod zarząd ²⁾. Jak się potem ta sprawa zaplątała, że aż potrzeba było jeszcze jednej unji brzeskiej z r. 1596, nie tutaj miejsce obszerniej się rozwodzić.

Postęp światła był tak ciągły, że Polska sięgnęła nawet poza Litwę i za Zygmunta Starego na Zadniedrzu urzędowała kozaczyzną. Ruś Ignęła do Polski. Wszystko co tylko cywilizacją się odzywa, co jest szlachetne i wielkie, Ruś w tym okresie zachwycała od Polski. Tę oświatę i wolność i tę narodowość, o którą później staczała srogie wojny z matką ojczyzną za poduszczeniem Moskwy, miała Ruś z Polski. Była jej też wtedy niezmiernie wdzięczna, a obok Ostafieja Daszkiewicza, Przesław Lanckoroński, Wiśniowiecki, Zborowski i inni szlachta przewodniczą na Zaporozu.

Ta wewnętrzna polityka Polski, to dobroczynne płatanie się Korony do rodzinnych spraw tych narodów, nad którymi Opatrzność ustanowiła ją opiekunką, dowodzi nietylko siły i potęgi, ale i tego, że Polska umiała utrzymać się na swoim stanowisku. Zaprowadzała parciem tylko wyższego wpływu i dłuższych swoich doświadczeń, jedność polityczną i religijną wszędzie, stapiała różne pierwiastki w jednolitość. Wskazujemy tutaj na fakt ten

¹⁾ Porównać w Encyklopedji Powszechnej dziś wychodzącej artykuł o Janie Biereckim.

²⁾ Istorja Russow, wydanie Bodjańskiego w Moskwie 1586.

wewnętrznego życia, bo nie możemy wskazywać objawów szczegółowych jego na Litwie i Rusi. Tej pracy ciągłej winna była Polska i wiekopomny sejm unji lubelskiej.

Ale wpływ Polski na Ruś i Litwę jest zawsze w pewnej mierze siłą jej zewnętrzną, chociaż wewnątrz działa. Polska sama w sobie przeradza się, męźnieje, rośnie instytucjami, wolnością, Mądrze skierowana ta wolność będzie siłą narodu.

Ze śmiercią Kazimierza Wielkiego nie zamarło jego ustawodawstwo, bo «stary narodu obyczaj był jego podstawą, a rzeczywiście doświadczone i rozumnie na uwagę brane potrzeby społeczeństwa, były żywiołem jego postępów» ¹⁾. Wprawdzie wśród ogólnego rozprzężenia się węzłów narodowych przed r. 1386, nie widać «aby po ziemiach ustalała się owa skłonność do jednoczenia się we wspólnem prawodawstwie», ale zwolna za Jagiellę już zaciera się ta dążność prowincjonalna, a zlewki statutów Kazimierzowskich «różnoziemskich i różnoczesnych, stał się w całym kraju zarówno normą zasad prawnych» ²⁾. Władysław Jagiełło na różnych zjazdach w Warcie, w Jedlni, w Łęczycy rozwija statut i z nim razem swobody narodowe. Za tego króla pierwszy raz zbiera się izba poselska, to jest zwołani na sejm gromadzą się posłowie z ziem koronnych dla wykupna kraju Dobrzyńskiego i stanowią o podatkach w tym celu. Tron staje się elekcyjnym stanowczo; Jagiełło chcąc na nim potomstwo utrzymać, bierze stosowne zaręczenia na piśmie od różnych miast i od szlachty ³⁾. Te prawodawcze sejmy przeżyły i samego Jagiellę. Rozwój rzeczy narodowej następuje jeszcze wspanialszy za Kazimierza Jagiellończyka. Szlachta dzielnie i wytrwale domaga się po królu potwierdzenia przywilejów, nawet raz na wojnie pruskiej grozi rozejściem się, jeżeli król jej prośb nie wysłucha. Senat polski był wówczas najwspanialszem zgromadzeniem na świecie, bo rozwinął się już zupełnie pod sterem takich mężów jakimi byli: Mikołaj Trąba, kardynał Zbigniew, Wincenty Kot z Dębna, jak Michałowscy, Czyżowscy i Tarnowscy. Religję katolicką wziął senat ten za podstawę główną narodowości, tron za węzeł utrzymujący jedność państwa. Ale obok tego senat umie cenić swoją

¹⁾ Helcel, l. c. str. CCXXXI. — ²⁾ tamże. — ³⁾ Dowodów na to wiele znajduje się w Tomie I i II Dylematarjusza Rzyszczeńskiego.

powagę i jeżeli dawniej był zbiorem wielkoradców, często bez wielkiego wpływu na losy państwa, kiedy np. królem był Kazimierz W. teraz już przestał być wpływem władzy królewskiej i jest dostojną reprezentacją narodu. Dawniej na zjazdach zasiadali wszyscy urzędnicy obok księcia czy króla, nie tylko biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, ale urzędnicy niżsi, jak podkomorzowie, chorążowie itd. i wszyscy razem zwali się *Comites*; dzisiaj senat uorganizował się w odrębne ciało, urzędników niższych odrzucił i pozostał w biskupach, wojewodach i kasztelanach, którzy na mocy swego prawa radzą już przy królu i do tego z głosem stanowczym. Ma senat siłę sam w sobie i ostoi się teraz obok władzy królewskiej. Owszem, wolność radzenia o sprawie publicznej rozlewa się na cały tłum szlachecki, bo nareszcie za Kazimierza Jagiellończyka rozwija się prawo izby poselskiej, senat sam czuje potrzebę odwołania się w przypadkach nadzwyczajnych do braci młodszych, a ci bracia tak dojrzeli, że chcą głos zawsze podnosić w sprawach o rzecz publiczną. I ztąd stanowczo tworzą się dwie izby, z której składa się sejm polski. Zupełnie inny skład, inny duch tego sejmu, jak gdziekolwiekbydź za granicą, np. w Anglii, której wolność służyła za wzór dla form parlamentarnych stałego ładu. W cywilizacjach obcych nasza izba poselska stanowi wyłączną władzę prawodawczą, izba wyższa (izba senatorska) stanowiła zawsze ciało zachowawcze, król nadawał tylko sankcję wszystkim postanowieniom parlamentów i miał jedynie wykonawczą władzę. U nas widok zupełnie odmienny. Miłość, potrzeba wspólnego porozumienia się, przenika wszystkich zarówno. Naród nasz głównie szlachecki, chociaż jeszcze nie wyłącznie, wyrozumiały jest i mądry, więc ustanawia sobie formę sejmów, jakiej nigdzie nie było, swoją własną. Trzy stany, królewski, senatorski i rycerski stanowią całość: majestat, dojrzałość i życie. Wszyscy razem i wspólnie prawa piszą w jednej izbie, król na posiedzeniach ciągle obecny i bez niego niema sejmu, bo to ojciec ojczyzny, o wszystkim wiedzieć musi i radzić z bracią starszą i młodszą; nie tak jest w innych krajach, w których król tylko gościem na sejmach zagaja i żegna izby, jakby pan wielki, który niema nic ze swoją służbą wspólnego. Bez jednego z tych trzech stanów nasza rzecz publiczna niecała i ztąd za bezkrólewia senat i stan rycerski pod przewodnictwem prymasa, pilnie

radzą, ażeby zakończyć coprędzej tymczasowość, która tak wszystkim ciąży, elekcję króla. Wśród tego narodu szlacheckiego co życiem wstrząsało, płynęło wolnie i wspaniale nietylko w łonie obrad narodowych, ale w massach szlacheckich. Po za sejmem złożonym z posłów i senatorów a zebrany w imię królewskiej ojczyzny, radzić poczyna jeszcze sejm drugi a poważniejszy, sejm ludzi światłych, sejm pisarzy polskich; była to opinja nrodowa. I wiek Kazimierza Jagiellończyka jest tym wiekiem znakomitych ludzi w narodzie; Grzegorz z Sanoka, Długosz, Ostroróg są to światła, które rzucają blask nawet na Europę. I rozum w nich ogromny i nauka i praca, charaktery to nieskazitelne, wielkie. Sam Długosz cóż to za serce i praca, cóż to za obywatelstwo, wspaniałość i prawość! Wiek przypada do ludzi i ludzie przypadali do wieku! Prawość wszędzie: ta sama dynastja Jagiellońska jak zacna! Kiedy Luxemburgi, Rakuszanie i mistrzowie krzyżaccy darli na wszystkie strony, Polska zastawiała się wszędzie tylko swoim świętem a nieprzedawnionem prawem, dopomina się o własne a nie chce cudzego. Czyby trudno było Jagielle zagarnąć naprzykład Czechy? Prawość mu tego nie dozwala, bo panować w Czechach w jego oczach miał prawo ten Zygmunt Luxemburczyk, co to był wcieloną zdradą i nikczemnością, ten co tyle razy oszukiwał samego Jagiellę. Może król nie postępował politycznie, ale z pewnością zacnie. Polska dla tej swojej poczciwości ma wszędzie przeciwników. Sam papież nieraz staje przeciwko niej w obronie nikczemnych przywłaszczeń niemieckich; naród chociaż religijny opiera się wyrokom stolicy apostolskiej, bo w kraju Zbigniewów Oleśnickich wysoko było rozwinięte uczucie godności i osobistej i narodowej. Ojczyzna jest, przebija się wszędzie, we wszystkim. Nareszcie ostatni objaw dojrzałości i potęgi narodowej przebija się w prawodawstwie. Powstają nowe zwody, księgi praw, statuta całe, kodeksa. Łaski gromadzi zbiór praw koronnych za Aleksandra i składa go stanom na sejmie radomskim w roku 1505. Ale ważniejsze jest pod tym względem panowanie Zygmunta Starego. Król ten był prawodawcą w duchu Kazimierza Wielkiego, ale nie mógł zrobić w swoim czasie tyle dla narodu, co zrobił Kazimierz w swoim: inne już były okoliczności. Zygmunt panował jeszcze nad dwoma narodami, w dwóch państwach, a położenie jego w Polsce i Litwie wcale odmienne

było, ztąd i wypadki w dziejach odmiennie. Król prawie jeszcze samowładny na Litwie, kazał spisać i mocą swoją za prawo obowiązujące dla wielkiego księstwa ogłosił statut litewski w r. 1529. W Polsce nie mógł tego sam zrobić; musiał się wprzód porozumieć ze stanami. W istocie naród miał podówczas pociąg wielki ku zebraniu, uporządkowaniu i ułożeniu zwodu swoich praw ziemskich; pociąg ten, w którym Polska wyprzedzała postronne narody, podzielał król Zygmunt i silnie go popierał. Nie przyszło jednak do statutu koronnego; bali się możnowładcy, żeby prawo nie krępowało ich bardzo i odrzucali na sejmie wszelkie w tym celu żądania królewskie. Pomników jednak kilka zostało, zbiór Jakóba Przyłuskiego i księga praw spisana dla miast, którą król ułożył polecił uczonemu prałatowi Maciejowi ze Śliwnik. Zygmunt Stary chciał uchylić prawo magdeburgskie i chełmińskie, a zastąpić je zupełnie nowem swoim własnem, ale ksiądz Maciej myślał że prawo to, które z rozkazu króla dla miasta napisze, będzie mogło służyć za źródło pomocnicze do prawa szlachty, to jest ziemskiego i w tym celu oparł swój kodeks na prawie rzymskiem, które nigdy u nas wielkich przyjaciół nie miało, jako ściśle monarchiczne. Nie zatwierdził więc król księgi Śliwnickiego z obawy szlachty. Jedna tylko prowincja była szczęśliwsza nad wszystkie kraje koronne. Zachowawszy na czas jakiś odrębność prawną, Mazowsze idąc za natchnieniem królewskim, zebrało swoje zwody w dwóch epokach bliskich bardzo siebie. Wawrzyniec z Prażmowa w roku 1531 na sejmie mazowieckim spisał zwód jeden, który zaraz w roku 1536, musiał ustąpić pierwszeństwa drugiemu zwodowi Piotra Goryńskiego.

Zygmunt August upoważnił Herburta do spisania statutow koronnych, a Litwie nadał statut drugi, poprawiony roku 1564. Jeszcze i wtenczas był król prawodawcą Litwy, a prawa koronne żyły tylko w zbiorach ponawianych od czasu do czasu, aż do sławnych Woluminów Legum. Zbiory te były więcej w Koronie historją jak prawem, lubo były i prawem.

Spójrzmy w głąb jeszcze, w domowe życie narodu. Tu przewodnikami nam będą Krasieński i Kromer, obadwaj opisywali współczesną sobie Polskę ¹⁾.

¹⁾ Przywodziemy tutaj Kromera i Krasieńskiego według tłumaczeń polskich Władysława Syrokomli i Stanisława Budzińskiego.

Kraśiński ojczyznę swoją przyrównywa do wielkiego miasta, które nie skupiło się w sobie, ale które rozrzuciło swoje budowle na ogromnej przestrzeni: rycerstwo polskie żyje w tych budowlach, a kiedy wspólna potrzeba zgromadzi je do wspólnego ogniska, to forum rzymskie zaraz przedstawia się oczom nawykłym do wielkich, wspaniałych widowisk ¹⁾). Szlachta polska podnosi, uszlachetnia ten majestat Rzplitej: założyła ją sobie, rozszerzyła ją, zdobyła dla niej swobody, które jej królowie nadawali przez wdzięczność. To też szlachta posiadała władzę, pałace, dobra, liczne stada koni szlachetnej rasy, posiadała wody obfite w rybę, a lasy w zwierzynę; nie jeden pan trzymał na dworze wojsko, a wszyscy liczne gromady dworzan. Panowie polscy sami na swoją rękę prowadzili wojny, równali się przepychem i wspaniałością z książętami Neapolu i z hercogami Niemiec. Nic wspanialszego nie było w świecie nad polskie rycerstwo. Jednakże równość była tam wszędzie, od najuboższego szlachcica do wojewody. «Gdyby się mnie kto zapytał, powiada Kraśiński, jakie są wpośród tak licznej szlachty najpierwsze i najznakomitsze rodziny, na to bym mu odpowiedział: te, które ciągle i prawie nieprzerwaną koleją najwyższe urzędy i dostojenstwa piastowały. Ale nie umiałbym ich wyliczyć, a gdybym nawet umiał, to bym nie chciał, bo jeżelibym kogo opuścił, popełniłbym niegodziwość, a gdybym niewłaściwym je wyliczył porządkiem, dopuściłbym się potwarzy» ²⁾). Te słowa najlepszem są świadectwem ducha, jaki utworzył szlachetne rycerstwo polskie.

Toż samo poświadcza i Kromer. Szlachta powiada, dla nauki lub ogłady, dla ubóstwa lub opieki, idzie na służbę do magnatów, do biskupów, kapłanów lub uczonych, do równych sobie urodzeniem, ale dlatego wyższych, że mają jakie np. wpływy na dworze królewskim itd. Ten rodzaj dworszczyzny nie wstydzi ani poniża, gdyż jest raczej służebnictwem swobodnem niż niewolnictwem itd. ³⁾). Stary to widać był obyczaj narodowy i skutek rozwinięcia się szlachetczyzny: nie powstał bynajmniej, jakby się zdawało, za Sasów, za których jednak to braterstwo w zasadzie najwięcej w szerz się rozwinęło. Chudeusz i za Kromera przez

¹⁾ Kraśiński str. 72. — ²⁾ Kraśiński str. 68.

³⁾ Kromer str. 62, 31.

opiekę możniejszych od siebie, dorabiał się majątku i ożenił się korzystnie, albo otrzymał wysoką godność kościelną. Podnosząc się sam w Rzplitej, razem i nazwisko swoje podnosił i tynkował je historycznością.

Szlachta polska, w innem miejscu mówi Kromer, na pierwszej uwadze ma nieskalaną wolę: nie zdradza, nie kłamie, święcie obietnicy dochowuje; bogaty żeni się z ubogą, i przeciwnie, aby tylko uczciwość była. Nie dumna wcale jest ta szlachta, przyjmuje chętnie nieszlachcica do swego herbu i rodu. Przecież żeby wiernym być klejnotowi, rycerstwo polskie więcej poważało urodzenie szlachtetne, niż szlachectwo nabyte.

Ponad tem świetnem braterstwem wznosił się król, niby ojciec patryarchalny narodu. Król miał do kilkukroć sto tysięcy czerwonych złotych rocznego dochodu; mniej wprawdzie od innych królów, ale też żył zabezccen w ziemi, która mlekiem i miodem płynęła. Najpotężniejszym i najbogatszym był król tą szlachtą, o której tyle razy już mówił. Kiedy, bywało, na wojnę zgromadził król niezliczone szeregi jezdnych ochotników, połączone siły wszystkich monarchów europejskich nie sprostały wtenczas jego potędze. Z samej Korony 150,000 stawało ciężko i lekko uzbrojonej jazdy, z Litwy do 40,000. Było to bogactwo narodowe i króla, bo gdzieindziej, jak np. we Francji, monarcha prowadząc wojnę kosztem skarbu państwa, który tak dobrze był i jego własnością, utrzymywać musiał wojsko; a w Polsce szlachta biegła sama pod chorągwie i utrzymanie zbrojnych ani halerza Rzplitej nie kosztowało. Senatorowie najbogatsi mają po 40—80,000 czerwonych złotych dochodu, inni po 10—30,000, najubożsi po 3—4,000. Majątek ich jest także majątkiem kraju, bo służą mu w rodzie i na wojnie i żywią tysiące ubogiej szlachty. To też król ich wielmożnymi, szlachtetnymi, wierną radą swoją nazywa: przychodzących do niego przyjmuje ze słodyczą i powagą, głowę przed nimi odkrywa i siedzieć prosi ¹⁾. Wszystkiego w Polsce było poddostatkiem: i wygody i taniości i bogactwa i wspaniałości i swobody. Nawet złoto było w ziemi, ale mieszkańcy nie dbali o nie, tak wszystkiego mieli po uszy ²⁾. Zamożność Polski wymownie także określa Kromer. Mocno rozszerzona oświata powia-

¹⁾ Krasjński str. 60. — ²⁾ Krasjński str. 92.

dba o nią naród, od dzieciństwa posyłają się dzieci do szkoły; ludzie gminni nawet po łacinie w Polsce mogą się rozmówić. Znajomość ta łaciny tak rozpowszechnioną była, że Kromer nawet językowi narodowemu przymawia. Naukom poświęcali się Polacy raczej dla pożytku obywatelskiego niż dla chwały. Uczeni przenosili swoje zatrudnienia nad wygodę życia. Sztuka lekarska znakomicie się rozwinęła, ale na jej wzrost w Polsce wpłynęły wiele zbytki, to jest wyszukane pokarmy itd. Do spraw domowych i gospodarskich niedawno co wzięli się Polacy, to jest wtenczas, gdy wolni zostali od wojennych niepokojów. Wszelakoż wołała szlachta więcej rozdawać niż zbierać.

Życie drużynne, mówi Kromer, zawsze kwitnie w Polsce. Biesiady, to szkoła życia u przodków naszych. Dziewczę znajduje się na nich obok młodzieży męskiej. Zabawę lubi, rozmowę i tańiec. Kojarzą się na biesiadach małżeństwa, kończą się nieprzyjazne pomiędzy rodzinami rozterki. Gościnność wielka, to też gospodarz nietylko panów, ale i służących częstuje, i pijatyka się wyradza, jest ona słabością zarówno panów, jak i czeladzi. Gospody stanowią niemałe źródła publicznych i prywatnych dochodów. Ale tutaj podobno pierwszy raz w życiu napotyka się dobroczynny wzór, wzięty od zagranicy.

Więcej rozszerzać się już niepodobna w przedmiocie, który nas obecnie zajmuje.

VIII.

Obraz Polski w czasach kiedy Warszawa była stolicą.

Gdyby nas się zapytano z jakiej epoki zaczyna się upadek Polski, bylibyśmy w niemałym kłopotcie, a jednak łatwiej byłoby odpowiedzieć, jak na zapytanie: czemu upadła Polska? Zresztą jedno pytanie ściśle się wiąże z drugim. Szukając przyczyn późniejszego upadku, musimy razem szukać śladów, co, gdzie i jak

się psuło pojedynczo w składzie Rzplitej, a to nam jedną i drugą zagadkę objaśni. Ból mały, cierpienie chociażby niewielkie, kiedy się mu nie zaradzi zawczasu, może rozwinąć się w chorobę, tem bardziej jeżeli w kilku miejscach, a zawsze coś różnego zacznie ciało dolegać. Otóż jeżeli będziem pilnie szukali, przekonamy się, że i w tem świetnem słońcu jagiellońskim, jakieśmy oglądali, były plamy i upadek narodu już się wtenczas poczynał i trawił ciągle ciało narodowe, gdy lekarza zdolnego nie było. Nie trzeba się tylko łudzić pozorami i świetnością złotej epoki. Chcieliśmy koniecznie za początek tego zła, jakie nam teraz oglądać przyjdzie, obrać jaki czas upadającej Polski i nie udało się, bo po należytej rozwadze, coraz głębiej w przeszłość cofnąć się musim. Weźmy np. epokę Zygmunta III, wtenczas już choroba była widoczna. Sprowadziłże ją rokosz Zebrzydowskiego? Nie, już w pierwszych elekcjach po śmierci Zygmunta Augusta intrygują i przekupują nas sąsiedzi. Sprowadziłyż chorobę elekcje królów? Nie, wyuzdanie szlachty było już okropne za czasów reformy religijnej, czego nam wymowne obrazy zostawił Commendoni i tyle innych świadectw historycznych. Więc reforma religijna rozszczepiła naród na stronnictwa, obudziła nieczne namiętności, nieposzanowanie dla prawa, dla powagi, dla wieku, dla urzędu? Nie, bo i przedtem sejmy się rozchodziły dla swawoli i bywały takie np. wojny kokosze pod Lwowem. Szlachta zapomniała o niedawnej przeszłości, jak to bywało, gdy radziła jeszcze z miastami o dobru ojczyzny, kiedy pomiędzy sobą a innemi niższemi warstwami narodu nie robiła jeszcze prawie żadnej różnicy. Wiele potężnych później rodzin pańskich wyszło z miast naszych, a z Krakowa najwięcej. Wierzyński, Bonary, Betmany, Morsztyny, nawet bodaj czy nie Mielsztyńscy, Tarnowscy i Ossolińscy poszli z cudzoziemców przesiedlonych do nas, to jest pewno z mieszczan krakowskich ¹⁾).

Umysł się gubi w tych poszukiwaniach. Stajemy w epoce Jana Olbrachta, który już z Kallimachem myśli o reformie. Zbli-

¹⁾ Porównać „początkowy rodowód Mielsztyńskich i Tarnowskich“ w dziele Szajnochy o Jadwidze i Jagielle T. II str. 367. Przodek Ossolińskich nazywał się Schaaf czy Schof, co wytłomaczono na *Owece*; był to oczywiście Niemiec. Monografie Kossakowskiego T. II str. 109. Powiastka o Fredrach (Friede-her) także wskazuje na przesiedleńców niemieckich, od których Fredrowie poszli.

żamy się do epoki, która widziała ostatnie rozwinięcie się sejmu w trzech stanach. Czas ostatniego rozwoju wolności graniczy z czasem, w którym zaczyna się rozprzężenie. Nie było w Polsce gienjuszu, któryby zamknąwszy epokę jedną, mądre i stałe założył podwaliny do drugiej.

Szlachta przywłaszczywszy sobie wyłącznie wszystkie w kraju przywileje, zgubiła miasta i ucisnęła lud wiejski. Kazała mieszcza-
nom wyprzedawać się z włości ziemskich, bo i herb tak samo jak posiadanie ziemi uznawała za cechę szlachectwa; sama zaś dotąd osiadła po wsiach powoli kupi się w miastach i buduje tam sobie lub nabywa domy, to rzecz dziwna! Szlachta nie uboższa jak by się na pozór zdawało, ale bogatsza, wytworniejsza ¹⁾. Niewiasty miejskie zaczynają chorować na pańskość, a mężowie ich prowadzą świetne i kosztowne życie. Ztąd drożyzna i ubożeją mieszczenie. Ale za to, aby czemś przecie błysnąć, kiedy nic w Polsce nie znaczą, mieszczenie z gorliwością poświęcają się naukom. Zbytki i nauki, to dwie w ich stanie przeciwności, trudne do pogodzenia. Obok nich chłop jest prawie niewolnikiem ²⁾. Dzisiaj swoboda i żądza nabycia większe są jak dawniej, prawi Kromer ³⁾. Zbytek jadła i napojów, dzień od dnia staje się rzadszym, w skutku częstych podróży panów naszych za granicę; za to złe drugie wkrada się, przez naśladownictwo obczyzny, pod strzechę polską. Przepych odzieży co do liczby, różnaitości i ceny, rośnie niesłychanie ⁴⁾.

Ludzie powoli wstyd tracą i zaczynają sprzedawać ojczyznę. Najdroższy przywilej szlachty obierania króla w ręku bezecnem a chiwem zmienia się w monopol zarobku. Zamojski otwiera wrota jeszcze większej rozpuście, skoro przy nieustalonej formie elekcji, pozwala wszystkim szlachcie głosować na króla. Ztąd całe stronnictwo cesarskie po śmierci Zygmunta Augusta i ucieczce Henryka Walezego ogląda się nie na ojczyznę, ale na prywatę i każe cesarzowi, ażeby płacił za usługi. Najpiękniejsze imiona zaślepia teraz chęć zysku. Bracia Czarnkowsy rażą swoją nik-

¹⁾ Kromer str. 61. — ²⁾ Kromer str. 63, 65. — ³⁾ Kromer str. 63.

⁴⁾ Kromer str. 53.

czemnością tak, że aż serce się ściska kiedy się patrzy na ich moralny upadek. Żal biednej ojczyzny ¹⁾.

Szło coraz to gorzej. Skarga już rozpaczał o narodzie, tyle widział w nim złego, ale wielki kaznodzieja byłby skamieniał z żalu, gdyby jeszcze sam oglądał tę przyszłość, którą smutny przepowiadał. Ubolewał nad rozpustą i prywatą, co już rozwielmożyła się więcej, ale widział tylko pierwsze jej skutki, to jest rokosz Zebrzydowskiego i konfederacje wojskowe, skarb wiecznie pusty i szlachta nie chce składać podatków, cały ciężar utrzymania kraju zwykle obala na dobra królewskie i duchowne. Ztąd giną owoce zwycięstw znamienitych. Garstkami wojska pokonywają nasi hetmanowie nieprzyjaciół pod Kirholmem, pod Kłuszynem, ale wojska nie mają czem opłacić i ztąd Chodkiewicz w Inflantach i pod Moskwą, chociaż ma siły przeważniejsze nic zrobić nie może. Czaplński z wojskiem skonfederowanym wraca z pod samej stolicy carstwa roznosić pożogi po kraju rodzinnym i lud prosty srodze ciemnić ²⁾. Mikołaj Potocki idąc poskramiać bunt kozackie Pawluka i Ostranicy, co krok targuje się z wojskiem, któremu czas służby upłynął, a które niema żadnej nagrody; pomiędzy jednym a drugim zwycięstwem, wojsko zabiera się do związku a hetman je na kilka jeszcze tygodni do służby dalszej zaprasza i cudem prawie gasi te bunt, które grożą pożogą całej Rzplitej ³⁾.

Dawniej sejmy bywały krótkie, trwały dni kilka, tydzień najwięcej, bo naród przyjeżdżał na nich załatwiać sprawy swoje i nie myślał wcale o szermierkach językowych. Kromer już się dziwi długości sejmów, trwały za niego po dwa i trzy tygodnie. Wielki sejm unji lubelskiej trwał już przez 9 miesięcy; prawiada że tam o wielkich sprawach stanowią. Ale potem na sejmach wchodzi w zwyczaj gawęda, a czas się traci, bo posłowie już nie o Rzplitej tylko myślą, ale także o swojej prywatce. Już nie oso-

¹⁾ O Czarnkowskich czytać Mosbacha: Wiadomości do dziejów Polskich z archiwum prowincji szląskiej str. XIII, XVIII. Śladów przekupstw francuzkich i austryjackich pełno w Orzelskim, wHaidensteinie, jedna tylko Moskwa nie przekupuje przez pychę.

²⁾ Żywot Chodkiewicza przez Naruszewicza obfituje w moc podobnych szczegółów. — ³⁾ Okolski, Dyaryusz i Kontynuacja dyaryusza w Bibliotece polskiej Turrowskiego.

bliwość widzieć teraz sejmy jako się na niczem rozchodzą. Naród obradował dawniej pod wpływem miłości; kiedy to znikło, wyradza się dzikie pojęcie o liberum veto i sejm pierwszy zerwany w roku 1652 ¹⁾. Dużo już było wtedy zepsucia w narodzie, a jednak czyn tak okropny był nadzwyczajną nowością, oburzył wszystkich; szlachta porąbałaby Sycińskiego, ale uciekł. Rozpusta rośnie tak szybko, że co oburzało wszystkich za Jana Kazimierza, staje się już zwyczajem i nikogo nawet nie dziwi za Michała Korybuta, wtenczas albowiem wszystkie po kolei sejmy pękają. Za Jana III stanowią się prawa o porządku sejmowania, żeby złemu zapobiedz, a jednak nie upłynęło i lat kilkudziesięciu, a widzimy całe jedno trzydziestoletnie panowanie bez sejmów. Prywata rwała je naprzód o buławę, Potoccy nie chcieli żeby Poniatowski był hetmanem za Augusta II, a potem pierwszy lepszy powód daje broń w rękę złym synom ojczyzny, nawet świeca wniesiona do izby, gdy jest prawo ażeby się sejm nie odbywał przy świecach. Naturalnie kryją się tu inne powody; poseł sejm zrywając nie powie oczywiście dlaczego to robi, bo inaczej musiałby się wydać, a tak kładzie zawsze na siebie maskę gorliwości o dobro publiczne. A obraz tych ostatnich sejmów, czyż to nie stanowi brzydkiego widoku, w którym wyraźna obraza P. Boga? Kto, choćby cokolwiek ze źródełmi odczytany, nie otrząsał się z temi szkalowaniami, z temi przechwałkami niecnemi, które nie pokazywały nawet w posłach żadnego wychowania. Stało się: Rzplita jest zupełnie bez rady i bez obrony.

Wyrabiają się wśród tego okropnego nierządu inne cechy upadku. Od konfederacyj wojskowych zaraziła się Polska konfederacjami szlacheckimi. Trzeba było przecież radzić o sobie w niebezpieczeństwie: u Rzymian wybierano dyktatora, u nas się przyjęła forma konfederacji. Konfederacja, że stanowiła większość głosów, więc być zerwaną nie mogła, zawieszala prawo, zastępowała sejm, była dyktaturą. Naród i za poprzedniej doby wchodzi w różne jawne sprzysiężenia sam z sobą przeciw jakiejś przemocy; ztąd początek konfederacyj i ci i tamci gotowi odnosić do czasów mniej lub więcej oddalonych, ale to pewna, że

¹⁾ Konarski, O skutecznym rad sposobie T. I, wylicza sejmy, które nie dochodziły przed r. 1652.

konfederacje takie, jakie były w ostatecznej formie, rozwinęły się dopiero za Jana Kazimierza i później; hasło do nich dały konfederacje Tyszowiecka i Gołubska.

Hetmaństwo, które było kiedyś prostą strażnicą granic, lub siłą kierującą na wojnie poruszeniami wojsk, wyradza się także na instytucją czystą polityczną. Wśród nierządu niema ściśle oznaczonych granic władzy, każda sięgnie tam gdzie może. Ztąd król, *Majestas*, może zgnieść wolność; ztąd lud szlachecki, *libertas*, może przejść granicę i prawa królewskie sobie jedne lub drugie przywłaszczyć. Hetman zatem staje w pośrodku tych władz, jest *inter majestatem et libertatem*, obiedwie na szalach swoich równoważy. Ztąd wypada, że hetman staje się potęgą w narodzie, wyższą poniekąd od majestatu i wolności, kiedy je ma utrzymywać w przyzwoitej mierze. Pycha więc hetmańska wybujala nad wszystko w tym okresie. Znane są w historii zajścia Sobieskiego z królem Michałem, zajścia Paca i Sapiehy z Janem III. Później hetmanowie chcieli zrzucić z tronu królów dwóch Augustów i Leszczyńskiego. Jan Kazimierz Sapieha przywłaszczył sobie zupełną dyktaturę na Litwie, chciał zrzucić cały ciężar podatkowania na włości duchowne i królewszczyzny. Nie płaciła więc już szlachta podatków, tylko jeszcze kmiecie osiedli na dobrach szlacheckich coś płacili; hetman zaprobował i kmieci swoich uwolnić i za to rozbity był pod Olkienikami. Tem się przynajmniej tłómaczy owa bratobójcza walka na Litwie.

Teraz nowa cecha upadku: pycha panów w ogóle wszystkich jest bez granic. W pierwszym obrazie nie widzieliśmy wcale Litwy, która szła wtedy swoją koleją, bośmy malowali jedynie Koronę. Teraz kiedy Warszawa jest stolicą, musimy zawadzić i o Litwę. W Polsce była wielka moc drobnej szlachty, byli panowie z większemi majątkami; w Litwie zaś i na Rusi Litewskiej kiedyś nie było zupełnie szlachty, ale sami wielcy panowie i kniaziów niezmiernie wiele. W Polsce wolnością już rządził się cały gmin szlachecki za Władysława Jagiełły i za syna jego Kazimierza. Ale w Litwie i na Rusi Litewskiej, wolność rozchodziła się powoli; szła od najwyższych szczybli do spodu. Kiedy unja lubelska stanęła w roku 1569 dopiero co szlachta w znaczeniu czystopolskiem zaczęła się tworzyć na Litwie, a zawsze spoglądała na panów jako na opiekunów swoich naturalnych, bo przywykła żyć

w zawisłości od wieków. Ztąd kiedy Polska i Litwa stały się jednością, ogromny zastęp możnowładztwa narodowego pokazuje się nagle w Rzplitej. Niema tak bogatych i potężnych panów żadna prowincja polska jakich ma Litwa i Ruś litewska; zresztą pan polski kość z kości, już przywykł do szlacheckiej swobody. Ale nie nawykli do niej tacy książęta Ostrogscy, Radziwiłłowie, Chodkiewiczowie, Słuccy, Wiśniowieccy, Zbarażscy i tylu innych. Przynoszą więc z sobą do Polski nową zasadę arystokratyczną. Wszakże książę Słucki nie rozumiał tak Rzplitej nawet po r. 1569, że domagał się miejsca swego w senacie na mocy prawa naturalnego, gdy krzesła żadnego nie miał. Wszakże Ostrogski bunty kozackie przeciw unji brzeskiej organizował, chociaż sam myśli tej unji poruszył, a w każdym razie przez pychę. Radziwiłłowie prowadzili wojnę z Chodkiewiczami o pannę i na króla nawet rozkazy i namowy nic nie zważali. Wszakże dzielny wódz i wielki obywatel hetman Chodkiewicz zawsze nazwisko swoje przez pychę, dużemi podpisywał głoskami.

Jesteśmy gotowi bronić tezy historycznej, bośmy długo ten przedmiot studjowali, że nierząd Polski taki, jakim go znamy z ostatnich czasów Rzplitej, rozwinął się najwięcej na Rusi wprzód litewskiej, to jest na Wołyniu i samej Litwie. Kiedy skutkiem wolności polskiej po roku 1569 pękły kajdany, w których panowie litewsko-ruscy utrzymywali dawną bojarszczyznę a późniejszą szlachtę, lud który do wolności nie wzrastał, nie wyrabiał się jak lud polski, rozpasał się na swawolę. Panowie używają za narzędzie tej szlachty i samowładnie rozpościerają się w swoich województwach, niema tego w Koronie co jest na Litwie; żaden Tarnowski ani Leszczyński nie jest, nie myślał być królem Korony tak jak Radziwiłła np. zowią królem Litwy. Panowie litewsko-ruscy nawet jak wszyscy inni królowie odznaczają się dzielnicami i liczbami. Radziwiłłowie mają kilka dynastyj, na Goniądzu i Medelach na Birzach i Dubinkach, na Olyce i Nieświeżu, na Słucku i Kopylu; na bramach Nieświeżskich stał w XVIII wieku napis: *Carolo secundo regnante.*

Litwa ma własne urzędy ministerjalne i zachowuje zupełną etykietę względem Korony. Otóż i te sejmiki po ziemiach litewskich, na których panowie rej wodzą, rozwijają do najwyższego stopnia pychę możnowładzców. Pan zastawia stoły, rozlewa napoje,

mięsiwem i chlebem szlachtę tuczy, zwozi ją z okolic na to, żeby stała za nim jednym murem. Niema tam miłości ojczyzny, bo nikt o Polsce nie myśli. Te smutne sceny pijaństwa i rozpusty rychło zamieniają się w nałóg. Panowie dla starostw, dla krzesel, stanowią sejmiki, a kiedy przykład pokazał że Wiśniowiecki, Sobieski i Leszczyński mogą być królami, któż w Polsce z panów nie marzył o koronie? Weźmy głośniejsze tylko w dziejach zabiegi: chciał być królem Stanisław Jabłonowski w r. 1697, Hieronim Lubomirski w roku 1704, Adam Sieniawski w roku 1707, Michał Wiśniowiecki w r. 1733, Jan Klemens Branicki w r. 1764.

Przy prywatnie nikt nie szanował niczego; kraje się serce, kiedy się wspomni na los biednych miast polskich. Wiecznie się komuś opłacać musiały: w czasie pokoju starostom i wysokim dygnitarzom Rzplitej, a w czasach zaburzeń i wojen, swoim i obcym. Kraków był w gorszym od innych miast położeniu, dlatego, że był kiedyś przed latami stolicą Jagiellonów. Zawsze ktoś do niego przyjechał, zawsze powitać kogoś było potrzeba z niepróżnemi rękami: kasztelana, wojewodę lub starostę, hetmana lub marszałka itd. Czasem panowie sami się przymawiali o podarunek, np. zapraszali miasto w kumy: wtenczas na srebrne i złote naczynia, na drogie kolebki, na bogate upominki sadziło się biedne miasto. Podarunki te weszły w modę od bardzo dawnych czasów, ale kiedyś były skromniejsze i trąciły jakąś familijnością, serdecznością. Składały się z win i z piwa świdnickiego, które musiało być wyborne, kiedy do takich rzeczy służyło. Ale wszystko to nic w porównaniu z czasem wojennym. Działy się wtenczas rzeczy, którym wierzyć niepodobna było. Rozdział pomiędzy mieszczańem a szlachcicem zrobił się ogromny, szlachta z coraz większą pogardą spoglądała na staropolskie grody. W Rzplitej były więc dwa narody, a jedni drugich uciskali. Nikt z panów i dowódców pojedynczych chorągwi nie przypuszczał, że i mieszczenie są Polakami. Każdy kto chciał nakładał podatki i kontrybucje na miasto, podnosił je albo zniżał według swojej woli, a wychodząc z niego, płacić sobie jeszcze kazał za dobre obchodzenie się z obywatelami. Pod tym względem najgorszym był dla Krakowa ostatni z Sieniawskich, hetman. I jak nie miały miasta polskie zalegać ruinami, kiedy je niszczyli swoi i obcy, a serce ich ani razu nie zabolowało? W krótkim przeciągu czasu,

od sierpnia do grudnia 1702 roku, np. Kraków był cztery razy zdarty różnemi kontrybucjami: raz przez Szwedów, drugi raz przez różne partje polskie. Dla włóczących się po kraju partyj, był nawet pewien honor w nakładaniu kontrybucyj na miasta: bo kiedy jeden wziął, czemuż i drugi brać nie miał, albow on w czem gorszy był od tamtego? W takim stanie rzeczy cóż się robiło w Rzplitej za ostatnich czasów Saskich. Ludzie podziczeli. Krajczy litewski Radziwiłł odbywał w Czarnawczycach boruchy z żydami pod Brześciem litewskim. O jakimś Potockim jest wzmianka, że został żydem. Inny Radziwiłł, chorąży litewski, brat panie kochanku, nie chciał płacić podatków, bo uważał się za monarchę sąsiedniego królowi polskiemu i obiecywał mu za to wojsko swoje na pomoc w razie wojny. Marcin Jerzy Lubomirski czysto dla przyjemności rozbijał sobie pod Kamieńcem aż go w kajdany okuto, wypuszczony za wsparciem teścia swego generała Haddika, mianował się sam marszałkiem krakowskim za konfederacji barskiej i skończył na romansach z córką sławnego reformatora żydów Franka. Kto nie słyszał o staroście Kaniowskim? Myślą popolicie, że była to osobliwość w swoim rodzaju, a tymczasem w różnych stronach Polski pojawiają się nierzadko tacy panowie jak np. Jerzy Warszycki wojewoda łęczycki, Tomasz Czapski starosta knysyński. Salezy Potocki przez pychę topi synową, żona panie kochanku głowę ucina Czesiejce. Joachim Potocki, regimentarz barski, wygnany do Turcji za nic niema paszów i samego sułtana, bo nie są to Potoccy, dla których sam król Stanisław August wydaje się tylko «ekonomiczną detyną», nareszcie pan Szczęsny zupełnie po monarchicznemu w podróży z Anglii datuje swój ukaz, mocą którego żonę, Mniszchównę z domu, mianuje feldmarszałkiem wojsk swoich nadwornych. Seweryn Rzewuski Polskę zgubi, ale ocali nierządne hetmaństwo, bo to mu daje znaczenie i władzę, co większa. Ludzie nawet polityczni, rozumni, okropnych, piekielnych używają środków, ażeby zreformować Rzplite. Kiedy się wszystko rozbijało, chcą zaprowadzić karność w szeregach szlachty, ażeby przez nią coś zrobić. I jest wynalazek nowy czasów saskich im na zawołanie: trybunały, dotąd świątynia sprawiedliwości, zamieniają się w kuźnie krzyw ludzkich, stają się trybunałami rodzin możnych. Czartoryscy, Radziwiłłowie sadzą się na to, żeby swoich wyłącznie deputatów obierali. Na

trybunale więc Czartoryskich przypadną wszyscy stronnicy Radziwiłłowscy, choćby mieli jak najlepsze sprawy; w Radziwiłłowskich przypadną stronnicy Familji. Te wielkie potęgi narodowe, które się ważą pomiędzy sobą, myślą o reformach rządu lub utrzymaniu wolności, a nie mają innego sposobu, żeby ocucić szlachtę, jak uderzać ją tam gdzie najwięcej boli, ztąd owe zamachy, które mają przez postrach nauczyć karności, ująć wolność w przyzwoite karby. Serce boli pisać dalej....

Zobaczymyż ostatnie skutki nierządu upadającej Polski.

Rzplita za króla Stefana Batorego w świetnych jeszcze chwilach swoich graniczyła od północy z całym pobrzeżem morza Bałtyckiego i w Inflantach dopiero spotykała się ze Szwecją; od wschodu rozciągała się wzdłuż Moskwy i za południowym tylko Dnieprem dotykała stepów i Krymu; na południe graniczyła z morzem Czarnem i z Turcją, od której przedzielały ją Multany i Wołochy, dalej z Węgrami; nareszcie od zachodu z posiadłościami rakuskiego domu, to jest z królestwem Czeskiem na Szląsku, z Brandenburgją i z Pomorzem nadodrzańskim. Najstraszniejsza była dla nas granica wschodnia i południowa. Otaczały tedy Polskę dwa morza i państw wiele, to jest Szwecja, Moskwa, Krym, Turcja, Węgry, Czechy, Brandenburgja i małe księstwa na Pomorzu. Księstwo Pruskie i Kurlandzkie są to polskie lenności, tak samo w pewnej mierze Multany i Wołoszczyzna; granice nasze wtenczas są wszędzie stałe i pewne, tylko od Moskwy, ztąd nieustanna wojna, Polska posuwa się ciągle naprzód ku wschodowi, lub się cofa. Za Zygmunta III Polska traci Inflanty na mocy oręża i Szwecja coraz szerzej rozciąga się naokoło Rzplitej. Za Władysława IV ostatnie nasze tryumfy i szerokie panowanie poza Dnieprem i poza Dźwiną. Kres to i w ogóle świetnych powodzeń oręża, następne zwycięstwa przynoszą nam czasami sławę, ale nie korzyści. Śmiercią grożą Rzplitej częste bunty Rusi, które wpływy postronne silnie podniecają, a wreszcie ostateczny ich skutek poddanie się Chmielnickiego carowi. Dniepr jest już tutaj granicą Rzplitej, ale rzecz jeszcze z Rusią nie stracona, posiadamy jej wiele, więcej nawet jakieśmy stracili i mamy do tego Kijów, gród święty Rusi, nawet na mocy traktatu Andruszowskiego, który Rzplitej z własności wiekowej wyposażywszy, w tej stronie podziela nas z Dnieprem od Moskwy. Ale i na innych po-

brzeżach Rzplitej spotykają nas wielkie klęski. Najstraszniejszą jest podniesienie się władców Brandeburskich. Księstwo Pruskie uwolnione od hołdu jest i nadal własnością polską, oddane tylko w długoletnią dzierżawę niezawisłą domowi Brandeburskiemu; Rzplita jest tak słabą, że nadaniem takiej wolności okupować musi pomoc księżęcia, który jej winien wszystko, a pomoc miał dawać z urzędu. Błąd króla Stefana i Zygmunta III, że linji brandeburskiej dał lenność w Prusiech, jest przyczyną, że teraz elektor i razem książę Pruski niepodległy, przedzielone mając swoje ziemie przez tak niewłaściwie nazwane Prusy Polskie, sili się na brzegach Bałtyckich utworzyć silne państwo, oczywiście z wyraźną szkodą Rzplitej. Fryderyk Wilhelm, co kraje te chciałby połączyć, uwolniwszy się od hołdu następcom starania zostawił a utworzył im drogę; nazywają go też wielkim elektorem, bo rzeczywiście człowiek to rozumny i przewidujący. Na swoją rękę prowadzi wojny, zadziera ze Szwecją i z Francją nawet odważa się walczyć.

Za nieszczęśliwego panowania Michała tracimy brzegi morza Czarnego i stepy, które nas oddzielały od Krymu i od morza. Moskwa wdziera się na tę stronę Dniepru i zabiera Kijów, którego później Rzplita jej ustępuje zupełnie traktatem Grzymułtowskiem. Turcja osadziła się na Podolu i Rzplita zostaje w niebezpieczeństwie utracenia przeddnieprskiej Ukrainy, na której wodzą jej niespokojne duchy, Haneńko lub Doroszeńko. Za Sasa wprawdzie odzyskujemy Podole, ale na Ukrainie źle jeszcze, Samuś i Palej w imieniu cara przewodzą, Białocerkiew jest ciągle tlejącym ogniskiem buntu, stanowiskiem Paleja. Ostatnie ruchy kozackie zamierają jako powstanie narodowe, a nastaje teraz rozbój po lasach, hajdamactwo. Jest nadzieja, że Mazepa podniesie jeszcze w tej stronie sprawę Rusi, a więc i Polski, ale Mazepa upada przed potęgą cara. Nie król August, ale Piotr Aleksiejewicz panuje w Polsce w początkach XVIII wieku, a następcy wchodzą w jego ślady i tak Anna Iwanówna wbrew narodowi nadaje nam króla. Za Elżbiety Rosja kiedy chce i jak chce przechodzi przez Polskę, spiesząc się nad Ren lub nad Szpreę. Wyparła Szwedów z Inflant i ścisnęła nas od północy, Kurlandja zupełnie na jej łasce.

Tymczasem syn wielkiego elektora został królem i także wbrew woli Rzplitej. Wnuk tego pierwszego na Prusiech króla

Fryderyk Wielki od Szląska nas wzdłuż opasał, zubożył bokami i wysmiał w pismach swoich przed Europą.

Kiedy Polska coraz więcej się rozprzęga i ginie w swawoli, tymczasem wszyscy sąsiedzi nasi z dawniejszej świetnej epoki oddalili się, a odtąd mamy trzech tylko. Moskwy nie znała kiedyś Polska, znała ją przez Litwę, teraz całą granicę od wschodu aż do Krymu zajęło potężne cesarstwo rossyjskie, które panuje nawet na stepach Nowej Serbji i rozciągnęło się tam po naszej stronie Dniepru. Od północy, t. j. od morza odparły nas Prussy, i wążki nam tylko zostawiły kawałek pobrzeża około Gdańska. Na północ Żmudzi w Kurlandji Polska włada z prawa, ale Rossja z potęgi. Od zachodu mamy wszędzie państwa dynastji Brandeburskiej. Tylko od południa graniczy z nami przyjazne królestwo Węgierskie, ale mała to rękojmia i w razie potrzeby nic nam nie pomoże, bo Węgry zostają w niewoli rakuskiej.

Polska nierządna nie podniosła się z rozpusty, a trzech sąsiedzi nasi zbyt są silni. Wśród takich okoliczności Polska musiała zginąć.

IX.

Przechodzimy do ostatnich ogólnych wniosków.

Gniezno było pierwszą stolicą ziemi, granicami tylko polańskimi zamkniętej a potem rozrzuconej na plemiona Lechickie. Była to stolica naprzód *starożytniej*, właściwej, a potem dopiero wyrabiającej się przez siłę zewnętrzną *Polski*.

Rok 1139 zabił na długo to wyrabianie się. Ale w lat kilkaset nowy mamy widok. Wprzódę Polskę wyrabiali książęta, teraz wyrobiła się sama i ziemie wprzódę siłą utrzymywane, to jest zawojowane, polskie, mazowieckie, chrobackie zjednoczyły się miłością. Kraków jest stolicą tego nowego państwa, które powstaje jako *królestwo polskie*.

Przed tem Królestwem otwiera się świat wielki, ogromny i przelewa się szeroko poza Dniepr i Dźwinę. Staje obok króle-

stwa, wielkie księstwo, obok Polski Litwa. Dwa państwa mają w łonie swoim różne odrębności; odrębności te Polsce w Litwie widoczne są, ale niewidoczne Litwie w Polsce; Litwa nic nie widzi, oprócz jedności narodowej u moźnej swojej opiekunki, różnice chrobackie i lechickie były kiedyś w rzeczywistości, ale spłynęły już zupełnie dla Litwy, zlały się w jedność, bo nim Litwa przymknęła do Polski Kazimierza Wielkiego, już tych różnic nie było. Jak brat z siostrą nie przezywają się nigdy po nazwisku, ale po imieniu jakimś serdecznem, tak Litwa przez miłość familijną, Polskę nazywa teraz *Koroną*. Król polski jest też w Litwie tylko wielkim książęciem a królem w Polsce i tutaj nosi koronę; Litwa nawet nie potrzebuje wiedzieć, że Korona ta była pierwotnie własnością ziem gnieźnieńskich, a nie krakowskich. *Średniowieczna Polska* jest tedy Koroną.

Jak chrobacka z lechicką narodowości spłynęły w jedno, tak znowu Korona z Litwą zaczęły się przenikać miłością i wyrabiać się na państwo jeszcze nowsze, na organizację jeszcze doskonalszą. Wilno stoi obok Krakowa, ale musi mu ustąpić. Nowa praca narodowa około zjednoczenia dwóch przeciwnych sobie pierwiastków trwa znowu przez kilka wieków i wreszcie staje się nowe życie. Zamiast dwóch państw udzielnych a sprzymierzonych z sobą i zostających pod jedną dynastją, podnosi się jedno państwo, Rzeczpospolita. Jest to trzecia doba historii i w niej występuje *Polska nowożytna*.

Tej polski nowożytnej głównem miastem, stolicą de facto jest Warszawa.

Widzieliśmy że sam postępn wypadków historycznych wskazywał na Warszawę. Już stolica Korony z trudnością utrzymać się mogła w Krakowie, stolica Rzplitej musiała się koniecznie pomknąć w głąb kraju. Pod tym względem wyborne było położenie Warszawy porzuconej nad wielką spławną rzeką, po której odbywał się główny obieg krwi narodowej. Mogło zapewne znaleźć się jakie miejsce jeszcze więcej, lepiej środkowe, jak Warszawa, ale nie było takiego właśnie w tej chwili, w której nastawała Rzplita, nie było takiego i później. Na całej przestrzeni od Wisły do Buga i Niemna niema większych miast ani rzek głowniejszych. Wszakże i tak potrzeby kraju nurtowały silnie i posuwały nawet ku Grodnu serce Rzplitej. Ale Grodnu trudno

było spółzawodniczyć z Warszawą. Stolica Mazowska szła pod niejednym względem górą ponad miastem z Litwy. Zresztą z południa na północ, Warszawa doskonale była w środku, mniej za to w środku od zachodu, na wschód granica Brandeburska bliższą jej była cokolwiek od moskiewskiej, ale to zresztą małe są rzeczy w sprawach wielkich i nikt na nie nigdy nie zważa: życie nie jest zabawką, naród nie jest maszyną, wymierzoną i z pewnym nadanym ruchem. Warszawa nietylko dla Rzplitej była punktem środkowym ale i dla Europy, urodziła się widocznie na stolicę wielkiego państwa. Chwałkowski już w XVIII w. uważał, że Warszawa w równej jest prawie odległości od najznacześniejszych miast europejskich, jako to: Rzymu, Paryża, Londynu, Moskwy, Carogrodu, Kopenhagi i Sztokholmu ¹⁾. Miał te zalety i Kraków względem Europy, ale ich nie miał względem Rzeczypospolitej.

Granice Polski aż do unji lubelskiej od wschodu Bugiem i Niemnem zamknięte, przeszły szeroko poza Bug, poza Horyń, Styr, Prypeć, poza sam Dniepr nawet i zginęły gdzieś w stepach czarnomorskich i siewierskich. Małopolski znacznie przyrosło, uszczupliła się za to Litwa i jedynie Wielkopolska została się jak była. Korona straciła swoje dawniejsze znaczenie. Przed unją lubelską była państwem, udzielną, dzisiaj jest tylko nazwaniem zbiorowem dwóch prowincyj narodowych, z których każda ma i swoje własne nazwisko. Korona nie jest już królestwem, bo królestwem jest cała Rzplita. Litwie marzy się jeszcze, że jest niepodległą i ztąd ów sejm trzeci grodzieński; marzy się dlatego, że pozostała sama w sobie trzecią prowincją Rzplitej. Aleć król polski już się nie podnosi na wielkie księstwo litewskie jak było dawniej. Prawda, ma Litwa swoje oddzielne ministerstwa, swoich dostojników, ale i w tem więcej baczne oko dostrzeże łatwo, że jest różnica jakaś urzędów litewskich od koronnych. Wprawdzie hetman, kanclerz i podskarbi mają swoją władzę na Litwie, taką jak ministrowie koronni, ale za to marszałek często drzymie, spoczywa na wawrzynach swojej wielkości. Zresztą wszędzie gdzie tylko spojrzymy, pierwiastek koronny łączy pierwiastek litewski, ministrowie młodszy ztąd tylko, że koronni, biorą często pierwszeń-

¹⁾ Chwałkowski, *Singularia polon.*, str. 94,

stwo przed litewskimi, chociaż ci ostatni są starsi z urzędu i z nominacji. Nawet hetmani, że mało Litwa posiada wojska, podrzędną grają rolę przy hetmanach koronnych. Dygnitarstwa zaś nie ministerjalne litewskie, są tylko pamiątkami, równie jak już pamiątką został sam tytuł królewski wielkiego księcia litewskiego. W Rzplitej Litwa ostatnią dobę swoich dziejów przechodzi; bryła zmniejszona, obcięta, roztapia się, rozplywa; ledwie kilka wieków minie a nie będzie już żadnej odrębności Litwy w Polsce. Rzplita która już od roku 1569 jest *w zasadzie*, stanie się *rzeczywistością*.

Litwę od nieuchronnego roztopienia się w Rzplitej mogła jeszcze ocalić na wieków kilka, zbuntowana kozacka, ukraińska Ruś Wyhowskiego, na mocy układów Hadziackich. Obok Korony i Litwy, miało albowiem stanąć osobne wielkie księstwo ruskie ze swemi trybunałami, a nawet ministrami i dygnitarzami. Ale było to marzenie chwilowe Rzplitej i wniwecz się rozwiało. Wielkie księstwo litewskie miałyby w ruskiem naturalnego sprzymierzeńca, gdyby chodziło Litwie o utrzymanie udzielnosci. Ale Litwa pokazała się tutaj równie dumną jak Korona i nie dopuściła trzeciego spółbiesiadnika do stołu godowego. Losy były rzucone.

Kiedy więc Litwa z pozorami wielkiego księstwa jest rzeczywistością już tylko prowincją Rzplitej, nie dziw tedy, że Polska myśli o niej, że jej sprawy bierze za swoje, jako to być powinno w małżeństwie.

Przed rokiem 1569 była sobie Litwa z Polską jakoby brat z siostrą, i dwa dwory prowadziły, po roku 1569 stanowią jedno ciało, jako mąż z żoną.

Miała Litwa sprawy do załatwienia z Moskwą. Od czasu jak w krajach suzdalskich wzrosło mocarstwo nazywające się Moskwą i za Iwana Wasilewicza zrzuciwszy z siebie jarzmo hordy złotej, rękę swoją położyło na Słowiańszczyznę, na Nowogród, na Psków, na Siewierszczynę litewską, Jagiellonowie w ciągłej z niem zostawali wojnie. Witold niezmógł tego państwa. Ztąd już Kazimierz Jagiellończyk cierpiał na tem i tracił ziemie ruskie; ztąd syn jego Aleksander nie mógł nawet mieszkać w Polsce, ztąd Zygmunt Stary zwyciężał pod Orszą, a Smoleńsk wypuszczał z ręki, ztąd Zygmunt August stracił Połock i drżał o Inflanty, które się poddały dobrowolnie pod wpływ polski. Litwa szła górą nad Moskwą za Witolda, ale już za Kazimierza nie może

ratować Nowogrodu i Pskowa, za Aleksandra rzuca się już sama w objęcia Polski. Dotąd Korona pociągała ją prawem siły wyższej ku sobie, a dumnej Litwie przykro to było bardzo, zżymała się srodze.

Ale wkrótce widzi, że się nie oprze sile z nią walczącej, ztąd coraz częstsze unje Litwy z Koroną i coraz naglejsze, natarczywsze prośby o pomoc. Za Witolda pomoc ta szła z ochoty, nikt jej nie potrzebował na Litwie, za Kazimierza i za Zygmunta pomoc ta szła z powinności serdecznej i bez niej ciężko byłoby Litwie. Iluż to hetmanów, iluż to wodzów koronnych wslawiło się w bojach z Moskwą, jeszcze przed ostateczną unją lubelską! Korona rzadko wtenczas prowadziła wojny, Litwa ciągle, więc w Litwie otworzyła się nawet, że tak powiemy, szkoła rycerska dla młodzieży polskiej. Korona nie znała Moskwy, tylko przez Litwę: inaczej mogła jej nie znać przez wieki.

W Rzplitej po roku 1569 zmienia się stan rzeczy.

Same prowincje Koronne na Pozadnieprzu zetknęły się z Moskwą, a Rzplita z Polski nagle skoczyła i poza Dźwinę. Odtąd familijne boje Litwy z Moskwą ustają, a rozpoczyna się walka Polski z Moskwą. Mówimy: walka Polski, bo Polska sama wzięła tu ster, kierunek wojny, bo Polska, co przodowała przez dwa wieki we wszystkim Litwie, teraz nawet wzięła na siebie jej własne niegdyś sprawy, to jest trud prowadzenia wojny na wschodzie. Stefan Batory cały jest duchem na Litwie. Moskwa na tym sojuszu Polski i Litwy wygrała w końcu. Zbliżyła się do Europy bo przedtem stała u wrot uralskich i Kaukazu na pograniczu Azji, a przedzierała ją od Polski Litwa; teraz kiedy Litwa jako udzielne państwo zniknęła, Moskwa stanęła zaraz obok Polski u wrot Europy.

Polska więc ostrożna, żałościwa na każdy krzyk z Litwy, nie mogła słuchać obojętnie głosu tego trwogi z oddalonego Krakowa i pobiegła więcej w środek kraju, do Warszawy. Tutaj lepiej widziała, pojmowała, radziła. Tutaj było jej bliżej do ziem litewskich nawiedzanych raz po raz przez wojny. I wszystkie już odtąd układy, przymierza, traktaty z Moskwą opierają się o Warszawę, bo opierać się nie mogą o Kraków.

Oprócz tej walki, Rzplita a w zastępstwie jej Korona, Polska, ma do załatwienia sprawy inne w tej stronie. Bez unji z Litwą, Polska nie mogłaby myśleć o Inflantach, ma je teraz przez Litwę, a z tym nabytkiem i kłopotów co niemiara przez lat 150. Musi się tam ucierać ze Szwedami, słać tam raz wraz hetmanów, Mieleckich i Zamojskich, tracić pieniądze i ludzi, a wreszcie walczyć o prawo swoje z carem Piotrem, który aby wciągnąć Rplitę do boju, obiecuje powrócić jej Inflanty. Ma w tych stronach Rzplita chociaż na krótko Estonję, ma wreszcie Kurlandję, która dotrwała w wierności i do ostatnich chwil dzieliła losy Rzplitej, jedyny prawie ułamek z szerokich dzierzaw Inflanckich.

Warszawa wreszcie i z tego względu godna była przewodniczyć innym miastom Rzplitej, że leżała na arcynarodowem Mazowszu. Mazowsze była to ziemia jedna z największych i najludniejszych ziem lechickich. Szlachta stała się u nas narodem, a więc nie panowie, tylko gmin szlachecki był w Polsce podstawą bytu, zasadą Rzplitej. Prawo nasze nie rozróżniało szlachty na magnatów i rycerstwo, jak to bywało gdzieindziej; nasi panowie zatem oznaczali tylko bogatą szlachtę. A niebogatej były tysiące. Główną ojczyzną tej biednej, zagonowej, rycerskiej szlachty było Mazowsze nasiadłe zewsząd zaściankami. Tu było najwięcej drobnej szlachty, a że kraj zbyt przeludniony mógł jej udzielić innym prowincjom, ztąd wychodztwa Mazurów: nic sama o tem nie wiedząc ta zacna, uboga szlachta, wzięła na siebie trud apostołowania braterskiego po Rzplitej. Chroniła się przed nędzą i ztąd a głównie skierowała krok swój ku Litwie i Rusi. Ruś szczególnie wyludniana wojnami Chmielnickiego i wychodźtwami, przyjmowała gościnnie na swoje łono Mazurów ¹⁾. Trafiali do domów pańskich, zakładali całe wsie i slobody szlacheckie, pomiędzy Ruś i Litwę nieśli katolicyzm, język polski

¹⁾ O tem, że Mazurowie głównie spolszczyli Ruś z Litwą pełno świadectw miejscowych. W dzisiejszej Galicji, na Wołyniu i Polesiu do dziś dnia znają Mazurów; czytać Kraszewskiego Budnik i powieści Kaczkowskiego itd. Michał Grabowski i Edward Rulikowski dowodzili, że Ukraina dzisiejsza po wyludnieniach swoich dużo nasiąkała ludnością z wnętrza Polski. Nawet ojciec Bohdana Chmielnickiego pochodził podobno z Mazowsza. Szajnocha, opowiadania o królu Janie III: Mściciel stronica 19.

i oświatę zachodnią. Kiedyś de jure stała się wszędzie po ziemiach, w których niegdyś władali Jagiellonowie, jedna Rzplita, słusznie, by się po niej rozszedł i do najdalszych zawitał krańców pierwiastek szlachecki i w ogóle narodowość koronna. Szlachta mazowiecka była właśnie tym cementem, co spajał części Rzplitej tak, żeby po nich różnicy znać nie było. Te nieustanne wojny z Moskwą miały tutaj również swoje znaczenie historyczne.

Ustały nareszcie wojny i nastąpiło długie uśpienie narodu. Rzplita przestaje wojen z Moskwą a zawiera z nią sojusz. Do sojuszu tego nakłonił ją car Piotr i zbudował drogę do gwarancji dla Katarzyny. Od czasów Piotra była już ta gwarancja, ale w rzeczywistości, od Katarzyny zaczęła być na mocy napisanego prawa.

Zasługami lat kilkuset ostatnich, jako stolica kraju, a raczej jako pierwsze w nim miasto, Warszawa wyrobiła sobie nowe i najświetniejsze stanowisko. Rząd Stanisława Augusta przyszedł po wszystkich rządach z myślą reformy jasno wyrozumowaną. Gdy zatem wszędzie zaprowadzał swój ład, przyszło z kolei i na Warszawę. Nie mamy tutaj na myśli porządków wewnętrznych miasta, które się znowu znakomicie i zabudowaniami i nowemi przywilejami podniosło, ale o politykę tu idzie, o prawo narodowe. Warszawa tedy za panowania Stanisława Augusta zmienia się powoli, nawet według uchwał sejmowych, w stolicę. Nietylko ciągle ją nazywa tak król i konstytucje sejmowe, ale sam rząd skupia się w niej, władze się do Warszawy ściągają. Polska dawna przebrzmiała, teraz wszystkie jej doby pośrednie pokończyły się i powstaje Polska nowa, która ma: rząd, to jest władze uorganizowane, prawami opisane i musi mieć stolicę już na nowy sposób. Samowładni niegdyś ministrowie są już tylko prezesami komisyj rządowych, komisje te obradują w Warszawie, a składają się ze szlachty wszystkich ziem i okolic Rzplitej. Jeżeli niema ministra prezydującego, prawo obmyśliło jemu zastępcę.

Litwa tak nawyka do ładu, że już nie dopomina się o to, żeby komisje jej obradowały w Wilnie, ale spokojnie to znosi, że zgromadzają się w Warszawie. Skarb, wojsko i sprawiedliwość obrały tedy sobie siedlisko w Warszawie; kto ma sprawę jaką do ministrów np. do kanclerza, już go nie szuka jak niedawno jeszcze po Wołczynach i Przybysławicach, kto do hetmana po Bia-

łychstokach i Podhorcach, ale musi jechać do Warszawy, a wszystko mu zresztą jedno, czy tam znajdzie czy nie znajdzie ministra, kiedy obradują komisje.

Rząd dawniej stanowił król i ministrowie; serce Rzplitej było tam, gdzie bawił król, a rząd był wszędzie, gdzie był król i ministrowie, zatem w kilkunastu miejscach po kraju rząd się rozpraszał. Dzisiaj skupiony w jednym mieście, w pewnych władzach. Dlatego król może sobie jeździć gdzie zechce, do Kaniowa, do Wiśniowca, do Nieświeża, rząd zawsze w Warszawie i serce w Warszawie, bo tam są komisje.

Z gwarancją systemat ten rządu cokolwiek podkopany, chociaż już i wprzód Rossja nastaje na rząd nowy a silniejszy, jaki powstał. Ale i utwór jej ta rada nieustająca, jest także rządem, jakiego Polska nigdy nie miała po Jagiellach. Rada nieustająca więcej jest nawet rządem, bo oprócz skarbu, sprawiedliwości i wojska pod swoją bezpośrednią władzę podciąga i sprawy zagraniczne Rzplitej i policję. Zawiązuje się poza Radą osobna komisja edukacyjna, niby ministerjum oświecenia, władza także w najwyższej instancji rozstrzygająca sprawy. I Rada i komisja ta obradują w Warszawie w departamentach swoich; tak koronne jak litewskie, pomięszane w nich sprawy. Widoczny w tem wszystkim pociąg ku ściślejszej centralizacji Rzplitej. Rada jest jednak dla Litwy i Polski; ztąd zasiadają w niej razem Polacy i Litwini, toż samo dzieje się w komisji edukacyjnej. Dawne komisje rządowe już ustały, jako niepotrzebne, i została się jedynie komisja skarbowa, podwójna, koronna i litewska, tę ostatnią jakiś czas wszechwładny minister podskarbi nadworny litewski Antoni Tyzenhans więzi u siebie w Grodnie, równie jak i trybunały litewskie; gdy upadł minister, komisja litewska powraca także do Warszawy.

Rząd teraz wszędzie zajrzał i tworzy raz wraz w Warszawie nowe komisje mniejszego znaczenia, ale zawsze ważne jako zasada. Jest komisja emfiteutyczna, jest inna skarbu J. K. Mci, jest trzecia menniczna, jest dyrekcja jlna poczt koronnych i litewskich. Organizują się na nowy sposób, na wzór komisyj, sądy marszałkowskie i assesorja, czyli sądy zadworne królewskie, sądy referendarskie. Obecny jest ciągle w Warszawie, poważny komplet sędziów sejmowych. Jest towarzystwo do ksiąg elementarnych,

nowy rodzaj komisji, tylko bez jej nazwiska. Są komisje czysto już warszawskie, jedna brukowa, druga tak nazwana dobrego porządku, boni ordinis. Obradują nowo urządzone sądy nuncjatorskie, prymasowskie i konsystorskie w Warszawie. Przy władzach tworzy się sama z siebie moc niższych urzędników płatnych i czego przedtem niebywało, jest zupełna administracja w kraju: assesorowie, pisarze, rejenci, metrykanci, kasjerowie, exekutorowie, superintendenci. Jest ogromna palestra, która rozdziela się pomiędzy różne władze tak, że np. patron departamentu wojskowego, nie staje w sądach marszałkowskich i nawzajem...

Na sejmie wielkim przychodziło nareszcie do zupełnego zcentralizowania się władzy. Rządem była *straż narodowa*, w niej zasiadał król i książę prymas, jako prezes komisji edukacyjnej, oraz ministrowie policji, spraw wewnętrznych, wojny, skarbu i spraw zagranicznych; marszałkowie, kanclerze, hetmanowie zostali, ale ich dawniejszej władzy w Rzplitej zaledwie jest pamięć. Owszem Rzplita chciała niszczyć wiele starożytnych urzędów, było w jej myśli usunąć nawet podskarbiech nadwornych, hetmanów polnych i w ogóle wszystkich dawniejszych młodszych ministrów.

Pod *strażą* zostawały komisje, ale i tutaj radykalna różnica; jest już komisja wojskowa jedna tylko dla *obojga narodów* i komisja skarbową jedną *obojga narodów* i komisja policji jedną *obojga narodów*.

Stało się. Wtenczas kiedy Warszawa zastępowała Kraków, rozbijał się szczególnie nierząd Polski. Warszawa nie była temu winna, ale kiedy się złe przesiliło, zbierała owoce z nieszczęśliwego położenia Rzplitej naginającej się do poprawy. Zbierałoby te owoce pierwsze lepsze miasto, któreby stało wtenczas na widoku w Rzplitej; Warszawa zbierała je tem sprawiedliwiej, że kilka wieków wyrabiała się na stolicę potężnego kraju: nareszcie pierwsze miasto w Rzplitej, ujrzało wśród siebie rząd, władzę, administrację. Znaczenie Warszawy uderzało i za granicą, bo już przez całe panowanie Stanisława Augusta stali ministrowie obcy przesiadują w stolicy, a nie przejeżdżają się jak dawniej z miejsca na miejsce, za królem, za ministrami.

Polska ostatnia z państw europejskich wychodzi na pole nowożytnej historii ze mgły średniowiecznej, ostatnia też przerabia się na królestwo nowego pokroju.

Ma więc znaleźć i nową dla siebie stolicę w Warszawie,
pierwszą swoją stolicę z *prawa*, bo rozkazującą Rzplitej.

Ale zapadły losy....

1859 r.



nrD. 434

II.2139"V"

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Politechniki Warszawskiej

ND.0434



400000000136758